

Protokół Nr 14/2026
z posiedzenia Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska
Rady Gminy w Chojnicach
z dnia 19 maja 2026 roku
w godz. 09:00 – 14:00

Posiedzenie rozpoczęło się od zwiedzania ZZO Nowy Dwór w tym m. in.: hali sortowni, boksów dla składowania posegregowanych odpadów. Został również wskazany oraz zaprezentowany teren przeznaczony pod ewentualną lokalizację instalacji spalarni.

Po zakładzie członków komisji oraz gości oprowadzał Prokurent Pan Mateusz Grudzina.

Po zakończonym zwiedzaniu członkowie i goście udali się na salę konferencyjną do ZZO.

Zastępca Wójta Pan Janusz Szczepański poinformował uczestników posiedzenia, że obrady są rejestrowane na potrzeby sporządzenia protokołu. Zazaczył, że w przypadku potrzeby szczególnego ujęcia określonych kwestii w protokole, należy to zgłosić w trakcie posiedzenia. Jednocześnie przypomniał o zachowaniu rzeczowego charakteru wypowiedzi.

Zastępca Wójta przedstawił informacje dotyczące organizacji pracy Rady Gminy oraz zasad funkcjonowania komisji. Wyjaśnił, że posiedzenie odbywa się w ramach Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, w skład której wchodzi radni zajmujący się zagadnieniami związanymi z daną tematyką. Wskazał, że w Radzie Gminy funkcjonuje kilka komisji analizujących poszczególne obszary działalności samorządu oraz problemy zgłaszane do rozpatrzenia. Poinformował również, że pracami Komisji przewodniczy Przewodnicząca Danuta Łoboda, odpowiedzialna za prowadzenie posiedzenia i jego przebieg. Dodał, że osoby spoza składu Rady Gminy i komisji uczestniczą w posiedzeniu w charakterze gości.

Zastępca Wójta zwrócił uwagę na konieczność poszanowania odrębności poszczególnych organów gminy, w tym organu wykonawczego oraz organu uchwałodawczego, którego przedstawiciele uczestniczą w posiedzeniu komisji. Podkreślił, że sam również bierze udział w posiedzeniu w charakterze gościa. Wyjaśnił ponadto, że w Radzie Gminy funkcjonuje kilka stałych komisji działających zgodnie z zakresem swoich kompetencji i planami pracy, a każde posiedzenie komisji jest protokołowane, co stanowi standardową praktykę w działalności Rady Gminy.

Zastępca Wójta podkreślił, że protokołowanie posiedzeń komisji stanowi standardowy element pracy Rady Gminy i nie powinno budzić obaw ani sugerować nadzwyczajnego charakteru spotkania. Zaznaczył, że działalność komisji odbywa się w sposób transparentny, a w posiedzeniach niektórych komisji uczestniczą również zaproszeni goście. Wyjaśnił, że Komisja Rolnictwa i Ochrony Środowiska ma otwarty charakter, dlatego podczas posiedzenia mogą być przedstawiane różne stanowiska i opinie dotyczące omawianych zagadnień. Dodał, że wszystkie merytoryczne głosy zgłoszone podczas obrad zostaną ujęte w protokole. Jednocześnie wyjaśnił, iż nagranie posiedzenia ma charakter wyłącznie pomocniczy dla osoby sporządzającej protokół, natomiast ostateczna treść dokumentu podlega zatwierdzeniu i podpisowi Przewodniczącego danego posiedzenia.

Dodał, że przed ostateczną publikacją protokół może zostać udostępniony zainteresowanym osobom do wglądu, w celu umożliwienia sprawdzenia poprawności ujęcia ich wypowiedzi. Zaznaczył jednocześnie, że ostateczny kształt protokołu należy do Przewodniczącego posiedzenia, jednak możliwe jest zgłaszanie uwag, które mogą zostać dołączone do dokumentacji posiedzenia.

Przedstawiciele gości podziękowali za udzielone wyjaśnienia dotyczące zasad przebiegu posiedzenia oraz sporządzania protokołu. Wskazali, że przedstawione informacje są dla nich wystarczające i pozwalają na dalsze uczestnictwo w obradach.

Ad 1. Otwarcie posiedzenia i stwierdzenie quorum.

Obrady Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska otworzyła, a następnie prowadziła **Radna Pani Danuta Łoboda** (Przewodnicząca Komisji). Posiedzenie odbyło się w siedzibie Zakładu Zagospodarowania Odpadów Nowy Dwór Sp. z o.o.

Na posiedzeniu obecni byli członkowie Komisji oraz goście *według załączonej listy obecności*, która stanowi **załącznik nr 1** do niniejszego protokołu.

Przewodnicząca wyjaśniła, że zgodnie z przyjętą praktyką podczas posiedzeń komisji przedstawiani są wszyscy uczestnicy obrad, tak aby obecni mieli świadomość, kto bierze udział w spotkaniu oraz w jakim charakterze uczestniczy w posiedzeniu.

Następnie przedstawiła osoby obecne na posiedzeniu, w tym przedstawiciele mieszkańców, radnych oraz przedstawiciele urzędu.

Przewodnicząca stwierdziła obecność wymaganego kworum, umożliwiającego podejmowanie decyzji oraz prowadzenie dalszych obrad komisji.

Ad. 2. Przyjęcie porządku obrad.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda zaproponowała następujący porządek obrad:

1. Otwarcie posiedzenia i stwierdzenie quorum.
2. Przyjęcie porządku obrad.
3. Przyjęcie protokołu z poprzedniego posiedzenia komisji.
4. Analiza stanu gospodarki odpadami komunalnymi na terenie gminy Chojnice za 2025 rok.
5. Omówienie petycji dot. realizacji przedsięwzięcia pn: Budowa Instalacji Termicznego przetwarzania odpadów na terenie ZZO Nowy Dwór- na działce 224/14 obręb geod. Lichnowy.
6. Zakończenie.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda – przejdźmy do głosowania w sprawie przyjęcia porządku obrad. Kto jest za? Kto jest przeciw? Kto się wstrzymał?

Porządek obrad

został przyjęty 5 głosami „za”

Ad. 3. Przyjęcie protokołu z poprzedniego posiedzenia komisji.

Kolejno Przewodnicząca **Radna Pani Danuta Łoboda** przystąpiła do procedury przyjęcia protokołu z poprzedniego posiedzenia komisji bez jego odczytywania.

W wyniku przeprowadzonego głosowania protokół został przyjęty jednogłośnie

– 5 głosami „za”

Ad. 4. Analiza stanu gospodarki odpadami komunalnymi na terenie gminy Chojnice za 2025 rok.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda – przechodzimy do realizacji punktu czwartego porządku obrad dotyczącego analizy stanu gospodarki odpadami komunalnymi na terenie Gminy Chojnice za 2025 rok. Odczytam pytania przygotowane przez Komisję Rolnictwa i Ochrony Środowiska, które odnoszą się zarówno do punktu czwartego, jak i piątego porządku obrad. Moje pierwsze pytanie dotyczy ilości odpadów przyjętych w 2025 roku oraz tego, czy ich ilość była większa w porównaniu z rokiem poprzednim.

Chciałabym również uzyskać informacje, które frakcje odpadów sprawiają obecnie największe problemy w procesie gospodarowania odpadami. Pytam także, czy gmina osiągnęła wymagany poziom recyklingu oraz czy istnieje ryzyko nałożenia kar z tytułu niewystarczającego poziomu odzysku lub zbyt wysokiego poziomu składowania odpadów.

Interesuje mnie również, jakie są obecnie największe koszty funkcjonowania zakładu oraz czy planowana rozbudowa przełoży się na poprawę wyników finansowych i zwiększenie poziomu odzysku surowców. Chciałabym także uzyskać informację, jaka ilość odpadów nadal wywożona jest poza zakład oraz jak obecnie wygląda sytuacja dotycząca tzw. balastu, czyli odpadów nienadających się do odzysku.

Chciałabym również uzyskać informację, czy przewidywane są podwyżki opłat za gospodarowanie odpadami dla mieszkańców oraz jaki wpływ na wyniki ZZO będzie miał planowany system kaucyjny. Proszę także o przedstawienie dostępnych symulacji w tym zakresie. Interesuje mnie ponadto, jakie inwestycje na terenie ZZO planowane są w kolejnych latach. Proszę również o omówienie funkcjonowania spalarni oraz przebiegu procesu termicznego przetwarzania odpadów. Proszę teraz Pana Mateusza Grudzina o przedstawienie informacji w omawianym zakresie.

Prokurent Pan Mateusz Grudzina - przedstawiam analizę stanu gospodarki odpadami za 2025 rok. Dane zostały opracowane z uwzględnieniem informacji będących w posiadaniu zarówno zakładu, jak i Urzędu Gminy. Myślę, że na większość zadanych pytań uda się w dalszej części odpowiedzieć szczegółowo.

Przygotowaliśmy zestawienie pokazujące pełny obraz funkcjonowania gospodarki odpadami od początku działalności ZZO, czyli od 2013 roku. Dzięki temu można prześledzić, jak na przestrzeni lat zmieniały się poszczególne frakcje odpadów i jak kształtowała się ilość odpadów trafiających do zakładu.

Dla Państwa przygotowaliśmy również zestawienie obejmujące całkowitą ilość odpadów przyjmowanych przez zakład, a także ilość odpadów pochodzących bezpośrednio z terenu Gminy Chojnice, wraz z porównaniem do roku poprzedniego.

Do naszego zakładu trafia obecnie około 60 tysięcy ton odpadów rocznie. Widoczna jest tendencja wzrostowa w zakresie ilości przyjmowanych odpadów. Wskazane dane dotyczą odpadów dostarczanych poza Punktem Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych, natomiast informacje dotyczące ilości odpadów przyjmowanych w PSZOK zostaną przedstawione odrębnie w dalszej części prezentacji.

W ramach wskazanej ilości około 60 tysięcy ton przyjmujemy zarówno odpady komunalne zbierane w systemie pojemnikowym, obejmującym podstawowe frakcje odpadów, jak również odpady pochodzące z działalności przemysłowej. Są to między innymi odpady z oczyszczalni ścieków, w tym skratki i zawartość piaskowników, odpady budowlane

i remontowe, a także odpady pochodzące z lokalnych przedsiębiorstw, obejmujące między innymi pozostałości tekstyliów oraz różnego rodzaju opakowania.

Do zakładu trafiają również odpady pochodzące z przetwórstwa żywności, czyszczenia ulic i placów oraz czyszczenia studzienek kanalizacyjnych. Są to mniejsze ilości odpadów, jednak również podlegają zagospodarowaniu w ramach działalności zakładu.

W przedstawionym zestawieniu porównałem dane z ostatnich pięciu lat, począwszy od 2021 roku. Kolorem czarnym oznaczono ilość odpadów trafiających do pojemników na odpady zmieszane, natomiast kolorem czerwonym przedstawiono dane dotyczące Gminy Chojnice na tle pozostałych gmin. Analizując dane dotyczące odpadów zmieszanych, obserwujemy ogólną tendencję spadkową praktycznie we wszystkich gminach, z wyjątkiem roku 2024. W ostatnich latach ilość odpadów komunalnych zmieszanych malała średnio o około 2–3% rocznie, co wskazuje na stopniową poprawę w zakresie segregacji odpadów oraz ograniczania ilości odpadów trafiających do czarnego pojemnika.

Rok 2024 był wyjątkiem, jeżeli chodzi o tendencję spadkową ilości odpadów zmieszanych w gminach obsługiwanych przez zakład. Łącznie odpady zmieszane stanowiły ponad 30 tysięcy ton, czyli ponad połowę wszystkich odpadów trafiających do zakładu.

W przypadku Gminy Chojnice, analizując dane z ostatnich lat, widać, że ilość odpadów zmieszanych utrzymuje się na stosunkowo wysokim poziomie w porównaniu do wcześniejszych okresów. Nie można więc mówić o wyraźnej tendencji spadkowej, której można byłoby oczekiwać. Dla porównania, w 2021 roku ilość odpadów zmieszanych wynosiła około 3400 ton, natomiast w ostatnich dwóch latach kształtowała się na poziomie przekraczającym 3700 ton. Co prawda ilość odpadów zmieszanych była nieznacznie niższa niż w roku 2024, jednak sam wzrost ilości odpadów zmieszanych nie jest zjawiskiem zgodnym z ogólnokrajową tendencją, która powinna wskazywać na ich stopniowy spadek.

Jeżeli chodzi o odpady z tworzyw sztucznych, gromadzone w żółtym pojemniku, obserwujemy wyraźną tendencję wzrostową. Na przedstawionych wykresach widoczne są zwiększone wartości w 2021 roku, co było związane z okresem pandemii. Podobne wzrosty występowały wówczas praktycznie we wszystkich frakcjach odpadów. Niezależnie jednak od zmian dotyczących odpadów zmieszanych, ilość odpadów z tworzyw sztucznych systematycznie rośnie. W odniesieniu do odpadów gromadzonych w niebieskim pojemniku, obejmujących papier i tekturę, również obserwujemy tendencję wzrostową. Jak Państwo wiedzą, papier i tektura od kilku lat są zbierane selektywnie jako odrębna frakcja, podczas gdy wcześniej odpady te trafiały wspólnie do żółtego pojemnika.

Obecnie, analizując dane ze wszystkich gmin obsługiwanych przez zakład, widzimy wzrost ilości tej frakcji od około 1300 ton do blisko 1800 ton. W przypadku Gminy Chojnice zauważalna jest jednak tendencja odwrotna, co również wymaga analizy i wyciągnięcia odpowiednich wniosków.

W przypadku Gminy Chojnice ilość odpadów papieru i tektury kształtowała się na poziomie około 240 ton, następnie 219 ton, natomiast w roku poprzednim wzrosła do około 289 ton. Na przestrzeni kilku lat widoczna była więc tendencja malejąca, choć ostatni rok wskazuje na częściowe odwrócenie tego trendu.

Zwracam również uwagę, że pojawiały się sygnały dotyczące częstotliwości odbioru kartonów i papieru. Nie wyciągam w tym zakresie jednoznacznych wniosków, jednak temat ten był już wcześniej przedmiotem rozmów i pewne różnice względem innych gmin są widoczne również w przedstawionych danych i wykresach.

Jeżeli chodzi o odpady szklane, ich ilość utrzymuje się na zbliżonym poziomie. W skali całego zakładu przyjmowanych jest od około 700 do 1500 ton szkła rocznie, natomiast z terenu Gminy Chojnice corocznie dostarczanych jest około 500 ton tej frakcji odpadów.

W przypadku bioodpadów obserwujemy natomiast tendencję wzrostową, która z punktu widzenia systemu selektywnej zbiórki odpadów jest zjawiskiem prawidłowym i oczekiwanym. Analizując dane z ostatnich lat, wzrost ilości bioodpadów jest wyraźnie widoczny również na terenie Gminy Chojnice. W ostatnim okresie ilość bioodpadów wynosiła około 1600 ton, podczas gdy w roku poprzednim było to około 1500 ton, co potwierdza utrzymującą się tendencję wzrostową.

Chciałbym zwrócić uwagę na skalę zmian, jakie zaszły w gospodarce odpadami od początku funkcjonowania zakładu. Dla porównania, w 2013 roku przyjmowaliśmy około 1000 ton bioodpadów, natomiast obecnie przewidujemy, że w bieżącym roku ilość ta może osiągnąć nawet około 11 tysięcy ton. To właśnie między innymi bioodpady mają istotny wpływ na osiąganie przez gminy wymaganych poziomów recyklingu i odzysku.

Podobna sytuacja dotyczy odpadów z tworzyw sztucznych. W początkowym okresie działalności sortowni, w latach 2013–2014, przetwarzaliśmy około 700 ton tworzyw sztucznych. Obecnie ilość ta wzrosła wielokrotnie i wraz z papierem oraz tekturą wynosi już blisko 6–7 tysięcy ton rocznie. Pokazuje to skalę zmian, jakie nastąpiły w systemie selektywnej zbiórki odpadów oraz w zakresie ilości odpadów kierowanych do odzysku.

W początkowym okresie funkcjonowania zakładu, przy wykorzystaniu starej linii technologicznej, sortowanie odpadów z tzw. żółtego worka odbywało się jedynie w ramach dostępnych wolnych mocy przerobowych, między innymi podczas pracy w soboty lub na dodatkowych zmianach. Obecnie zakład przetwarza około 30 ton tej frakcji odpadów dziennie. Odnosząc się do pojawiających się pytań dotyczących zasadności budowy nowej sortowni oraz wysokości poniesionych nakładów inwestycyjnych, chciałbym podkreślić, że inwestycja ta była niezbędna dla zapewnienia ciągłości i bezpieczeństwa funkcjonowania zakładu. Dzięki nowej instalacji uniknięto konieczności długotrwałego magazynowania dużych ilości odpadów z tworzyw sztucznych na terenie zakładu. W okresie funkcjonowania starej kompostowni powierzchnie magazynowe były praktycznie całkowicie zapełnione odpadami, co stwarzało istotne zagrożenie przeciwpożarowe oraz wymagało podejmowania dodatkowych działań organizacyjnych i inwestycyjnych w celu utrzymania bezpiecznych warunków pracy zakładu. W poprzednich latach konieczne było podejmowanie dodatkowych działań mających na celu zabezpieczenie stref pożarowych w miejscach magazynowania odpadów z tworzyw sztucznych. Obecnie, dzięki funkcjonowaniu nowej sortowni, proces zagospodarowania tej frakcji odpadów odbywa się na bieżąco i w sposób uporządkowany.

Nowa instalacja pozwala również na przygotowanie zakładu do współpracy z planowanym systemem kaucyjnym, co w dalszej części prezentacji zostanie szerzej omówione wraz z przedstawieniem wynikających z tego korzyści.

Jeżeli chodzi o popiół, obserwujemy wyraźną tendencję spadkową, co związane jest między innymi z wymianą źródeł ogrzewania na bardziej ekologiczne. W skali całego zakładu ilość popiołu zmniejszyła się z około 3400 ton do około 2000 ton. Podobna sytuacja występuje również na terenie Gminy Chojnice, gdzie ilość tej frakcji spadła z około 800 ton do około 530 ton. W przypadku odpadów wielkogabarytowych również obserwujemy tendencję wzrostową. Szczególnie widoczny był wzrost w 2021 roku, co miało związek z okresem pandemii. W kolejnych latach ilość tej frakcji odpadów nadal rosła, także na terenie Gminy Chojnice. W 2025 roku ilość odpadów wielkogabarytowych osiągnęła poziom blisko 400 ton, podczas gdy w roku poprzednim było to około 300 ton. Oznacza to systematyczny wzrost ilości tego rodzaju odpadów. W pewnym okresie zakładano, że po wymianie starszego wyposażenia gospodarstw domowych ilość odpadów wielkogabarytowych zacznie maleć. Dotychczasowe dane wskazują jednak, że tendencja jest odwrotna, co może mieć związek między innymi ze wzrostem poziomu konsumpcji oraz częstszą wymianą wyposażenia i mebli przez mieszkańców.

Niezależnie od przyczyn, ilość odpadów wielkogabarytowych dostarczanych do zakładu systematycznie wzrasta. W ubiegłym roku ich ilość była bardzo wysoka, a wszystko wskazuje na to, że w bieżącym roku może osiągnąć poziom około 3 tysięcy ton.

Znaczna część odpadów wielkogabarytowych, szacunkowo od połowy do dwóch trzecich tej frakcji, mogłaby zostać poddana termicznemu przekształceniu. Obecnie odpady te, po rozdrobieniu, przekazywane są do zagospodarowania firmom zewnętrznym.

Odnosząc się do pytania dotyczącego frakcji sprawiających największe trudności, przedstawiłem również strukturę morfologiczną odpadów pochodzących z systemu pojemnikowego, co pozwala zobrazować udział poszczególnych rodzajów odpadów trafiających do zakładu.

Jeżeli chodzi o odpady gromadzone w żółtym worku, obecnie około 45% ich składu stanowią surowce wtórne nadające się do odzysku. Zdarzały się również partie odpadów, w których udział surowców wtórnych sięgał nawet 55%, jednak średnio przyjmujemy poziom około 45%. Jednocześnie obserwujemy stopniowy spadek udziału tych surowców w tej frakcji odpadów. Zjawisko to wiąże się między innymi z planowanym wdrożeniem systemu kaucyjnego, o którym szerzej poinformuję w dalszej części prezentacji. Przedstawiony wykres obrazuje sytuację sprzed dwóch lat, po uruchomieniu nowej sortowni, i pokazuje, jak kształtował się wówczas skład odpadów trafiających do zakładu.

W przypadku papieru poziom selektywnej zbiórki oraz odzysku tej frakcji można ocenić jako zadowalający. W przypadku papieru poziom zanieczyszczeń wynosi około 15%, natomiast w przypadku szkła oraz bioodpadów około 10%.

Jeżeli chodzi o odpady zmieszane, stanowiące tzw. czarny pojemnik, około 50% ich składu stanowi frakcja drobna, określana jako stabilizat, która zgodnie z obowiązującymi przepisami kierowana jest do składowania. Około 45% stanowi frakcja balastowa, przekazywana do termicznego przekształcenia lub wykorzystywana do produkcji paliwa alternatywnego. Jedynie około 5–6% odpadów zmieszanych stanowią surowce wtórne możliwe do odzysku.

Tak wygląda również charakterystyka zanieczyszczeń występujących w odpadach z żółtego worka. Trafiają tam między innymi filtry, odpady higieniczne, folie, przewody, drobne frakcje odpadów oraz inne elementy, które nie powinny znajdować się w tej frakcji selektywnej zbiórki. Około 10% składu odpadów stanowi frakcja drobna o granulacji do 2–3 mm. W tej grupie znajdują się między innymi bioodpady, popiół oraz różnego rodzaju drobne zanieczyszczenia.

W związku z obserwowanym problemem planujemy przeprowadzenie odrębnej kampanii informacyjnej dotyczącej prawidłowej segregacji baterii i akumulatorów. Coraz więcej urządzeń codziennego użytku, w tym zabawek czy drobnego sprzętu elektronicznego, wyposażonych jest obecnie we wbudowane akumulatory. Niestety odpady tego typu często trafiają do żółtych pojemników razem z tworzywami sztucznymi.

Stanowi to poważne zagrożenie pożarowe. Znane są już przypadki w kraju, gdzie w wyniku zapłonu baterii doszło do pożarów całych zakładów gospodarki odpadami o bardzo dużej wartości. Z tego względu planowane jest podjęcie działań edukacyjnych mających na celu zwiększenie świadomości mieszkańców w zakresie prawidłowego postępowania z tego rodzaju odpadami.

Podczas sortowania odpadów regularnie usuwamy znaczne ilości elektroodpadów oraz baterii, które nie powinny trafiać do odpadów komunalnych. Odpady te stanowią bardzo duże zagrożenie, ponieważ mogą doprowadzić do samozapłonu odpadów i powstania pożaru. Tego rodzaju zdarzenia miały już miejsce w innych zakładach gospodarki odpadami w kraju, gdzie doszło do poważnych pożarów instalacji sortowniczych.

Jeżeli chodzi o odpady gromadzone w niebieskim pojemniku, poziom zanieczyszczeń jest stosunkowo niewielki, jednak nadal pojawiają się tam odpady opakowań wielomateriałowych oraz inne nieprawidłowo segregowane odpady. Problem stanowi również drobny papier pochodzący między innymi z niszczarek. Ze względu na swoją strukturę i wielkość frakcji odpady te są tracone podczas procesu przesiewania i nie ma możliwości skutecznego odzyskania ich jako pełnowartościowego surowca wtórnego. W odniesieniu do systemu workowej zbiórki odpadów podejmowaliśmy również próby wprowadzenia zmian polegających na rezygnacji ze zbierania niektórych frakcji, w szczególności szkła oraz bioodpadów, w workach. Wynika to z faktu, że odpady te wymagają następnie dodatkowego ręcznego doczyszczania, co znacząco utrudnia proces technologiczny. W przypadku szkła wysoki poziom zanieczyszczeń wpływa bezpośrednio na obniżenie wartości surowca wtórnego. W przeszłości stłuczka szklana osiągała znacznie wyższe ceny, natomiast obecnie, ze względu na poziom zanieczyszczeń, wartość ta jest zdecydowanie niższa. Dodatkowym problemem są również inne odpady trafiające do tej frakcji.

Podobna sytuacja dotyczy bioodpadów, gdzie worki często wymagają ręcznego usuwania i dodatkowej segregacji. Mam świadomość, że dla części mieszkańców system workowy jest rozwiązaniem wygodnym, a obowiązujące przepisy dopuszczają jego stosowanie, jednak z punktu widzenia funkcjonowania instalacji generuje on dodatkowe trudności organizacyjne i technologiczne.

Niezależnie od obowiązującego systemu zbiórki należy podkreślić skalę pracy związanej z przetwarzaniem bioodpadów. Przy obecnej organizacji pracy jeden operator jest w stanie przetworzyć około 11 tysięcy ton bioodpadów rocznie na kompost. Proces ten nie polega jedynie na przyjęciu odpadów, lecz obejmuje szereg etapów technologicznych, w tym załadunek do bioreaktora, przerzucanie materiału, przesiewanie oraz dalszą obróbkę.

W praktyce każda tona bioodpadów jest wielokrotnie przemieszczana i poddawana kolejnym procesom technologicznym. Szacunkowo oznacza to konieczność obsłużenia około 70 tysięcy ton materiału rocznie, aby uzyskać końcowy produkt w postaci kompostu.

Istotnym problemem pozostają jednak zanieczyszczenia trafiające do bioodpadów. Wśród odpadów znajdują się między innymi folie, pojemniki stalowe, kineskopy, płyty meblowe, elementy betonowe czy krawężniki, które znacząco utrudniają proces technologiczny i wpływają na jakość końcowego produktu.

Tego rodzaju zanieczyszczenia powodują również uszkodzenia urządzeń i maszyn wykorzystywanych w procesie przetwarzania odpadów, co dodatkowo utrudnia funkcjonowanie zakładu.

Istotnym problemem pozostają także odpady budowlane, zwłaszcza odpady zmieszane, w których praktycznie brak jest możliwości odzysku wartościowych surowców. Są to odpady, które zgodnie z obowiązującymi przepisami w dużej części nie mogą być składowane bez wcześniejszego przetworzenia. Zakład podejmuje próby ich rozsortowania, jednak wiele frakcji nadal pozostaje bardzo problematycznych pod względem zagospodarowania.

Dotyczy to między innymi papy, materiałów izolacyjnych, odpadów gipsowych, płyt kartonowo-gipsowych, rur, folii budowlanych, styropianu budowlanego oraz różnego rodzaju tworzyw sztucznych pochodzących z budów i remontów. Dla wielu z tych odpadów brak jest obecnie efektywnych możliwości recyklingu lub odbiorców zainteresowanych ich dalszym przetwarzaniem, a przekazywanie ich do zewnętrznych instalacji wiązałoby się z dodatkowymi kosztami. W związku z tym część tych odpadów, zgodnie z obowiązującymi możliwościami technologicznymi i przepisami, kierowana jest do składowania.

Jeżeli chodzi o zużyte opony, również widoczny jest wzrost ilości tej frakcji odpadów. Dane z 2021 roku pokazują wyraźny wzrost związany między innymi z prowadzonymi zbiórkami odpadów. W ostatnich dwóch latach ilość przyjmowanych opon wzrosła z około 75 ton do blisko 100 ton. Sytuacja ta jest w pewnym stopniu analogiczna do wzrostu obserwowanego w przypadku odpadów wielkogabarytowych.

Podobny trend dotyczy także elektroodpadów. W wyniku prowadzonych zbiórek ilość tej frakcji wzrosła z około 20 ton do około 24 ton. Dane z 2021 roku również wskazują wyraźny wzrost ilości odpadów tego rodzaju w porównaniu z wcześniejszymi okresami.

Jeżeli chodzi o zużytą odzież i tekstylia, znaczący wzrost ilości tej frakcji odpadów związany jest przede wszystkim z funkcjonowaniem PSZOK oraz zmianą przepisów obowiązującą od 2025 roku. W poprzednich latach ilości tych odpadów były stosunkowo niewielkie, natomiast obecnie nastąpił bardzo wyraźny wzrost — w przypadku Gminy Chojnice ilość odpadów tekstylnych zwiększyła się ponad czterokrotnie.

Podobna sytuacja występuje również w innych gminach obsługiwanych przez zakład. Obserwujemy bardzo duży wzrost ilości zbieranej odzieży i tekstyliów. Jeżeli wcześniej zakład przyjmował około 100 ton tego rodzaju odpadów rocznie, to obecnie przewidujemy, że ilość ta może wzrosnąć nawet do około 400 ton.

Niestety obecnie większość tych odpadów kierowana jest do produkcji paliwa alternatywnego lub do dalszego zagospodarowania w procesach termicznego przekształcania.

Obecnie odpady tekstylne kierowane są głównie do produkcji paliwa alternatywnego albo do termicznego przekształcania za pośrednictwem wyspecjalizowanych firm zewnętrznych.

Zakład podejmował próby znalezienia podmiotów zajmujących się recyklingiem tej frakcji odpadów. W ramach przeprowadzonego postępowania przetargowego jednym z kryteriów oceny ofert był udział odpadów kierowanych do recyklingu. Pomimo udziału kilku firm żadna z ofert nie przewidywała przekazania choćby części odpadów tekstylnych do recyklingu.

Celem prowadzonej zbiórki jest przede wszystkim ograniczenie kierowania tych odpadów do składowania. Na obecnym etapie większość odpadów tekstylnych trafia jednak do instalacji termicznego przekształcania. Zakład analizował również możliwości współpracy z firmami recyklingowymi oraz funkcjonowanie systemu pojemników na odzież używaną na terenie gmin i miasta, jednak skala dostępnych możliwości zagospodarowania tych odpadów nadal pozostaje ograniczona.

Przedstawiłem zbiorcze zestawienie obejmujące dane dotyczące całego zakładu oraz dane odnoszące się bezpośrednio do Gminy Chojnice, co pozwala na ich wzajemne porównanie.

W skali całego zakładu około 55% wszystkich odpadów stanowią odpady zmieszane dostarczane do instalacji. Około 19% stanowią bioodpady, natomiast wszystkie frakcje zbierane selektywnie, z pominięciem odpadów wielkogabarytowych i popiołu, stanowią łącznie około 36% całego strumienia odpadów.

Na tle całego zakładu Gmina Chojnice prezentuje się korzystniej. Udział odpadów zmieszanych jest niższy, natomiast większy jest udział bioodpadów, co pozytywnie wpływa na osiągnięte wskaźniki recyklingu. Udział frakcji zbieranych selektywnie, z wyłączeniem popiołu i gabarytów, wynosi blisko 40%, czyli więcej niż średnia dla wszystkich gmin obsługiwanych przez zakład.

Jeżeli chodzi o funkcjonowanie PSZOK, ilości odpadów przyjmowanych w poszczególnych latach utrzymują się na zbliżonym poziomie. W latach 2024 i 2025 odnotowano około 800–850 ton odpadów rocznie, przy czym w 2024 roku ilość ta była nieznacznie wyższa.

Analizując dane z ostatnich kilkunastu lat, widoczna jest wyraźna tendencja wzrostowa w zakresie ilości odpadów dostarczanych do PSZOK. Z punktu widzenia funkcjonowania całego systemu gospodarowania odpadami należy ocenić to pozytywnie, ponieważ prawidłowo funkcjonujący PSZOK przyczynia się do ograniczenia kosztów odbioru odpadów oraz poprawia poziom selektywnej zbiórki odpadów komunalnych.

Prawidłowo funkcjonujący PSZOK powinien przyczyniać się przynajmniej do ograniczenia kosztów transportu odpadów w ramach całego systemu gospodarowania odpadami.

W danych dotyczących 2019 roku oraz okresu późniejszego widoczne są również zmiany związane z pandemią COVID-19. Szczególnie w 2021 roku można było zaobserwować wyraźny wzrost ilości odpadów dostarczanych do PSZOK. W ujęciu miesięcznym największe natężenie ruchu występuje w okresie wiosennym i letnim. Obecnie odnotowujemy około 30–40 wjazdów dziennie na teren PSZOK, co należy uznać za znaczną liczbę.

Jeżeli chodzi o odzysk materiałowy, rok 2023 był okresem przejściowym związanym z uruchomieniem nowej sortowni, która rozpoczęła funkcjonowanie od października tego roku. Z tego względu dane za 2023 rok nie odzwierciedlają jeszcze pełnych możliwości technologicznych nowej instalacji. Rok 2023 był przede wszystkim okresem testów oraz dostosowywania parametrów pracy nowej linii sortowniczej. Dopiero kolejne lata pokazują rzeczywiste efekty funkcjonowania nowej instalacji. Wyraźnie widoczny jest wzrost poziomu odzysku papieru i tektury. Wcześniej odzyskiwano około 1200 ton tej frakcji, natomiast w latach 2024–2025 poziom odzysku wzrósł do blisko 1800 ton. Jest to bezpośredni efekt uruchomienia nowej linii sortowniczej, którą mieli Państwo możliwość dzisiaj obejrzeć. Podobny wzrost dotyczy również odzysku metali. W latach 2024–2025 nastąpiło zwiększenie ilości odzyskiwanych metali różnych frakcji, obejmujących między innymi puszki, metale żelazne oraz metale nieżelazne. Odzysk metali obejmuje obecnie różne rodzaje odpadów, między innymi puszki, opakowania po aerozolach i dezodorantach, kapsle, stal grubą oraz inne

frakcje metali żelaznych i nieżelaznych. Dzięki funkcjonowaniu nowej linii sortowniczej ilość odzyskiwanych metali wzrosła z około 50 ton do ponad 100 ton rocznie. W przypadku tworzyw sztucznych poszczególne dane obejmują różne rodzaje tworzyw, których zakład odzyskuje obecnie blisko dziesięć odrębnych frakcji. Również w tym zakresie widoczny jest znaczący wzrost w porównaniu z rokiem 2023. Szczególnie wyraźny wzrost odnotowano w 2025 roku w stosunku do roku poprzedniego. W dalszej części przedstawione zostaną również informacje dotyczące wpływu systemu kaucyjnego, zarówno pod względem ilości odzyskiwanych surowców, jak i skutków finansowych dla funkcjonowania zakładu. Proszę zwrócić uwagę na wzrost przychodów uzyskiwanych ze sprzedaży surowców wtórnych oraz dokumentów potwierdzających recykling, które stanowią istotne źródło dochodów zakładu. W 2023 roku przychody z tego tytułu wynosiły około 2,5 mln zł, natomiast w 2024 roku wzrosły do blisko 6 mln zł. W 2025 roku przekroczyły już poziom 6 mln zł. Tak znaczący wzrost wynikał przede wszystkim ze zwiększenia ilości wysortowanych i odzyskanych surowców, co było efektem uruchomienia nowej linii sortowniczej. Dodatkowo korzystnie kształtowały się ceny uzyskiwane za poszczególne frakcje surowców wtórnych. Połączenie tych dwóch czynników pozwoliło na znaczące zwiększenie przychodów zakładu. Jeżeli chodzi o poziomy przygotowania do ponownego użycia i recyklingu odpadów komunalnych, obowiązujący w 2025 roku wymagany poziom został oznaczony na przedstawionym wykresie czerwoną linią i wynosił 55%. Z posiadanych informacji wynika, że Gmina Chojnice osiągnęła poziom około 62,5%, a więc przekroczyła wymagany wskaźnik. Oznacza to, że przy utrzymaniu podobnych wyników w kolejnych latach gmina nie powinna być zagrożona karami związanymi z nieosiągnięciem wymaganych poziomów recyklingu. Dolny wykres dotyczy natomiast poziomu ograniczenia składowania odpadów. Wskaźnik ten po raz pierwszy był raportowany za 2025 rok. Zgodnie z obowiązującymi wymaganiami maksymalny poziom odpadów kierowanych do składowania nie mógł przekroczyć 30%. Z dostępnych danych wynika, że w przypadku Gminy Chojnice wskaźnik ten wyniósł około 13,2%, co oznacza osiągnięcie poziomu znacznie korzystniejszego od wymaganego. Oznacza to, że osiągnięty poziom składowania odpadów znajduje się znacznie poniżej dopuszczalnego limitu, co wskazuje, że gminie nie grożą z tego tytułu żadne kary. Przy utrzymaniu podobnych parametrów w kolejnych latach wymagane poziomy powinny zostać zachowane również w następnych okresach sprawozdawczych. Oczywiście wskaźniki te mogą ulegać zmianom w zależności od ilości oraz rodzaju odpadów trafiających do systemu, jednak obecne wyniki należy ocenić pozytywnie. W odniesieniu do systemu kaucyjnego należy podkreślić, że dane dotyczące ilości

odpadów objętych tym systemem nie będą wynikały bezpośrednio z działalności ZZO, ponieważ odpady te będą odbierane przez operatorów systemu kaucyjnego funkcjonujących na terenie gminy. To właśnie operatorzy systemu będą dysponowali szczegółowymi informacjami dotyczącymi ilości zebranych opakowań objętych kaucją. Co do zasady można zakładać, że poziom odzysku odpadów będzie nadal wzrastał. Jeżeli chodzi o odzysk szkła, w ostatnich dwóch latach utrzymuje się on na zbliżonym poziomie wynoszącym około 2700 ton rocznie w skali całego zakładu. Widoczny jest również wzrost odzysku drewna, co związane jest między innymi z uruchomieniem placu do przetwarzania odpadów budowlanych i wielkogabarytowych, który mieli Państwo możliwość zobaczyć podczas wizyty na terenie zakładu. Dzięki temu odzyskiwane są większe ilości drewna oraz metali. W przypadku drewna wzrost odzysku wynosi obecnie około 100 ton rocznie więcej niż w poprzednich latach.

Wzrost obserwujemy także w zakresie odzysku zużytych opon. Szczególnie widoczne było to od 2021 roku, a tendencja wzrostowa utrzymuje się również w ostatnich latach w skali całego zakładu. W zakresie samej analizy odpadów zakończyłem prezentację i zwracam się z pytaniem, czy są jeszcze kwestie wymagające doprecyzowania lub dodatkowych wyjaśnień? Przyznam, że nie jestem zwolennikiem systemu kaucyjnego. Uważam, że zakład, szczególnie po uruchomieniu nowej linii sortowniczej, bardzo dobrze radził sobie i nadal poradziłby sobie z odzyskiem tej frakcji odpadów. W mojej ocenie butelki PET należą do odpadów stosunkowo łatwych do odzyskania przy wykorzystaniu obecnej technologii sortowania.

W związku z tym pojawia się pytanie, czy zmniejszenie ilości butelek PET trafiających do zakładu wpłynie na strukturę przychodów zakładu oraz jakie tendencje w tym zakresie są już obecnie zauważalne. Druga kwestia, która budzi moje wątpliwości, wymagałaby dodatkowej analizy i chciałbym prosić Panią Dyrektora o odniesienie się również do tego zagadnienia.

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska - odnosząc się natomiast do wskazanego wcześniej niepokojącego trendu wzrostu ilości odpadów zmieszanych na terenie Gminy Chojnice, podczas gdy w innych gminach obserwowany jest spadek, należy zastanowić się nad możliwymi przyczynami tego zjawiska. Co do zasady wzrost świadomości mieszkańców oraz rozwój systemu segregacji powinny prowadzić do ograniczania ilości odpadów zmieszanych. Jednocześnie trzeba uwzględnić specyfikę Gminy Chojnice, która jest jednym z samorządów w regionie charakteryzujących się wzrostem liczby mieszkańców, co może mieć wpływ na ilość wytwarzanych odpadów. Pojawia się również kwestia obowiązującego w poprzednich latach systemu ulg związanych z kompostowaniem bioodpadów na własnych posesjach. Do ubiegłego roku obowiązywała stosunkowo wysoka ulga w opłacie za

gospodarowanie odpadami, wynosząca 8 zł od osoby, co mogło wpływać na sposób gospodarowania bioodpadami przez mieszkańców. Zastanawiam się, czy obowiązująca wcześniej wysoka ulga związana z kompostowaniem bioodpadów nie spowodowała sytuacji, w której część odpadów trafiała ostatecznie do pojemników na odpady zmieszane. Są to moje wątpliwości dotyczące funkcjonowania systemu i możliwych przyczyn obserwowanych zmian w strukturze odpadów. Dziękuję.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda - proszę o przedstawienie informacji dotyczącej funkcjonowania systemu zbiórki tekstyliów na terenie Gminy Chojnice.

Radny Pan Damian Sawicki - obecnie funkcjonuje 15 lokalizacji wyposażonych w kontenery do zbiórki tekstyliów. Kontenery ustawione są głównie przy szkołach oraz świetlicach wiejskich. W większości lokalizacji znajduje się po kilka kontenerów, natomiast w mniejszych miejscowościach funkcjonuje zazwyczaj po jednym kontenerze.

W ostatnim czasie występowały okresowe trudności związane z odbiorem tekstyliów, jednak po przeprowadzonych rozmowach z Wójtem Gminy firma obsługująca system podjęła działania mające na celu usprawnienie odbioru odpadów na terenie gminy.

Wskazano, że obecnie poszukiwana jest osoba dysponująca transportem, która będzie odpowiedzialna wyłącznie za obsługę odbioru tekstyliów na terenie Gminy Chojnice w imieniu operatora systemu.

Odbiór tekstyliów realizowany jest przez fundację z siedzibą w Bydgoszczy działającą pod nazwą „Sztuka Wyboru”, która odpowiada za dalsze zagospodarowanie zebranych odpadów. problem pojawia się przede wszystkim w sytuacjach, gdy odpady tekstylne pozostawiane są obok kontenerów, a nie w ich wnętrzu. Zjawisko to obserwowane jest w różnych miejscowościach na terenie gminy.

Część odpadów może być podrzucana przez osoby spoza terenu gminy. W efekcie wokół kontenerów gromadzą się odpady, które nie są odbierane przez operatora systemu. Odpady pozostawione poza kontenerami często ulegają zawilgoceniu i zniszczeniu, przez co stają się zwykłymi odpadami komunalnymi wymagającymi dalszego zagospodarowania.

Jest potrzeba zwrócenia mieszkańcom szczególnej uwagi na prawidłowy sposób korzystania z kontenerów do zbiórki tekstyliów. Mieszkańcy nadal mogą samodzielnie oddawać tekstylia do PSZOK i nie ma w tym zakresie żadnych ograniczeń. Kontenery zostały ustawione przede wszystkim po to, aby ułatwić mieszkańcom pozbywanie się tego rodzaju odpadów bez konieczności ich dowożenia do punktu selektywnej zbiórki.

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska - informacje dotyczące zasad korzystania z kontenerów są mieszkańcom przekazywane na bieżąco i cały czas staramy się o tym przypominać. Tekstylia odbierane są regularnie, co najmniej raz w miesiącu, a w wielu przypadkach nawet raz w tygodniu. Mimo to mieszkańcy nadal pozostawiają odpady obok kontenerów. Problem dotyczy nie tylko samych tekstyliów, ale również innych odpadów komunalnych, które są tam podzucane.

Zdarza się również, że do kontenerów trafiają tekstylia w bardzo złym stanie, często zabrudzone i nienadające się do dalszego odzysku. Tymczasem odpady te powinny być przekazywane w stanie umożliwiającym ich dalsze zagospodarowanie.

Dodatkowym problemem jest położenie gminy w bezpośrednim sąsiedztwie miasta. W miejscowościach zlokalizowanych najbliżej granic miasta obserwowane jest częste podzucanie dużych ilości odpadów przez mieszkańców miasta, co dodatkowo obciąża system funkcjonujący na terenie gminy.

Radna Pani Kamila Mamczarek - w kontekście funkcjonowania systemu kaucyjnego można zauważyć, iż mieszkańcy gminy najczęściej oddają butelki i opakowania objęte kaucją w punktach handlowych znajdujących się poza terenem gminy, przede wszystkim w sklepach wielkopowierzchniowych zlokalizowanych w mieście. Odpady pochodzące z gospodarstw domowych na terenie gminy trafiają tym samym do systemu zbiórki funkcjonującego poza jej obszarem.

Radny Pan Damian Sawicki - lokalizacja automatów kaucyjnych ma istotne znaczenie dla mieszkańców i obecnie na terenie gminy liczba takich punktów jest jeszcze ograniczona. Sytuacja ta będzie się stopniowo zmieniała, ponieważ kolejne placówki handlowe planują uruchamianie punktów odbioru opakowań objętych systemem kaucyjnym.

W dalszej części wypowiedzi odniosę się również do możliwych przyczyn wzrostu ilości odpadów zmieszanych. Problem może wynikać między innymi z niewystarczającej częstotliwości odbioru niektórych frakcji segregowanych. W sytuacji przepełnienia pojemników lub worków na papier, plastik czy szkło część mieszkańców może kierować te odpady do pojemników na odpady zmieszane, co wpływa na wzrost ilości tej frakcji odpadów.

Pan Janusz Szczepański Zastępca Wójta - chciałbym podkreślić, że należy docenić fakt, iż udało się pozyskać operatora obsługującego odbiór tej frakcji odpadów. Jednocześnie zaznaczam, że obecna sytuacja na rynku zagospodarowania tekstyliów jest bardzo trudna, ponieważ zainteresowanie odbiorem i dalszym przetwarzaniem tych odpadów jest obecnie niewielkie.

W wielu okolicznych gminach oraz na terenie miasta podobne systemy przestały już funkcjonować, co może dodatkowo wpływać na problem podrzucania odpadów do kontenerów znajdujących się na terenie Gminy Chojnice.

W mojej ocenie działania informacyjne prowadzone w tym zakresie są realizowane systematycznie. Temat ten był wielokrotnie poruszany podczas zebrań wiejskich oraz spotkań z mieszkańcami, w których uczestniczyli przedstawiciele gminy oraz radni.

Staramy się w możliwie szeroki sposób informować mieszkańców, że naturalnym miejscem do przekazywania tego rodzaju odpadów jest PSZOK i każdy mieszkaniec Gminy Chojnice ma możliwość nieodpłatnego oddania tam tekstyliów oraz innych problemowych frakcji odpadów. Informacje w tym zakresie przekazywane są między innymi podczas zebrań wiejskich, w lokalnych mediach oraz za pośrednictwem gminnej gazety, która trafia do kilku tysięcy gospodarstw domowych. Zgadzam się jednak, że działań informacyjnych nigdy nie jest zbyt dużo i będziemy starali się jeszcze bardziej wzmacniać przekaz kierowany do mieszkańców. Jednocześnie należy zauważyć, że większym problemem niż sam brak informacji może być kwestia odległości od PSZOK. Szczególnie mieszkańcy północnej części gminy zwracają uwagę, że dojazd do punktu selektywnej zbiórki odpadów w Nowym Dworze jest dla nich uciążliwy i zbyt odległy. Staramy się na bieżąco rozwiązywać pojawiające się problemy związane z odbiorem tekstyliów. Doceniam fakt, że obecny operator nadal realizuje usługę, niezależnie od występujących trudności, ponieważ każdy miesiąc funkcjonowania tego systemu oznacza realne oszczędności dla gminy. Jednocześnie należy mieć świadomość, że w przyszłości prawdopodobnie konieczne będzie wprowadzenie zmian w sposobie organizacji zbiórki tej frakcji odpadów. Jest to temat, który stopniowo wymaga szerszej dyskusji, również z udziałem radnych. Podczas ostatnich rozmów pojawiły się już wstępne rozważania dotyczące możliwości wprowadzenia okresowych zbiórek wybranych frakcji odpadów w ramach systemu selektywnej zbiórki, podobnie jak obecnie funkcjonują odbiory określonych rodzajów odpadów realizowane cyklicznie. Pojawiają się również propozycje, aby rozważyć możliwość organizowania okresowych zbiórek tekstyliów bezpośrednio przed posesją, na przykład poprzez umożliwienie mieszkańcom wystawiania worków z tekstyliami w wyznaczonych terminach odbioru poszczególnych frakcji odpadów. Wprowadzenie takiego rozwiązania wiązałoby się jednak z koniecznością organizacji dodatkowych usług odbioru oraz przeprowadzenia odrębnego postępowania przetargowego, co generowałoby dodatkowe koszty dla systemu gospodarowania odpadami. Z tego względu, dopóki obecny operator nadal realizuje odbiór tekstyliów, temat ten pozostaje odłożony w czasie, choć już teraz wymaga

dalszej analizy i planowania. Odnosząc się natomiast do kwestii częstotliwości odbioru odpadów segregowanych, należy zauważyć, że zwiększenie liczby odbiorów poszczególnych frakcji mogłoby poprawić komfort mieszkańców i ograniczyć problem przepełniania pojemników. Jednocześnie każda zmiana w tym zakresie wpływa bezpośrednio na koszty funkcjonowania systemu, a tym samym na wysokość opłat ponoszonych przez mieszkańców. Są to decyzje wymagające wyważenia potrzeb mieszkańców oraz możliwości finansowych gminy. Ostatecznie sprowadza się to do kwestii wysokości opłat pobieranych od mieszkańców za gospodarowanie odpadami. Organizacyjnie zwiększenie liczby kursów odbioru odpadów nie stanowi problemu i istnieje możliwość realizacji dodatkowych odbiorów poszczególnych frakcji. Należy jednak podkreślić, że choć nie wpływa to bezpośrednio na ceny obowiązujące w ZZO, gdzie rozliczenia prowadzone są według ilości ton odpadów, to znaczące koszty generuje sam transport odpadów na terenie gminy.

Gmina Chojnice jest jedną z największych powierzchniowo gmin w województwie pomorskim, charakteryzującą się rozproszoną zabudową oraz dużymi odległościami pomiędzy miejscowościami, zarówno w części północnej, jak i południowej. To właśnie koszty dodatkowych przejazdów i obsługi transportowej mają bezpośrednie przełożenie na wysokość opłat ponoszonych przez mieszkańców.

Podczas spotkań z mieszkańcami często pojawiają się głosy, że mieszkańcy byliby skłonni zaakceptować niewielki wzrost opłat za gospodarowanie odpadami w zamian za większy komfort funkcjonowania systemu, w tym między innymi częstszy odbiór papieru czy ograniczenie problemów związanych z przepełnianiem i uciążliwością pojemników na odpady zmieszane. Uwagi te są na bieżąco analizowane, a radni oraz sołtysi mają bezpośredni kontakt z mieszkańcami i najlepiej znają zgłaszane potrzeby oraz oczekiwania. Jednocześnie każda zmiana organizacyjna przekłada się na konkretne koszty funkcjonowania systemu i wpływa na wysokość opłat ponoszonych przez mieszkańców.

Istotnym zagadnieniem pozostaje również sposób odbioru poszczególnych frakcji odpadów. W trakcie wcześniejszych dyskusji poruszano temat dodatkowych kosztów związanych z odbiorem szkła w workach w tych gminach, które stosują taki system. Na terenie Gminy Chojnice odpady segregowane odbierane są głównie z pojemników, co jest rozwiązaniem wygodniejszym dla mieszkańców, jednak wiąże się również z dodatkowymi kosztami związanymi między innymi z zakupem i utrzymaniem pojemników.

Na terenie Gminy Chojnice przyjęto kierunek oparty na odbiorze odpadów w pojemnikach, uznając to rozwiązanie za bardziej estetyczne i wygodniejsze dla mieszkańców. Nawet przy

nieco mniejszej częstotliwości odbioru ważne jest ograniczenie sytuacji, w których odpady pozostają rozrzucone wokół posesji lub są narażone na rozwiewanie.

Nie wszystkie gminy zdecydowały się na wprowadzenie podobnego standardu odbioru wszystkich frakcji odpadów w pojemnikach. Przykładem są gminy, które nadal w dużym zakresie opierają system na workach i bardzo ostrożnie podchodzą do ewentualnych zmian w tym zakresie. W niektórych gminach mieszkańcy nie mają nawet możliwości indywidualnego wyposażenia posesji w pojemniki do segregacji odpadów, ponieważ obowiązujący system nadal oparty jest wyłącznie na workach do selektywnej zbiórki odpadów.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO - odpady gromadzone w workach częściej ulegają zanieczyszczeniu oraz generują dodatkowe problemy podczas sortowania i zagospodarowania. W związku z tym pojawiła się propozycja zmiany zasad rozliczania kosztów w ramach zakładu, polegająca na tym, aby gminy korzystające z systemu workowego ponosiły wyższe koszty zagospodarowania odpadów, odpowiadające wyższemu poziomowi zanieczyszczeń. Z kolei gminy stosujące system pojemnikowy, które ponoszą dodatkowe koszty związane z wyposażeniem mieszkańców w pojemniki, mogłyby korzystać z korzystniejszych stawek. W toku prowadzonych rozmów wskazywano, że system pojemnikowy jest rozwiązaniem bardziej perspektywicznym i pozwala ograniczać poziom zanieczyszczeń w odpadach segregowanych. Jednocześnie podkreślono, że zakład tworzy grupa kilku samorządów posiadających różne doświadczenia oraz odmienne kierunki organizacji systemu gospodarowania odpadami. Ostatecznie nie uzyskano zgody wszystkich współników na wprowadzenie proponowanych zmian, ponieważ większość gmin nadal prowadzi selektywną zbiórkę odpadów głównie w systemie workowym. Uważam, że Gmina Chojnice przyjęła właściwy kierunek organizacji systemu gospodarowania odpadami.

Pan Janusz Szczepański Zastępca Wójta - drugą istotną kwestią jest problem popiołu. Cieszę się, że dzięki działaniom Prezesa oraz przekonaniu jednego ze współników udało się uporządkować sposób odbioru tej frakcji odpadów. Wpłynęło to również na ograniczenie problemów związanych z eksploatacją urządzeń i linii sortowniczych, które wcześniej były narażone na zwiększone zużycie oraz awarie wynikające z zanieczyszczeń.

Staramy się cały czas planować działania z wyprzedzeniem i dostosowywać system do zmieniających się warunków. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że okresowo konieczna jest analiza funkcjonowania całego systemu oraz weryfikacja przyjętych rozwiązań. Zbiega się to również z terminami kolejnych postępowań przetargowych dotyczących odbioru odpadów.

W najbliższym czasie konieczne będzie ponowne przeanalizowanie kwestii częstotliwości odbioru odpadów na terenie gminy oraz organizacji systemu w kolejnych latach. Każda zmiana w tym zakresie wiąże się jednak bezpośrednio z kosztami funkcjonowania systemu gospodarowania odpadami.

Prokurent Pan Mateusz Grudzina - jeśli mogę jeszcze dodać jedną uwagę dotyczącą odbioru papieru i kartonów, to obserwujemy pewne sygnały, które moim zdaniem warto byłoby przeanalizować. Obowiązująca częstotliwość odbioru jest oczywiście zgodna z przepisami i regulaminem, jednak w mojej ocenie funkcjonuje obecnie na poziomie minimalnym.

Warto zweryfikować, czy w praktyce część papieru i kartonów, z powodu przepełnienia pojemników lub worków, nie trafia ostatecznie do odpadów zmieszanych. W takiej sytuacji pozornie niższe koszty odbioru papieru mogłyby powodować wzrost ilości odpadów zmieszanych, których zagospodarowanie jest zdecydowanie najdroższe z punktu widzenia kosztów ponoszonych w ZZO. Jest to bardziej kwestia do analizy po stronie gminy pod kątem ewentualnego zwiększenia częstotliwości odbioru papieru i kartonów. Zwracam jedynie uwagę, że jeżeli odpady te trafiają do odpadów zmieszanych, to późniejsze odzyskanie ich w procesie sortowania nie jest już tak skuteczne, jak w przypadku prawidłowo prowadzonej selektywnej zbiórki.

Obecnie ilość kartonów i odpadów papierowych systematycznie rośnie, co związane jest między innymi ze wzrostem liczby zakupów realizowanych przez internet i dostaw kurierskich. Problem ten dotyczy nie tylko Gminy Chojnice, ale praktycznie wszystkich gmin obsługiwanych przez zakład. Również na terenie miasta obserwowany jest znaczący wzrost ilości kartonów, co powoduje konieczność organizowania dodatkowych odbiorów tej frakcji odpadów.

Problem dotyczy również sposobu przygotowania kartonów do odbioru. Często kartony nie są zginiatane ani składane, a duże opakowania, na przykład po sprzęcie RTV, zajmują znaczną część pojemnika. W praktyce zdarza się, że jeden duży karton powoduje szybkie zapełnienie całego pojemnika, co wymusza organizowanie dodatkowych odbiorów tej frakcji odpadów.

Odnosząc się natomiast do systemu kaucyjnego, mogę powiedzieć, że obecnie dysponujemy danymi obejmującymi pierwszy pełny kwartał funkcjonowania systemu. Końcówka ubiegłego roku nie dawała jeszcze możliwości wyciągania wiarygodnych wniosków, ponieważ różnice nie były wówczas wyraźnie zauważalne.

Na początku bieżącego roku widoczny jest już jednak spadek ilości niektórych frakcji odpadów objętych systemem kaucyjnym. Szacujemy, że obecnie ilość butelek PET oraz puszek aluminiowych trafiających do zakładu zmniejszyła się o około 10%.

Szacujemy, że spadek ilości opakowań objętych systemem kaucyjnym może oznaczać dla zakładu stratę przychodów na poziomie około 1 mln zł rocznie, choć ostateczna skala wpływu systemu będzie możliwa do oceny po dłuższym okresie funkcjonowania.

Częściowo rekompensujemy te straty poprzez dodatkowe dosortowywanie butelek objętych systemem kaucyjnym. Na obecnej instalacji proces ten jest stosunkowo prosty technologicznie i pozwala na uzyskanie dodatkowych przychodów ze sprzedaży odzyskanych surowców.

Osobiście nie jestem zwolennikiem systemu kaucyjnego w obecnym kształcie. W mojej ocenie rozwiązanie to było bardziej uzasadnione w miejscach, gdzie brakowało nowoczesnych instalacji sortowniczych oraz odpowiednio rozwiniętych systemów odzysku odpadów. Obecnie zakłady wyposażone w nowoczesne linie technologiczne są w stanie skutecznie odzyskiwać tego rodzaju surowce w ramach istniejącego systemu selektywnej zbiórki odpadów. Wybudowaliśmy nowoczesną sortownię za znaczące środki finansowe i instalacja ta jest w stanie skutecznie odzyskiwać tego rodzaju surowce w ramach funkcjonującego systemu selektywnej zbiórki odpadów. W mojej ocenie system kaucyjny miał większe uzasadnienie w miejscach, gdzie brakowało odpowiedniej infrastruktury technologicznej do sortowania odpadów.

Oczywiście zakład nadal będzie miał możliwość odzyskiwania wielu innych frakcji odpadów, ponieważ w strumieniu odpadów segregowanych pozostaje jeszcze wiele różnych asortymentów. Należy jednak mieć świadomość, że z punktu widzenia przychodów zakładu ograniczenie ilości butelek PET i puszek aluminiowych będzie oznaczało wymierne straty finansowe. Z przeprowadzonych analiz wynika, że gdyby z systemu całkowicie zniknęły wszystkie butelki i puszki objęte systemem kaucyjnym, sam udział ilościowy tych odpadów stanowiłby około 10–15% całego strumienia odpadów segregowanych. Jednocześnie jednak generują one około 50% przychodów uzyskiwanych ze sprzedaży surowców wtórnych. Oznaczałoby to spadek przychodów zakładu nawet z około 6 mln zł do około 3 mln zł rocznie. Tak właśnie przedstawiają się proporcje zarówno pod względem ilościowym, jak i wartości przychodów związanych z opakowaniami objętymi systemem kaucyjnym.

W związku z tym coraz częściej pojawiają się dyskusje dotyczące możliwości wprowadzenia mechanizmów rekompensujących zakładom gospodarki odpadami utratę części przychodów wynikającą z funkcjonowania systemu kaucyjnego. W praktyce istnieje obawa, że koszty te mogą zostać pośrednio przeniesione na mieszkańców poprzez wzrost kosztów funkcjonowania systemów gospodarowania odpadami.

Jednocześnie należy zauważyć, że ograniczenie ilości odpadów objętych systemem kaucyjnym nie powoduje proporcjonalnego zmniejszenia kosztów funkcjonowania całego systemu odbioru i zagospodarowania odpadów. Nadal konieczne jest utrzymywanie infrastruktury, organizacja transportu oraz obsługa pozostałych frakcji odpadów.

Wskazano również, że w związku z wdrożeniem systemu kaucyjnego w Polsce powstał nowy model organizacji logistyki odpadów oparty na działalności operatorów systemu. Obecnie funkcjonuje kilku operatorów zarejestrowanych w ministerstwie, którzy odpowiadają za organizację odbioru opakowań objętych kaucją, rozliczanie systemu oraz kwestie związane z recyklingiem tych odpadów. Obecnie obserwujemy sytuację, w której odpady objęte systemem kaucyjnym transportowane są pomiędzy różnymi regionami kraju do specjalnych centrów sortowania i przeładunku. W praktyce powoduje to powstawanie dodatkowej logistyki i transportu odpadów, mimo że wcześniej wiele z tych procesów było realizowanych lokalnie w ramach funkcjonowania nowoczesnych sortowni odpadów komunalnych.

W Polsce funkcjonuje obecnie wiele nowoczesnych instalacji sortowniczych, które były przygotowane do odzysku tego rodzaju surowców. Tymczasem system kaucyjny doprowadził do tworzenia odrębnych centrów logistycznych i recyklingowych, gdzie opakowania są dodatkowo zliczane, sortowane, belowane i przekazywane do dalszego przetwarzania.

Jeżeli chodzi o osiągnięcie poziomów recyklingu, założeniem ministerstwa było zwiększenie poziomu selektywnej zbiórki odpadów poprzez zaangażowanie mieszkańców w system kaucyjny. Pojawiają się jednak wątpliwości, czy w praktyce odpady oddawane przez mieszkańców mniejszych gmin nie będą wykazywane w statystykach większych miast, w których znajdują się automaty kaucyjne i punkty odbioru opakowań. Taka sytuacja mogłaby wpływać na sposób naliczania poziomów recyklingu poszczególnych samorządów.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda - uwagi dotyczące częstotliwości odbioru odpadów są cenne i będą przedmiotem dalszej analizy. Dla zakładu mogą pojawić się potencjalne trudności finansowe związane ze zmianami w systemie gospodarowania odpadami, z punktu widzenia gminy istotne jest utrzymanie odpowiednich możliwości organizacyjnych i technicznych funkcjonowania całego systemu.

W czwartym kwartale planowane jest odrębne spotkanie poświęcone analizie systemu gospodarowania odpadami w 2026 roku. W ramach tego spotkania omawiane będą między innymi kwestie związane z wysokością opłat oraz wpływem poszczególnych elementów systemu na koszty funkcjonowania gospodarki odpadami. Obecnie jest jeszcze zbyt wcześnie, aby jednoznacznie ocenić wszystkie skutki zachodzących zmian.

Pan Józef Kołak Przewodniczący Rady Gminy - Szanowni Państwo, w niektórych miastach pojawiają się już zapowiedzi wzrostu opłat za gospodarowanie odpadami, co związane jest między innymi z funkcjonowaniem systemu kaucyjnego. Jak wcześniej wskazywał Pan Mateusz, system ten powoduje istotny spadek przychodów uzyskiwanych ze sprzedaży surowców wtórnych pochodzących ze zbiórki odpadów segregowanych. Analizując sytuację na terenie naszej gminy oraz uwagi zgłaszane podczas zebrań wiejskich, widzimy, że potrzeby mieszkańców różnią się w zależności od charakteru poszczególnych miejscowości i struktury zabudowy. W niektórych obszarach pojawiają się sygnały, że zbyt rzadko odbierane są butelki i szkło, choć są to pojedyncze przypadki. W innych miejscowościach mieszkańcy zwracają uwagę przede wszystkim na potrzebę częstszego odbioru papieru, podczas gdy w części lokalizacji pojemniki na papier nie są nawet całkowicie zapełniane.

Pokazuje to, że potrzeby w zakresie odbioru poszczególnych frakcji odpadów są zróżnicowane i zależą od sposobu zagospodarowania terenu oraz specyfiki danej części gminy. W trakcie dyskusji pojawiła się również sugestia, zgłoszona między innymi przez Radną Panią Kamilę Mamczarek, że w przypadku zmniejszania się ilości odpadów z żółtych pojemników możliwe będzie przeanalizowanie organizacji odbioru tej frakcji w przyszłości.

Być może w przyszłości należałoby rozważyć zwiększenie częstotliwości odbioru niektórych frakcji odpadów, między innymi papieru i kartonów. Na tego rodzaju analizy i decyzje mamy jeszcze czas.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda - mieszkańcy są zawsze zapraszani do udziału w posiedzeniach komisji. Informacje o terminach posiedzeń publikowane są każdorazowo w internecie, dlatego zachęcamy do udziału i wspólnej dyskusji nad funkcjonowaniem systemu gospodarowania odpadami.

Pan Józef Kołak Przewodniczący Rady Gminy - gdybyśmy dysponowali możliwością szczegółowego przeanalizowania struktury odpadów w całej gminie oraz odpowiednimi rozwiązaniami organizacyjnymi, być może zasadne byłoby zróżnicowanie częstotliwości odbioru poszczególnych frakcji odpadów w zależności od potrzeb konkretnych części gminy. W niektórych miejscowościach należałoby wzmocnić odbiór jednego rodzaju odpadów, a w innych innego asortymentu. Należy jednak pamiętać, że funkcjonujemy w ramach jednolitego systemu opłat obowiązującego na terenie całej gminy, co ma istotny wpływ na możliwości wprowadzania tego rodzaju rozwiązań.

Pojawia się również kwestia zachowania poczucia sprawiedliwości wśród mieszkańców poszczególnych miejscowości. Trudno byłoby wprowadzać znacząco różną częstotliwość odbioru odpadów pomiędzy poszczególnymi częściami gminy, ponieważ mogłoby to budzić wątpliwości mieszkańców co do równego traktowania w ramach jednego systemu gospodarowania odpadami.

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska - częstotliwość odbioru poszczególnych frakcji określona jest w obowiązującym regulaminie i wszelkie zmiany w tym zakresie wymagałyby odpowiednich analiz oraz decyzji organizacyjnych.

Pan Józef Kołak Przewodniczący Rady Gminy - jednocześnie należy zauważyć, że nie wszystkie frakcje odpadów powodują takie same problemy organizacyjne. Przykładowo butelki czy szkło są odpadami mniej uciążliwymi pod względem przechowywania, natomiast inne frakcje, takie jak popiół czy odpady zmieszane, wymagają większej uwagi z uwagi na ich specyfikę i wpływ na komfort mieszkańców.

Nie wszyscy mieszkańcy korzystają z systemu odbioru popiołu, dlatego w tym przypadku możliwe było wprowadzenie rozwiązań różnicujących sposób odbioru tej frakcji odpadów. Funkcjonują również mechanizmy zachęcające mieszkańców do korzystania z bardziej ekologicznych źródeł ogrzewania.

Myślę jednak, że w przyszłości czekają nas jeszcze trudniejsze dyskusje dotyczące organizacji całego systemu gospodarowania odpadami.

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska - odnosząc się do kwestii systemu kaucyjnego i automatów do odbioru opakowań, faktycznie istnieje ryzyko, że część butelek pochodzących z terenu gminy będzie oddawana w punktach znajdujących się na terenie miasta. W konsekwencji może to wpłynąć na poziom przygotowania do ponownego użycia i recyklingu wykazywane przez miasto.

Jednocześnie należy zauważyć, że opakowania objęte systemem kaucyjnym stanowią stosunkowo lekką frakcję odpadów w porównaniu do całego strumienia odpadów komunalnych. W związku z tym ewentualny wpływ na wskaźniki recyklingu nie powinien być bardzo znaczący i prawdopodobnie będzie miał charakter niewielki. Chciałabym podkreślić, że obecnie nie ma zagrożenia, aby poziom recyklingu osiągnęty przez Gminę Chojnice spadł do poziomu, który skutkowałby naliczeniem kar za niespełnienie wymaganych wskaźników.

Odnosząc się natomiast do kwestii odpadów zmieszanych, uważam, że udział tej frakcji w Gminie Chojnice jest procentowo jednym z niższych wśród wszystkich samorządów uczestniczących w systemie. Wynika to między innymi z działań kontrolnych prowadzonych

przez gminę. W ubiegłym roku przeprowadziliśmy kontrole przedsiębiorców, którzy w wielu przypadkach posiadali wyłącznie pojemniki na odpady zmieszane, co powodowało, że całość odpadów trafiała właśnie do tej frakcji. Co prawda obszar działalności przedsiębiorców nie jest objęty gminnym systemem gospodarowania odpadami, więc gmina nie ponosiła bezpośrednio kosztów odbioru tych odpadów, jednak wpływało to na osiągnięte poziomy recyklingu.

W przedstawionych wcześniej danych można było zauważyć, że udział odpadów zmieszanych w całkowitej ilości odpadów komunalnych na terenie Gminy Chojnice jest stosunkowo niski w porównaniu ze średnimi wartościami osiąganymi przez pozostałe gminy.

Pan Jacek Piesik - chciałbym jeszcze odnieść się do kwestii papieru i kartonów. W mojej ocenie ilość tej frakcji odpadów będzie nadal systematycznie wzrastać. Wynika to między innymi ze zmian źródeł ogrzewania w gospodarstwach domowych oraz stopniowej likwidacji starych pieców i tzw. kopciuchów.

Jeszcze kilka lat temu część mieszkańców wykorzystywała papier i kartony do spalania w piecach, natomiast obecnie coraz mniej gospodarstw posiada tego rodzaju ogrzewanie. Sam obserwuję sytuacje, w których mieszkańcy próbują oddawać większe ilości kartonów i papieru, ponieważ nie mają już możliwości ich wykorzystania w gospodarstwach domowych.

W związku z tym należy zakładać, że ilość odpadów papierowych i kartonowych będzie naturalnie rosła z roku na rok. Podejrzewam również, że ilość odpadów z tworzyw sztucznych trafiających do systemu będzie stopniowo maleć w związku z funkcjonowaniem systemu kaucyjnego oraz zwiększaniem poziomu odzysku najbardziej wartościowych opakowań. W skali kraju są to bardzo duże ilości odpadów, dlatego wpływ tych zmian będzie zauważalny również lokalnie. Jednocześnie należy mieć świadomość, że w strumieniu odpadów pozostanie coraz więcej tworzyw o niższej wartości recyklingowej, natomiast będzie ubywać tych najbardziej pożądanych i najłatwiejszych do dalszego przetworzenia, takich jak butelki PET czy puszki aluminiowe. W przypadku papieru i kartonów widoczna jest natomiast wyraźna tendencja wzrostowa. Coraz częściej mieszkańcy próbują przekazywać większe ilości tego rodzaju odpadów, ponieważ nie mają już możliwości ich wykorzystania w gospodarstwach domowych, co wcześniej zdarzało się przy tradycyjnych źródłach ogrzewania.

Z roku na rok ilość papieru i kartonów rzeczywiście wyraźnie wzrasta. Jeszcze wcześniej zdarzało się, że mieszkańcy przekazywali tego rodzaju odpady osobom posiadającym tradycyjne piece na paliwo stałe, gdzie były one wykorzystywane do rozpalania czy ogrzewania. Obecnie, wraz z wymianą źródeł ciepła i likwidacją tzw. kopciuchów, możliwości takiego zagospodarowania praktycznie zanikają.

W efekcie znacznie większe ilości opakowań kartonowych, papierowych, a częściowo również plastikowych trafiają do systemu odbioru odpadów komunalnych. Widać wyraźnie, że ilość tych odpadów będzie nadal rosła, ponieważ mieszkańcy nie mają już innych możliwości ich zagospodarowania.

Uważam również, że przy analizie częstotliwości odbioru odpadów należy uwzględnić specyfikę poszczególnych miejscowości. Przykładem są miejscowości turystyczne, które w sezonie generują znacznie większe ilości odpadów niż pozostałe części gminy.

W takich miejscach, szczególnie w okresie wzmożonego ruchu turystycznego, dochodzi do szybkiego przepelniania pojemników oraz zalegania odpadów wokół miejsc ich gromadzenia. Wpływa to nie tylko na komfort mieszkańców, ale również na wizerunek gminy w oczach turystów odwiedzających region.

W mojej ocenie tego rodzaju obszary wymagają odrębnego podejścia przy planowaniu częstotliwości odbioru odpadów, ponieważ skala problemu jest tam zdecydowanie większa niż w innych częściach gminy.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda – chodzi Panu, żeby im zwiększyć opłatę?

Pan Aleksander Piesik - w okresie sezonu turystycznego, szczególnie w lipcu i sierpniu, ilość odpadów znacząco wzrasta i wówczas konieczne jest częstsze organizowanie odbioru odpadów. Po zakończeniu sezonu problem ten wyraźnie się zmniejsza, dlatego potrzeby w zakresie częstotliwości odbioru są w ciągu roku zróżnicowane.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO - chodzi tutaj o rozróżnienie pomiędzy gospodarstwami agroturystycznymi lub nieruchomościami objętymi stałymi deklaracjami w systemie, a sytuacjami, w których do nieruchomości przyjeżdżają sezonowo letnicy.

W przypadku osób przebywających czasowo na terenie nieruchomości właściciel ma obowiązek odpowiednio uwzględnić liczbę osób korzystających z nieruchomości w systemie gospodarowania odpadami. Natomiast osoby przebywające sezonowo, które nie są objęte istniejącą deklaracją, powinny zostać zgłoszone zgodnie z obowiązującymi zasadami, tak aby ilość odbieranych odpadów odpowiadała faktycznej liczbie użytkowników nieruchomości.

Pan Aleksander Piesik - niezależnie od tego, czy pobyt turystów jest zgłoszony w systemie, odpady faktycznie powstają i wymagają odbioru. W miejscowościach turystycznych ma to szczególne znaczenie, ponieważ przepelnione pojemniki oraz zalegające odpady wpływają negatywnie na wizerunek gminy.

Turysta przyjeżdżający do miejscowości wypoczynkowej oczekuje estetycznego i zadbanego otoczenia. Chce korzystać z atrakcji turystycznych, jezior, infrastruktury rekreacyjnej i gastronomicznej, a nie spotykać się z problemem przepełnionych miejsc gromadzenia odpadów. Dlatego w miejscowościach turystycznych kwestia częstotliwości odbioru odpadów ma szczególne znaczenie również z punktu widzenia wizerunku całej gminy.

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska - chciałabym doprecyzować, że gminny system gospodarowania odpadami obejmuje wyłącznie nieruchomości zamieszkałe przez mieszkańców gminy. Natomiast w przypadku działalności turystycznej, wynajmu sezonowego czy pobytu letników obowiązuje konieczność zawarcia odrębnej, indywidualnej umowy na odbiór odpadów, analogicznie jak w przypadku przedsiębiorców prowadzących działalność gospodarczą.

W ubiegłym roku przeprowadziliśmy kontrole przedsiębiorców w zakresie posiadania umów na odbiór odpadów. W bieżącym roku planujemy objąć kontrolami również nieruchomości wykorzystywane sezonowo przez letników, tak aby zweryfikować, czy zawarte zostały wymagane umowy oraz czy odpady nie są przekazywane w sposób niezgodny z obowiązującymi zasadami.

Jednocześnie chciałabym podkreślić, że harmonogram odbioru odpadów musi obowiązywać jednolicie na terenie całej gminy. Podobnie wygląda kwestia opłat za gospodarowanie odpadami — obowiązuje jedna stawka ustalana dla wszystkich mieszkańców gminy.

Przy ustalaniu wysokości opłaty analizowane są łącznie wszystkie koszty funkcjonowania systemu, obejmujące zarówno transport odpadów z terenu całej gminy, jak i koszty zagospodarowania odpadów w ZZO. Koszty te nie są rozliczane odrębnie dla poszczególnych sołectw czy części gminy, lecz dla całego samorządu jako jednego systemu.

W związku z tym nie ma możliwości wprowadzenia różnych stawek opłat dla mieszkańców poszczególnych części gminy w zależności od lokalizacji czy charakteru miejscowości.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO - nie do końca wygląda to w ten sposób, ponieważ są gminy, w których mimo obowiązywania jednej stawki opłaty za gospodarowanie odpadami stosowana jest różna częstotliwość odbioru odpadów w zależności od rodzaju zabudowy.

Przykładem są gminy miejsko-wiejskie, takie jak między innymi Czersk, gdzie zarówno część miejska, jak i wiejska objęte są jednym systemem opłat, natomiast harmonogram odbioru odpadów różni się w zależności od charakteru zabudowy.

W obszarach miejskich, szczególnie przy zabudowie wielorodzinnej i zwartej, odbiór odpadów odbywa się częściej ze względu na większą ilość wytwarzanych odpadów oraz ograniczone możliwości ich magazynowania. Natomiast na terenach wiejskich częstotliwość odbioru może być inna.

Pan Jacek Piesik - Oczywiście częstszy odbiór odpadów wiąże się również z wyższymi kosztami funkcjonowania systemu.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda – tak jak już wspominałam w IV kwartale odbędzie się posiedzenie komisji podczas którego będziemy analizować te dane. Czy ktoś z Państwa ma jakieś pytania dotyczące tego punktu?

Pan Tomasz Husarek – mam pytanie odnośnie statystyk, tam jest podzielone, jeśli chodzi o ilość odpadów na gminę Chojnice i resztę udziałowców. Wygląda na tym tle bardzo korzystnie. Czy są odpady też jakieś inne czy tylko zbierane z terenu udziałowców Spółki?

Prokurent Pan Mateusz Grudzina – tak, tylko z terenów udziałowców. Tylko system pojemnikowy plus popiół i gabaryty. Porównaliśmy dane z 12 gmin, czyli mamy 10 udziałowców 10 i 2 gminy, które też wchodzi w zasięg obsługi ZZO to jest Rzeczenica i Koczała.

Pan Tomasz Husarek – w bilans Spółki nie wchodzi działania komercyjne?

Prokurent Pan Mateusz Grudzina – nie.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – odnosząc się do kwestii tekstyliów, wskazano, że ilość tego rodzaju odpadów w gospodarstwach domowych często jest na tyle niewielka, iż mieszkańcy nie widzą potrzeby samodzielnego transportowania ich do PSZOK.

W niektórych samorządach tekstylia odbierane są łącznie z odpadami wielkogabarytowymi. W praktyce podczas organizowanych dwa razy w roku zbiórek gabarytów mieszkańcy mogą dodatkowo wystawiać worki z tekstyliami.

Na terenie Gminy Chojnice funkcjonują pojemniki przeznaczone do zbiórki tekstyliów, ustawione głównie przy szkołach i świetlicach. Jednocześnie wskazano na problemy obserwowane w innych gminach, między innymi w Czersku, gdzie pojemniki przeznaczone do zbiórki tekstyliów były okresowo zaklejane taśmą, natomiast worki pozostawiane obok pojemników przez dłuższy czas nie były odbierane.

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska - nie ma problemu organizacyjnego, aby w przyszłości zorganizować odbiór tekstyliów bezpośrednio sprzed posesji mieszkańców. Należy jednak mieć świadomość, że rozwiązanie takie wiązałoby się z dodatkowymi kosztami funkcjonowania systemu gospodarowania odpadami.

Obecnie odpady tekstylne odbierane są przez operatora bezpłatnie, co z punktu widzenia gminy jest rozwiązaniem korzystnym finansowo. Gdyby jednak konieczne było samodzielne organizowanie odbioru oraz zagospodarowania tej frakcji odpadów, należałoby uwzględnić koszty ich przyjęcia i przetworzenia. Panie Mateuszu Grudzina ile obecnie wynosi cena za tonę około 780 zł?

Prokurent Pan Mateusz Grudzina – mieliśmy 600 zł ze względu na zmianę przepisów na 1500 zł odjąć zniżką dla udziałowców. Każdy udziałowiec ma 30 % rabatu. Czyli dla gminy 1470 zł. Organizowaliśmy teraz przetarg, to ceny wahały się od 1 000 zł do 2 000 zł. Udało nam się za 1000 zł.

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska – czyli każda tona zagospodarowanego odpadu to jest 1000 zł, które gmina musi zapłacić „na bramie”, plus transport i objazd po mieszkańcach. To są naprawdę duże koszty. Dziękujemy firmie, że chce z nami współpracować.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda – proponuję zakończyć dyskusję. Czy są jeszcze jakieś pytania? Jeżeli nie ma to przechodzimy do kolejnego punktu.

Ad. 5. Omówienie petycji dot. realizacji przedsięwzięcia pn: Budowa Instalacji Termicznego przetwarzania odpadów na terenie ZZO Nowy Dwór- na działce 224/14 obręb geod. Lichnowy.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda – omówienie petycji dot. realizacji przedsięwzięcia pn: Budowa Instalacji Termicznego przetwarzania odpadów na terenie ZZO Nowy Dwór - na działce 224/14 obręb geod. Lichnowy. Panie Mateuszu Grudzina proszę o zabranie głosu.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – Pan Mateusz Grudzina przedstawi schemat jak funkcjonuje spalarnia. Wczoraj byliśmy z wizytą w spalarni w Bydgoszczy.

Prokurent Pan Mateusz Grudzina – tytułem wstępu chciałbym krótko przedstawić sam proces technologiczny planowanej instalacji. Osoby, które uczestniczyły we wczorajszej wizytacji w Bydgoszczy, mogły zauważyć, że jest to rozwiązanie technologicznie zbliżone do innych tego typu instalacji. Różnica polega przede wszystkim na rodzaju przetwarzanego materiału. W naszym przypadku instalacja miałaby pracować na paliwie alternatywnym RDF przygotowywanym z pozostałości powstających po przetwarzaniu odpadów wielkogabarytowych oraz innych frakcji odpadów wytwarzanych w zakładzie.

Chciałbym podkreślić, że instalacja miałaby obsługiwać wyłącznie odpady powstające w ramach funkcjonowania naszego zakładu. Nie przewiduje się przyjmowania odpadów zewnętrznych spoza systemu obsługiwanego przez ZZO.

Odpady byłyby magazynowane w bunkrze, a następnie za pomocą chwytaka kierowane do komory spalania. Proces termicznego przekształcania prowadzony byłby przy zachowaniu odpowiednich parametrów technologicznych oraz temperatur wymaganych obowiązującymi przepisami prawa. Następnie gazy odlotowe powstające w procesie termicznego przekształcania odpadów byłyby kierowane do wielostopniowego systemu oczyszczania spalin. Proces ten opierałby się między innymi na metodzie pól suchej, polegającej na wtrysku odpowiednich reagentów oraz węgla aktywnego do strumienia spalin.

Celem tego procesu byłoby usuwanie zanieczyszczeń takich jak dioksyny, furany, metale ciężkie oraz związki kwaśne. Powstające w wyniku reakcji produkty oraz związane z nimi zanieczyszczenia byłyby następnie wychwytywane na filtrach workowych lub ceramicznych.

Oddzielone w ten sposób odpady z procesu oczyszczania spalin klasyfikowane byłyby jako odpady niebezpieczne i przekazywane do dalszego zagospodarowania wyspecjalizowanym podmiotom zewnętrznym.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że popioły i żużle paleniskowe powstające bezpośrednio w procesie spalania odpadów mają inny status i w określonych przypadkach mogą być wykorzystywane między innymi w budownictwie lub pracach inżynierskich.

Popioły i żużle powstające w procesie termicznego przekształcania również byłyby przekazywane do zagospodarowania firmom zewnętrznym. Na terenie zakładu nie byłby prowadzony proces ich dalszej waloryzacji, ponieważ w naszym przypadku nie ma takiej potrzeby technologicznej.

Wynika to z faktu, że metale żelazne i nieżelazne są już wcześniej skutecznie odzyskiwane na liniach sortowniczych zakładu, gdzie odpady podlegają wielokrotnej separacji metali. W związku z tym strumień kierowany do termicznego przekształcania jest znacznie wcześniej oczyszczony z tego rodzaju surowców.

Z tego względu nie można bezpośrednio porównywać składu popiołów i żużli powstających w naszej instalacji z odpadami powstającymi w instalacjach takich jak ProNatura czy Zakład Utylizacyjny w Szadółkach. W tamtych instalacjach termicznemu przekształcaniu poddawane są przede wszystkim zmieszane odpady komunalne, natomiast w naszym przypadku do procesu kierowane byłyby paliwo alternatywne RDF przygotowane wcześniej w procesach sortowania i odzysku surowców.

W naszym przypadku termicznemu przekształcaniu podlegałyby inne odpady, dlatego również udział popiołów i pozostałości procesowych byłby większy. Szacujemy, że około 15% stanowiłyby popioły i żużle paleniskowe, natomiast odpady niebezpieczne pochodzące z oczyszczania spalin około 3–5%.

Jeśli chodzi o system oczyszczania spalin, planujemy zastosowanie systemu katalitycznego SCR, czyli rozwiązania działającego podobnie jak system AdBlue. W przeciwieństwie do części spalarni funkcjonujących obecnie w Polsce, które wykorzystują głównie niekatalityczne oczyszczanie spalin metodą SNCR, u nas zastosowana byłaby technologia SCR.

Dzięki temu bylibyśmy w stanie usuwać nawet około 90% tlenków azotu. Tego rodzaju technologia stosowana jest przede wszystkim w nowoczesnych instalacjach energetycznych ukierunkowanych na bardzo skuteczne oczyszczanie spalin. Oczywiście instalacja posiadałaby również drugi system oczyszczania, natomiast główny nacisk położony byłby właśnie na technologię SCR. Metoda SNCR jest rozwiązaniem tańszym, dlatego częściej stosowana jest w innych instalacjach.

Metoda SNCR jest, powszechnie stosowana. To jest tak zwana niekatalityczna. Ona jak gdyby na ten moment zapewnia osiągnięcie parametrów, ponieważ jeśli dobrze pamiętam, około 200 chyba jest norma tlenków azotu.

Wczoraj widzieliście Państwo na wyświetlaczu 140. Myślę, że SCR obniżyłby do 80-70 i generalnie ona jest droższa, bo ona około miliona więcej kosztuje euro, ten system. Generalnie duże spalarnie nie korzystają z tych systemów, ponieważ nie ma takiej potrzeby. Na dzień dzisiejszy te normy są spełniane. Ze względu na to, że w miejscowym planie było wpisane dostosowanie do najlepszych dostępnych technik, z tego względu myśmy wpisali w naszym PFU, w naszej decyzji metoda SCR-u, czyli katalityczna na katalizatorze wanadowym, czyli to jest takie swoiste AdBlue, jak dzisiaj w samochodach stosujemy.

Także ona powoduje uwalnianie tlenków azotu do czystego azotu. Tak mniej więcej można to powiedzieć. No i oczywiście cały węzeł odzysku ciepła i energii. Który ma sens spalarni, aby ciepło było kierowane do sieci publicznej i aby prąd był kierowany do sieci energetycznej. Na obecnym etapie jesteśmy trzecie podejście tak naprawdę o wydanie warunków. To może tutaj pozwolę, żeby prezes jeszcze te szczegóły dopowiedział. Jeśli chodzi o powstawanie ścieków w tej instalacji to jedyne ścieki, które będą powstawały to byłyby ścieki z przygotowania wody w technologii odwróconej osmozy. To jest przygotowanie wody wodociągowej do parametrów wody kotłowej. To jest ta woda, która ma następnie odparowywać, ma para trafiać na turbinę, następnie do uzupełniania wody w ciepłociągu.

To musi być woda o parametrach wodociągowej, jest zbyt słaba, że tak powiem. Musi być dodatkowo oczyszczana i to są jedyne ścieki po oczyszczaniu wody wodociągowej, które musi kierować do instalacji GZGK i na zewnątrz do Wodociągów Miejskich, natomiast ścieki powstające z odpadów nie będą miały miejsca, bunkier jest szczelny i tak naprawdę w tych nawet polskich instalacjach, które są, nie ma jakby odprowadzania ścieków z tej części instalacji. Też parę razy już to sugerowaliśmy, jakie zanieczyszczenia. I w normach dopuszczonych, bo nie może być inaczej, cały czas monitoring online parametrów w okresie ciągłym, szeregu parametrów, łącznie z dioksynami i furanami, które również zdeklarowaliśmy badać w systemie ciągłym. Co więcej, jednym z parametrów, który nie jest wymagany, a byłby w naszym przypadku, jest amoniak w systemie ciągłym, a to wynika właśnie z zastosowanej metody SCR, aby też monitorować stężenie amoniaku.

Przedstawiłem pokrótce schemat technologiczny i najważniejsze informacje, jeśli chodzi o oczyszczanie spalin i termiczne przekształcanie.

Pan Jacek Piesik - co z wodą po tym gaszeniu żużli?

Prokurent Pan Mateusz Grudzina – woda z gaszenia też tak byłaby uzupełniana wodami roztopowymi i opadowymi. Tak naprawdę wprowadzamy żużle i popioły z paleniska do przenośnika z zamknięciem wodnym. Częściowo ta woda odparowuje, jest uzupełniana wodami roztopowymi i opadowymi. Jeśli to nie wystarczyło, mamy takie rozwiązanie przygotowane, żeby było to uzupełnione.

Pan Jacek Piesik – w Bydgoszczy mają swoją oczyszczalnię. Gdzie woda będzie trafiać z tych żużli?

Prokurent Pan Mateusz Grudzina – woda podlega odparowaniu. Czyli to jest jakby cały czas funkcjonujemy w zamknięciu wody w przenośniku, który jest wypełniony wodą, do którego trafiają żużle i popioły gorące, które wpadają i woda odparowuje. Także tak naprawdę tam trzeba było uzupełniać tą wodę. Ona nie będzie oczyszczona.

Pan Jacek Piesik – to dlaczego w Bydgoszczy mają swoją oczyszczalnię? Pytałem się Pana co z tą wodą z żużlami, bo problem jest co z nią zrobić, czy ją odprowadzić do kanalizacji czy gdzieś. Pan mi powiedział, że oni mają swoją oczyszczalnię.

Prokurent Pan Mateusz Grudzina – wszystkie ścieki, które powstaną są odprowadzone do kanalizacji. Do kanalizacji sanitarnej, czy rozwiązanie, teraz nie powiem, jeśli chodzi o tą wodę z żużli, z popiołów, to jest woda roztopowa i opadowa, która byłaby tam uzupełniana ewentualnie do podczyszczenia, także to nie są jakieś parametry, które na przykład mamy z naszego składowiska odpadów, tak, o przejściu przez odpady, ale co do zasady, tam zapisy,

które widzimy w naszym PFU, to są na zasadzie, że będzie uzupełniana, że nie będzie kierowana do osobnej oczyszczalni, jedyna oczyszczalnia. To będzie przygotowanie wody kotłowej i odwróconej osmozy. Tam będzie przewidziane te ścieki, które będą powstawały właśnie z odwróconej osmozy, czyli z przygotowania tej wody kotłowej. To odwrócona osmoza działa tak, że produkujemy bardzo czystą wodę i koncentrat, jakby taki zatężony, takiej wody wodociągowej. I to będzie odprowadzane do oczyszczalni ściek.

Pan Aleksander Piesik – byłem wczoraj w spalarni w Bydgoszczy. Bardzo się cieszę, że Prezes zorganizował taki wyjazd. To jest trzecia spalarnia co do wielkości w Polsce. Tam są zachowane wszystkie standardy, jakie mogą być. Proszę o adnotację w protokole, że apelujemy o 4 km lasów, pasów dookoła spalarni.

Pan Piotr Krzoska - odnośnie tych odcieków, bo tam gdzieś w dokumentach widnieje (tych ogólnie dostępnych), jest wprost wpisane o dwóch tysiącach metrów sześciennych odcieków powstałych podczas zagaszania żużli i to tak się tak trochę gdzieś tu mijamy z tym. To jest logiczne, że trzeba, woda odparowuje i tak dalej.

Prokurent Pan Mateusz Grudzina – jeśli chodzi o rozwiązania technologiczne związane z gospodarką ściekową, to oczywiście przewidywane są odpowiednie zabezpieczenia systemowe. Możliwe jest zastosowanie bypassu, który w sytuacjach wymagających dodatkowego oczyszczenia kierowałby ścieki do gminnej oczyszczalni.

Chciałbym natomiast jednoznacznie podkreślić, że ścieki nie byłyby w żadnym przypadku odprowadzane bezpośrednio do gruntu.

Pan Jacek Piesik - wczoraj specjalnie o to pytałem osobę, która zajmuje się stroną techniczną instalacji. Powiedziano mi wprost, że tej wody po gaszeniu żużli nie można po prostu wpuszczać do kanalizacji, bo nie spełnia odpowiednich parametrów.

Dlatego mają u siebie osobną oczyszczalnię do takich ścieków technologicznych. Usłyszałem też, że przedsiębiorstwo wodociągów nie zgodziło się na odprowadzanie tej wody do kanalizacji.

Prokurent Pan Mateusz Grudzina – to raz, że to jest pewnie wymóg ich oczyszczalni gestora sieci. Po drugie, oni termicznie przekształcają odpady jednak komunalne zmieszane. To też proszę wziąć pod uwagę. Być może u nas przewidziany jest bypass umożliwiający odprowadzanie części ścieków do kanalizacji. Na pewno w dokumentacji są zapisy dotyczące oczyszczania wody kotłowej. Natomiast w tej chwili nie widzę zapisów mówiących wprost o oczyszczaniu wody pochodzącej z odżuźlacza. Pytanie, ile tych ścieków tam powstanie, tak? Wiecie Państwo, gdybym ja był eksploratorem dzisiaj 5-10-letnim, pewnie bym Państwu

bardziej wprost tutaj odpowiedział. Różne są też rozwiązania technologiczne, jednak takie dokumenty też u nas piszą fachowcy, eksperci. To też jakby nie są zapisy, które tutaj pan Mateusz Grudzina czy pan Prezes wpisuje, to eksperci piszą. Pytanie na ile tych odcieków będzie, bo być może ich nie będzie i będzie trzeba bardziej nawet uzupełniać. Ja widzę zapisy PFU, gdzie bardziej pod wpływem odparowania trzeba uzupełnić wodę do odzūlacza. Na pewno, wiecie Państwo, żeby Państwa uspokoić, na pewno to nie są ścieki, które będą odprowadzane do gruntu.

Pan Jacek Piesik - trzeba po prostu zadać pytanie przedstawicielom z oczyszczalni ścieków, czy oni po prostu coś takiego przyjmą, czy nie. No i jest po temacie.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO - może ja to przerwę, tak? Bo tutaj wszyscy jeden przez drugiego mówicie Państwo. Myślę, że jeśli chodzi o żużle, to po pierwsze, u nas to trochę będzie inny rodzaj tych żużli, bo my mamy jakby spalanie w sumie paliwa alternatywnego, czyli przygotowujemy, to nie będą odpady zmieszane. Wczoraj będąc, tak się zastanawiam, byliśmy tutaj wspólnie w ProNaturze, gdyby taka ilość wody była do obniżania temperatury żużla, to by to wszystko pływało, a ten żużel jest w sumie suchy. Czyli w sumie samo od obniżenie temperatury jest dodane tyle wody, że to odparuje. Czyli w sumie tych odcieków może w ogóle nie być. Natomiast nie jest to żadne oczyszczalnia, jeśli już tylko podczyszczalnia, bo ja nie widziałem, żeby tam oczyszczalnia była tak jak jest technologicznie, jakie są rozwiązania oczyszczalni. Natomiast na pewno od nas będzie oczyszczana woda przygotowana, ta kotłowa. To jest 8 tysięcy metrów sześciennych w roku, bo mniej więcej tak jak jest na godzinę. Musimy uzupełniać około metra sześciennego, ale to jest do systemu wody kotłowej, czyli do wytworzenia pary dla kogeneracji, bo turbina będzie parowa. Także tu bym prosił też, żeby może nie rozwijać z tymi, my to sprawdzimy dokładnie, jeśli chodzi o te popioły, jak to wygląda. U nas też popioły nie będą miały zawartości, tak jak wczoraj widzieliśmy, pełno metali, bo u nas po linii przygotowania paliwa alternatywnego mamy separatory, które wyłapują wszystkie metale. Najwyżej będą jakieś niewielkie, jakieś malutkie cząstki metali, bo te wszystkie dużo będą już, one są już wysegregowane w toku przygotowania paliwa.

Prokurent Pan Mateusz Grudzina – ja tylko tak, żebyście Państwo mieli obraz, bo dzisiaj Państwo widzieliście wsad też, co my zamierzamy termicznie przekształcić, ale zakład obecny, który funkcjonuje, też generuje ścieki. I to są odcieki z instalacji i ze składowiska. A tam mamy stabilizat, który jest głównie frakcją biodegradowaną, przynajmniej przyjmuje. Tam przecież jest papa, izolacja, tam są wszystkie odpady jakieś takie budowlane, które się nie nadają do recyklingu. Z tych firm przemysłowych, o których Państwu mówiłem, mamy całą

kompostownię, która 11 tysięcy ton przyjmuje, też generuje odcieki. My dzisiaj te odcieki mamy i podczyszczamy. Także trudno mi sobie wyobrazić, że ścieki z żużla i z popiołu paleniskowego, z tych tworzyw miałyby być bardziej agresywne, jeśli miałyby powstać, niż te, które my dzisiaj mamy z pozostałych instalacji naszego zakładu. Mamy pozwolenia wodnoprawne i odprowadzamy je do kanalizacji gestora sieci. Jednak my takiej instalacji jeszcze nie eksploatujemy.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO - chciałbym jeszcze odnieść się do uwagi Pana Aleksandra dotyczącej nasadzeń zieleni wokół instalacji. Takie rozwiązania są już stosowane między innymi w strefie przemysłowej w Bydgoszczy i oczywiście mogą być również brane pod uwagę w naszym przypadku.

Rozmawiałem dzisiaj na ten temat także z profesorem Wielgosińskim. Jak mogliśmy zauważyć podczas wczorajszej wizyty, z komina instalacji praktycznie nie widać dymu, ale to są takie cząstki, które biorąc pod uwagę różę wiatrów, to to nie spada, bo to w decyzji środowiskowej wydać, my to musimy jakby uszczegółowić, ale to nie spada w odległości kilometra czy dwóch, tylko to jest, jeżeli już, bo to są bardzo niewielkie ilości w porównaniu np. nawet do dwutlenku węgla, którego są bardzo duże ilości, jeśli chodzi o np. powstawanie tych w emisji, czyli w dymie. Ja powiem, że dla porównania, praktycznie każdy proces spalania, tam, gdzie temperatura jest powyżej 200 stopni powoduje, że powstają dioksyny, czyli w papierosach, w paliwie, we wszystkim, co się pali. Nawet jeżeli robicie grilla, to tak samo powstają dioksyny, tylko tyle, że jest ich o wiele więcej, dlatego że normy dla spalarni to są poniżej 0,1%, czyli to jest ułamek niewielki. Dla przykładu powiem w sumie, to jest też dostępne w literaturze. Spalenie jednej tony węgla powoduje emisję 2,5 tony dwutlenku węgla. Natomiast przy spalaniu RDF-u, gdzie jest ten proces kontrolowany, to jest niecała tona, czyli w sumie w 2,5 razy mniej. I to nie jest tak, że w otoczeniu, jakbyśmy stworzyli taką mapę opadania np. pyłów, to to nie jest tak, że to wszystko spadnie za kominem i wszędzie od razu.

Akurat ProNatura jest w lesie, ale znamy inne przykłady, które są na terenie, na obrzeżach miast i tak dalej, które pewno też nie ma, może tam nie ma i terenów rolnych, ale też nie można tego przesądzić, bo my pod tym kątem nigdy nie badaliśmy. Tych spalarni aż tyle nie ma na terenie Polski. Moglibyśmy odnieść to na przykład do tych spalarni w samej Japonii z 1200, w Europie 500. Trzeba by szukać jakichś tutaj takich przyczyn, natomiast dzisiaj akurat rozmawiałem z profesorem Wielgosińskim, który od 30 lat się zajmuje tą tematyką, to mówi tak do mnie na odpowiedź, że taka jest obawa, że w sumie te tereny rolne, które są naukowe,

one mogą ulegać jakiejś degradacji. Powiedział, że wygląda to mniej więcej tak, jakby wsypać 2 kilogramy soli do jeziora Bajkał. To jaki to ma wpływ? To są takie ilości.

Pan Tomasz Husarek - pozwolę sobie doprecyzować tę wypowiedź profesora. Jeżeli wsypimy kilogram substancji do oceanu, stężenie będzie minimalne, natomiast jeśli wsypimy tę samą ilość do znacznie mniejszego zbiornika, stężenie będzie odpowiednio wyższe.

Dlatego trzeba pamiętać, że mówimy o konkretnym obszarze i konkretnym otoczeniu tej instalacji, a nie o skali globalnej. W związku z tym pojawia się zasadnicze pytanie, czy możecie Państwo zagwarantować, że podczas wieloletniej eksploatacji instalacji nie dojdzie do skażenia gruntów na tym terenie.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO - powiem wprost, że my takich badań nie prowadziliśmy, więc nie mogę tego jednoznacznie potwierdzić ani wykluczyć. Rozumiem, że wskazuje Pan na konkretną sytuację i określony obszar oddziaływania instalacji — tego nie neguję.

Natomiast zasadnicze pytanie brzmi, czy były prowadzone badania przed uruchomieniem instalacji i po jej funkcjonowaniu oraz w jakim stopniu emisje wpływają na otoczenie i grunty. My takimi wynikami badań obecnie nie dysponujemy. Być może należałoby poszukać tego rodzaju opracowań lub analiz.

Pan Sylwester Nowak – w Holandii, gdzie analizowano wpływ funkcjonowania instalacji termicznego przekształcania odpadów na środowisko. Wskazywano, że w niektórych przypadkach badania gruntów oraz produktów pochodzących z terenów znajdujących się w pobliżu instalacji, między innymi jajek pochodzących z lokalnych gospodarstw, wykazywały podwyższone stężenia dioksyn.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO - proszę Państwa, jeżeli w tej instalacji przewidziane są tak rygorystyczne parametry oczyszczania spalin i emisja dioksyn miałaby być bardzo niska, to trzeba też pamiętać, że praktycznie każde źródło spalania emituje pewne ilości dioksyn i furanów. Nie mówię tutaj o tzw. kopciuchach, ale ogólnie o różnych źródłach ciepła.

Dlatego temat ten wymagałby bardzo dokładnych analiz i rzetelnych badań, żeby można było jednoznacznie ocenić rzeczywisty wpływ takich instalacji na środowisko. Oczywiście pojawiają się różne dane i przykłady z innych krajów.

Jednocześnie często podnoszony jest argument, że na Zachodzie część spalarni jest zamykana. Trzeba jednak pamiętać, kiedy wiele z tych instalacji powstawało — często były budowane 30–40 lat temu i możliwe, że nie spełniają już obecnych, znacznie bardziej rygorystycznych norm środowiskowych i technologicznych.

Pan Sylwester Nowak – spalarnia o której mówię została zbudowana w 2012 r.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – sprawdzimy to.

Pan Sylwester Nowak – po 6 czy 8 latach badano teren wskazowy wokół spalarni, no i takie są wyniki.

Pan Tomasz Husarek – nie uzyskałem odpowiedzi jeszcze. Pytanie było takie czy zagwarantujecie Państwo czy w ciągu trwałości inwestycji i eksploatacji grunty wkoło nie zostaną skażone? Mówimy o instalacji, przywołujemy inne piece, to jest sprawa jakby inna. Podjęte są inne ustawy w tym kierunku, odpowiednie instytucje działają. Natomiast teraz mówimy o konkretnym przypadku. Na razie jesteśmy przy emisji, bo emisja jaka jest, ale jest. Pytanie jeszcze raz ponawiam. Pojawiają się sytuacje awaryjne, serwisowe itd., więc to jest też coś co jest niemierzalne. Wracając raz jeszcze do spalarni w Bydgoszczy, tam jest monitoring. Można wejść na stronę internetową zobaczyć, jest po dobie. Pytanie dlaczego nie jest w trybie ciągłym? Wielokrotnie analizowaliśmy pod tym kątem Gdańsk, tam często nie ma emisji. Na razie jesteśmy przy emisji. Czy dajecie Państwo gwarancję, że się nic nie wydarzy? Nie udało mi się znaleźć lokalizacji, tego typu inwestycji wśród pól uprawnych. To jest otwarta przestrzeń. Róża wiatrów tak naprawdę kieruje 70%, jeśli też ktoś co badał, to wie, w kierunku Lichnow. Kierunek Nowy Dwór jest lekko ograniczony jeszcze lasem. Lekko zaznaczam, bo pozostałe emisje, nie mające instalacji, są wyczuwalne. Znacząco. Natomiast Lichnowy są bezpośrednim działaniem.

To jest jakby pierwsza część w ogóle. I to ten opad zbadany, który jest, ta ilość tego, to są z perspektywy czasu. Czy możecie Państwo dać gwarancję, że to nikomu nie zaszkodzi? Te grunty, które tutaj są, (zobaczcie sobie na mapę) dookoła tej instalacji, tego zakładu, są pola uprawne. Lichnowy też działają w kontekście uprawy truskawek. Pojawiła się teraz uprawa bydła, mlekmaty itd. Rozwijamy ekologię a stawiamy sobie w polach uprawnych, na terenach rolniczych, tak naprawdę instalację, która pomału będzie podtruwała. Mamy tu wielu rolników, którzy inwestują, mają wieloletnie zobowiązania. To jest interes ekologii i finansów rolników. Potem dojdziemy jeszcze do emisji hałasu i samego budżetu, bo to jest też istota dla mieszkańców.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – odpowiadając na Pana pytanie, to powiem, że w tej chwili trudno by było, bo to jest etap projektowania. My mamy założenia w programie funkcjonalno-użytkowym, gdzie są określone te parametry. Na ile, jakie jest w sumie oddziaływanie na przykład takiej emisji na teren wokół, no nie wiadomo, ale czyli w sumie na pewno to wymagałoby jakiegoś badania. W decyzji środowiskowej były takie symulacje robione, myślę, że wrócimy do tego i sprawdzimy.

Mamy wyśrubowane, że te normy w stosunku do tradycyjnych kotłowni są kilkadziesiąt albo kilkaset razy niższe, no to trudno w tej chwili, żeby na tym etapie to na pewno nikt z nas gwarancji nie da, że na pewno nie będzie oddziaływania. Na dziś to ja tutaj Panu akurat nie odpowiem na to pytanie, czy my możemy zagwarantować. Nawet jeśli, to my gwarantujemy w takim stopniu, w jakim mamy uzyskać te parametry.

Jeśli chodzi o kwestię awaryjności instalacji, to podczas wizyty w ProNatura przedstawiciel zakładu mówił, że nie odnotowano tam poważniejszych awarii związanych z funkcjonowaniem instalacji. Oczywiście występują planowane postoje technologiczne i serwisowe, które są normalnym elementem eksploatacji tego typu obiektów.

Również w przypadku naszej planowanej instalacji — podkreślam, że na obecnym etapie mówimy jedynie o założeniach PFU, a nie o realizowanej inwestycji — przewidywany czas pracy instalacji wynosiłby około 8800 godzin rocznie, natomiast pozostały czas przeznaczony byłby na planowane przeglądy, konserwacje oraz prace serwisowe.

W tej chwili Port Czystej Energii znajduje się właśnie w okresie serwisowym i instalacja ma planowany postój technologiczny. Takie postoje są normalnym elementem funkcjonowania tego typu obiektów i między innymi dlatego zakłada się określoną liczbę godzin pracy instalacji w ciągu roku.

Oczywiście kwestia energii i kosztów funkcjonowania instalacji jest dziś problemem praktycznie dla wszystkich tego typu obiektów. Na wiele pytań nie ma jeszcze jednoznacznych odpowiedzi, natomiast szczerze mówiąc, dla mnie takie sygnały i pytania są właśnie podstawą do tego, żeby temat dalej analizować i sprawdzać, jak wygląda to w praktyce.

Dzisiaj z Panem Mateuszem oglądaliśmy również różne opracowania dotyczące oddziaływania instalacji na otoczenie, między innymi w kontekście rozprzestrzeniania się emisji, ale są to już specjalistyczne analizy, w które na ten moment nie zagłębialiśmy się bardzo szczegółowo.

Z tego, co analizowaliśmy, wynikało, że bezpośrednio przy instalacji oddziaływanie mogło być praktycznie zerowe, natomiast w większej odległości wartości mogły się zmieniać. Ale też trzeba uczciwie powiedzieć, że nie wiemy dokładnie, jaki był tam zastosowany system technologiczny i do jakiej instalacji te badania były odnoszone.

Tak jak mówił Mateusz, w naszym przypadku planowany system SCR powoduje, że poziom oczyszczania spalin byłby znacznie wyższy. Zresztą przedstawiciel w ProNatura sam mówił, że oni mają standardową spalarnię, natomiast u nas to oczyszczanie byłoby rzeczywiście bardzo mocno rozbudowane. Padło nawet takie określenie, że byłby to „Mercedes” wśród tego typu instalacji.

Oczyszczanie spalin na poziomie umożliwiającym redukcję tlenków azotu nawet do około 90% jest rozwiązaniem drogim, ale właśnie dlatego zdecydowaliśmy się, aby już na etapie PFU wpisać obowiązek zastosowania takiego systemu. W dokumentacji przewidziany został również ciągły monitoring emisji.

Jeśli chodzi o monitoring dioksyn i furanów, to jeden z radnych zwrócił na to uwagę i rzeczywiście uwzględniliśmy tę sugestię w PFU, wprowadzając odpowiednie zapisy dotyczące ciągłego monitoringu.

Chcę podkreślić, że naprawdę słuchamy uwag mieszkańców i radnych. Jeżeli już miałyby powstać taka instalacja, to chcemy podejść do tego odpowiedzialnie i z zachowaniem możliwie najwyższych standardów bezpieczeństwa.

Szczerze powiem, że kiedy kilka lat temu zacząłem bardziej szczegółowo zajmować się tą tematyką, sam byłem zaskoczony, jak rygorystyczne są obecnie normy i wymagania dotyczące funkcjonowania tego typu instalacji. Wcześniej, będąc jedynie udziałowcem, nie miałem świadomości, jak szczegółowo i restrykcyjnie jest to wszystko regulowane.

Naprawdę, proszę Państwa, każda kontrola WIOŚ powoduje u nas duże emocje, ponieważ normy wynikające z pozwolenia zintegrowanego są bardzo rygorystyczne.

To nie jest tak, że zakład może dowolnie gospodarować odpadami czy magazynować je według własnego uznania. Pojawiały się na przykład głosy, żeby paliwo RDF przetrzymać dłużej, bo może cena będzie korzystniejsza. My tak nie możemy działać, ponieważ mamy określone maksymalne stany magazynowe, których nie wolno przekroczyć.

Cały proces funkcjonowania zakładu jest bardzo szczegółowo regulowany i podlega stałemu monitoringowi oraz kontroli.

Mamy ponad 150 kamer, każda czynność jest tutaj widoczna, a w momencie wtedy, kiedy WIOŚ, że tak powiem, zarządza kontrolę, mają 24 godziny na dobę dostęp do wszystkich newralgicznych punktów. Tu nie możemy się wychylić z niczym. Powiem, że pierwsza kontrola, jaką ja przeżyłem w 2022 roku, to pani z kontroli znalazła oponę w miejscu na składowisku, która nie powinna tam być, bo tylko duża opona albo rowerowa może być, ale każda inna nie. I mieliśmy w sumie postępowanie, co prawda się to skończyło chyba na pouczeniu, ale generalnie to każde takie wychylenie grozi karami. Także wiercie mi, że my podejmując decyzję, bo to nie była decyzja moja ani tutaj Mateusza, rozbudowa zakładu to były ustalone zapisami w roku 2017-2018. My jakby w tej chwili realizujemy tak zwany układ domknięcia systemu, bo w tej chwili przecież wywozimy ten balans kaloryczny, wydajemy na to miliony i chcielibyśmy, jakby mówiąc wprost, ograniczyć to, żeby to zostało na miejscu.

Przez to ogranicza i transport, bo wtedy eliminujemy to, co w tej chwili prawie 1000 samochodów w roku, no może aż chyba 900, wywozi balast. Tego nie będzie. To mówienie, że jak będzie spalarnia, to będzie więcej samochodów jest nieprawdą. Także my dążymy do tego, żeby tu wszystko zostało w tym miejscu. Oczywiście jeśli chodzi o przepisy ochrony środowiska. To są bardzo wymagające i na przykład nawet, bo też jest przed nami budowa nowej kwatery, ona jest również, musi być spełniona, muszą być spełnione wszystkie warunki dotyczące, jak gdyby pierwsze to badanie geologiczne, projekt geologiczny, wszystko to musi być bardzo skrupulatnie zaprojektowane i po to, żeby nie było żadnych odcieków.

Wszystkie ścieki technologiczne przechodzą przez system podczyszczania i nie ma sytuacji, aby były odprowadzane bezpośrednio do rowów czy środowiska bez odpowiedniego oczyszczenia. Tego rodzaju praktyki w tym zakładzie nie mają miejsca.

Proszę Państwa, żadna instytucja — ani ochrona środowiska, ani WIOŚ, ani inne organy kontrolne — nie pozwoliłaby na funkcjonowanie instalacji w sposób niezgodny z przepisami. Jeżeli już mielibyśmy realizować taką inwestycję, to chcemy to zrobić w sposób zgodny z obowiązującymi normami i przy zachowaniu możliwie najwyższych standardów bezpieczeństwa środowiskowego. Obecnie jesteśmy na etapie kolejnego podejścia do uzyskania warunków od Enea.

Pan Tomasz Husarek - trudno mówić o środku, bo my nie jesteśmy uczestnikami. Czujemy pewne rzeczy na zewnątrz. Natomiast, patrząc wizualnie nastąpiła poprawa od poprzednich zarządów, więc tutaj na pewno duży plus. Natomiast chciałbym zwrócić uwagę na jedno, pan tu teraz dużo niewiadomych powiedział. Wójt na jednym spotkaniu w Nowym Dworze zapewniał, że spalarni nie będzie. To nie zostało zapisane, ale to się pamięta.

Natomiast idziemy dalej formalnie. Mnóstwo rzeczy nie wiemy. Temat się ciągnie od kilku dobrych lat. Mieszkańcy praktycznie nie wiedzą co zostało powiedziane na spotkaniu w Ogorzelinach. Dowiedzieliśmy się, można powiedzieć, że przypadkiem o takiej potężnej inwestycji. O wielu rzeczach publicznie wiemy praktycznie wszystko. Co się dzieje, w jakim żłobku, jakie krzesło zostało kupione, kto co otwiera i tak dalej. Przepływ informacji jest bardzo duży, trudno nawet pewne rzeczy skończyć. Taka inwestycja została zakomunikowana tylko w sposób formalny. Nikt się nie pochwalił. Jesteśmy teraz tu i teraz. Jedna rzecz przynajmniej mnie nurtuje. I też Sanepid to zalecił, to jest petycja, o której teraz rozmawiamy. Pytanie do Pani Przewodniczącej Komisji Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Ochrony Środowiska, do Radnych. Przecież Sanepid zalecił opracowanie oceny oddziaływania na środowisko. Wyraźnie zostały wskazane i podkreślone wszystkie kwestie, o których przed

chwilą była mowa — w tym również potencjalne zagrożenia i obszary budzące wątpliwości. Jednocześnie zwrócono uwagę, że do dziś nie ma pełnej wiedzy i jednoznacznych ocen dotyczących części tych zagadnień. Pytanie dlaczego?

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – odpowiem, a Pani Anna Michalak uzupełni.

Pan Tomasz Husarek - mało kto co wie teraz, nie wiemy, dlaczego nie wiadomo. Ta ocena powinna spowodować taką inwestycję, zweryfikujemy, skonsultujemy i sprawdzimy. To, co my teraz zadajemy pytania i nie umiemy sobie odpowiedzieć wspólnie, zostałyby przepracowane.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – biorąc pod uwagę wielkość, planowaną tej inwestycji, czyli przetwarzanie odpadów na poziomie poniżej 3 ton na godzinę, nie ma obowiązku opracowywania operatu oddziaływania środowiska. Natomiast chcę powiedzieć, że decyzja środowiskowa to też jest bardzo obszerny dokument, bo tak naprawdę sama decyzja to może być na kilku stronach, na kilku kartkach zadrukowana.

Natomiast podstawą do tego opracowania jest karta informacyjna projektu. Ta dokumentacja z tego co mi wiadomo to jest prawie 600 stron opracowanych. Pytanie teraz w drugą stronę. Skoro prawo dopuszcza, że poniżej takiej wydajności wójt może wydać decyzję, a nie opracować operat oceny oddziaływania na środowisko. To według Państwa w czym jest różnica między jednym a drugim dokumentem? Jakie parametry są w ocenie oddziaływania, czy w raporcie środowiskowym, a jakich brak w tej decyzji środowiskowej? Bo tu tylko ta różnica polega na tym, że mamy do trzech ton, a wszystko gdyby było powyżej, oczywiście raport byłby wskazany. Ja myślę, że tutaj przywoływanie, jeśli chodzi o sanepid, takiej potrzeby, to jest kwestia może tylko słów, bo oni się nie zagłębiali w to, kiedy jest potrzebna decyzja, a kiedy raport środowiskowy.

Natomiast tu mam do Pana pytanie. Czy może Pan powiedzieć, na czym polega, różnica między decyzją a raportem? Jakich elementów w tej decyzji brakuje?

Pan Tomasz Husarek – nie jestem specjalistą w tym zakresie, natomiast pytanie jest społeczne.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – dlatego, że raport brzmi bardziej, wie Pan, wiarygodnie, to nie znaczy, że decyzja jest gorsza, bo w sumie raport oczywiście się opracowuje....

Pan Tomasz Husarek – to jest cały czas przygotowywane w oparciu o jedno opracowanie, jedną ekspertyzę i mam wrażenie, że patrzymy na ten temat trochę jednostronnie. Oczywiście, jeśli te opracowania są rzetelne, to dobrze, ale mimo wszystko warto byłoby spojrzeć na to szerzej i mieć więcej niezależnych analiz.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – ale jak jednostronna? Proszę Państwa, jeśli chodzi o decyzję środowiskową, to informacje o przystąpieniu do jej opracowania były publikowane. Sama dokumentacja była również wyłożona zgodnie z obowiązującą procedurą.

Natomiast trzeba też uczciwie powiedzieć, że większość mieszkańców na co dzień po prostu się tym nie interesuje albo nie ma czasu analizować setek stron dokumentacji. Ja sam przyznam szczerze, że kiedy wyłożone są dokumenty dotyczące zmian planów zagospodarowania przestrzennego, to też nie zawsze każdy siada i czyta kilkaset stron opracowań.

Pan Tomasz Husarek – muszę jednak powiedzieć, że moim zdaniem komunikacja dotycząca tej inwestycji od samego początku była słaba. Przy tak ważnym temacie mieszkańcy powinni być dużo szerzej i bardziej przejrzysto informowani.

Ogłoszenia dotyczące lokalizacji czy procedur były oczywiście publikowane, ale często pojawiały się na krótki czas i wiele osób zwyczajnie mogło ich nie zauważyć.

Informacje były przekazywane bardzo formalnie i urzędowo, bez szerszej komunikacji skierowanej do mieszkańców. Przy tak istotnej inwestycji zabrakło prostego i bezpośredniego informowania społeczności lokalnej.

Patrząc z perspektywy mieszkańców tego terenu, uważam, że powinno się odbyć chociażby spotkanie lub zebranie sołectkie poświęcone wyłącznie temu tematowi.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – ale tutaj muszę przerwać, bo od 2022 roku uczestniczyłem w zebraniach przynajmniej w tych trzech sąsiednich sołectwach i temat był poruszany. Gmina ma 34 sołectwa i oczywiście nie byłem na wszystkich spotkaniach, chyba że rzeczywiście mieszkańcy chcieli konkretnie rozmawiać o tym temacie.

I na każdym zebraniu od 2022 roku była mowa o tym, jakie są plany związane z rozwojem zakładu. Przy oddawaniu sortowni również mówiłem, że kolejnym etapem może być instalacja termicznego przekształcania odpadów.

Pan może tego nie pamiętać, ale ja to pamiętam i powinno to być również odnotowane w protokołach ze spotkań, jeśli były sporządzane. Nawet na zebraniu w Angowicach pojawiały się pytania o możliwość wykorzystania ciepła produkowanego przez taką instalację. Także temat był poruszany podczas zebrań z mieszkańcami.

Natomiast mogę powiedzieć jedno — gdyby w tamtym momencie pojawił się wyraźny sygnał, że potrzebne są dodatkowe spotkania i szersza informacja dla mieszkańców, to takie spotkania na pewno byłyby organizowane.

Informacje o planowanej inwestycji były przekazywane, natomiast nie było większego zainteresowania tym tematem ze strony mieszkańców. I nie mówię tego personalnie do Państwa, bo akurat dziś widzę, że interesujecie się tym bardziej niż wiele innych osób, które również powinny się tym tematem zainteresować wcześniej.

Natomiast chcę podkreślić, że nie była to żadna tajemnica. Już podczas otwarcia nowej sortowni pod koniec 2023 roku mówiliśmy publicznie, również w obecności mediów, że kolejnym etapem rozwoju zakładu może być budowa instalacji termicznego przekształcania odpadów, tak aby domknąć cały system gospodarowania odpadami.

Naprawdę mam czyste sumienie, jeśli chodzi o przekazywanie tych informacji. Oczywiście można dziś powiedzieć, że być może należało wcześniej zorganizować większe spotkania czy szersze konsultacje społeczne, ale trzeba też pamiętać, że przez długi czas nie było nawet pewności co do możliwości uzyskania dofinansowania. Walczyliśmy o to przez kilka lat.

W tamtym momencie wychodziłem z założenia, że skoro nie ma jeszcze zapewnionego finansowania i nie wiadomo, czy inwestycja w ogóle będzie mogła zostać zrealizowana, to trudno prowadzić szeroką dyskusję o czymś, co mogłoby ostatecznie nie dojść do skutku. Dlatego uznaliśmy, że szersze konsultacje rozpoczniemy dopiero wtedy, gdy pojawią się konkretne decyzje i podpisana umowa.

A i tak trzeba pamiętać, że od tego momentu do ewentualnej realizacji inwestycji droga jest jeszcze bardzo długa. Sam proces przygotowania i przeprowadzenia postępowania przetargowego jest skomplikowany i wymaga udziału wielu instytucji pośredniczących oraz spełnienia licznych formalności.

Tak samo jak przy budowie sortowni trzeba się liczyć z różnymi odwołaniami i procedurami, między innymi do KIO, więc to wszystko jest proces bardzo skomplikowany i czasochłonny. Dlatego pierwszym najważniejszym etapem było dla nas uzyskanie dofinansowania. Naprawdę trwało to około trzech lat, więc można powiedzieć, że ten pierwszy kamień milowy udało się osiągnąć. Jeśli chodzi o dalsze etapy, to nadal pozostaje jeszcze wiele kwestii do rozwiązania. Mamy na przykład warunki dotyczące przyłączenia ciepła i energii, więc nie można powiedzieć, że ich nie ma. Problem polega jednak na tym, że są one obecnie bardzo kosztowne.

Przykładowo Enea wskazuje, że przyłączenie jest możliwe, ale wymagałoby rozbudowy GPZ za ponad 15 milionów złotych. Kiedy byliśmy w Poznaniu i analizowaliśmy tę sprawę z Mateuszem, okazało się, że nie chodzi wyłącznie o potrzeby naszej instalacji, ale w praktyce o szerszą rozbudowę infrastruktury energetycznej, która umożliwiłaby także przyłączenie innych podmiotów.

W międzyczasie zmieniły się jednak przepisy. Znowelizowano ustawę i zweryfikowano wiele wcześniejszych rezerwacji mocy przyłączeniowych, które były blokowane między innymi przez część inwestorów od farm wiatrowych czy innych projektów energetycznych. Dzięki temu pojawiła się możliwość ponownego złożenia wniosku o warunki przyłączenia.

Obecnie złożyliśmy taki wniosek po raz trzeci. Czy tym razem uda się uzyskać korzystniejsze warunki — tego na dziś jeszcze nie wiemy.

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska - Prezes wszystko już Panu wyjaśnił czy jeszcze nie? Ja mam w każdym razie jedno pytanie. Były trzy opinie dotyczące tej inwestycji. Faktycznie opinia Sanepidu wskazywała na konieczność sporządzenia raportu oddziaływania na środowisko.

Tylko chciałabym zapytać, czy zapoznał się Pan dokładnie z treścią tej opinii i co według Pana zostało tam wskazane jako uzasadnienie konieczności wykonania raportu, biorąc pod uwagę informacje zawarte w karcie informacyjnej przedsięwzięcia?

Pan Tomasz Husarek – tam jest cała lista. Teraz z głowy nie pamiętam. Liczy kilka stron. Wszystko opisałem w petycji. Prawo dopuszcza, że do jakiegoś momentu nie trzeba robić oceny oddziaływania na środowisko. Jak najbardziej rozumiem ten argument, ale proszę też spojrzeć na to z perspektywy mieszkańców. Jeżeli ktoś widzi opinię Sanepidu, w której wyraźnie podkreślono, że inwestycja wymaga przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko, to dla wielu osób jest to już sygnał. Dlatego pojawia się pytanie, dlaczego już na tym etapie nie zdecydowano się na szersze konsultacje.

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska – Pan przeczyta, co jest napisane, jak oni to uzasadniają. Tam jest tylko jedno zdanie, wypisane parametry po przecinku, które w ogóle nie są adekwatne z informacją zawartą w karcie informacyjnej przedsięwzięcia. Jak pan spojrzy na opinię Wód Polski, czy pan spojrzy na opinię Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, to wszystkie ich zarzuty, czy co tam ma zostać zawarte w innych dokumentacjach, na przykład w raporcie. Jest wszystko wskazane, albo jak ma powstać instalacja, jakie są warunki. W tym uzgodnieniu sanepidu naprawdę jest jedno zdanie. Jedno zdanie, gdzie po przecinku jest napisane, że będzie występowała emisja substancji odorowych do powietrza, gdzie tak naprawdę do tej substancji odorowej ta technologia nie będzie wytwarzała.

Pan Tomasz Husarek – Pan Prezes mówił, że nie wie w zasadzie

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – najgorzej jeżeli będziemy się za słówka łąpać. Jeżeli chodzi o instalację odorową to układ podciśnienia, który jest w ProNaturze, gdzie wczoraj byliśmy, to powoduje, że na zewnątrz w ogóle się nic nie czuje. Czy coś czuliście?

Pan Aleksander Piesik – to nie chodzi o czucie, ale to co jest w powietrzu.

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska – odór to jest zapach.

Technologia przedstawiona w karcie informacyjnej przedsięwzięcia została zaprojektowana w taki sposób, aby ograniczyć możliwość powstawania odorów.

Podobnie wygląda kwestia emisji hałasu do środowiska. Z przedstawionych założeń wynika, że poziom hałasu generowany przez instalację nie powinien przekraczać dopuszczalnych norm ani wartości uznawanych za szkodliwe dla mieszkańców.

Kolejną kwestią wskazaną w opinii Sanepidu była możliwa degradacja środowiska związana z eksploatacją przedsięwzięcia. Natomiast moim zdaniem nie zostało tam jednoznacznie wyjaśnione, na czym konkretnie ta degradacja miałaby polegać w odniesieniu do technologii opisanej w karcie informacyjnej przedsięwzięcia.

W naszym założeniu celem inwestycji jest właśnie domknięcie systemu gospodarki odpadami i ograniczenie ilości odpadów kierowanych do składowania. Dlatego trudno mi odczytać z tej opinii, jakie dokładnie zagrożenia środowiskowe Sanepid miał tutaj na myśli.

Odnoszę wrażenie, że wskazano ogólne elementy, które pojawiają się standardowo przy opiniowaniu tego typu inwestycji, bez szczegółowego odniesienia do konkretnych rozwiązań technologicznych opisanych w karcie informacyjnej przedsięwzięcia.

Czyli patrząc ze strony urzędnika, jeżeli coś nie jest opisane, jest niespójne z kartą informacyjną przedsięwzięcia, jest powielane przy każdej inwestycji przez Sanepid bierzemy pod uwagę oczywiście, że mogą być, więc wracamy z powrotem przed wydaniem decyzji do karty, analizujemy ich zarzuty z informacją, z dokumentem, który został przedstawiony przez inwestora. Jeżeli nie widzimy możliwości uwzględnienia którejs z tych uwag, to nie będziemy wymagać raportu, bo raport to wiąże się też z kosztami dodatkowymi dla inwestora.

Jako organ ochrony środowiska również analizujemy tego typu inwestycje pod kątem możliwego oddziaływania na środowisko i różnych potencjalnych zagrożeń. Trzeba jednak pamiętać, że obowiązek sporządzenia raportu oddziaływania na środowisko nie powinien być nakładany wyłącznie formalnie, jeżeli odpowiedzi na kluczowe kwestie znajdują się już w karcie informacyjnej przedsięwzięcia i przedstawiona dokumentacja pozwala ocenić zakres oddziaływania inwestycji. W rozporządzeniu jest konkretnie wpisane kiedy mamy żądać raportu. Rozumiem, że jakby inwestor przedstawił kartę mającą 10-20 stron, która byłaby

niepełna, gdzie organy by dopytywały, żeby coś uzupełnić. Nie dopytywano się, żeby coś wyjaśnić czy poszerzyć, więc moim zdaniem karta informacyjna przedsięwzięcia była pełna.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda – czy teraz można zrobić?

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska – decyzja jest już wydana.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda – tak dla mieszkańców, żeby zobaczyli?

Pan Tomasz Husarek – Pan Wójt może wznowić?

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda – nie wiem jaki to jest koszt, ale my tu mieszkamy. Trzeba nas też zrozumieć. To jest nasze życie.

Pan Janusz Szczepański Zastępca Wójta - Pani Dyrektor jest tutaj największym specjalistą od prawa administracyjnego, ale z tego co wiem, wpłynął już wniosek dotyczący zaskarżenia tej decyzji administracyjnej, czyli w praktyce wszczęcia procedury badania jej ważności i ewentualnego unieważnienia.

W takiej sytuacji akta sprawy są przekazywane do dalszej analizy przez właściwy organ. Podobną sytuację mamy obecnie również w innej sprawie związanej z inwestycją dotyczącą farmy fotowoltaicznej w rejonie Klawkowa, o której część mieszkańców zapewne słyszała. SKO będzie analizować w jaki sposób ta decyzja została wydana.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda – rozumiem, że to będzie ta decyzja, ale tak po prostu zrobić tak zwykle dla nas, dla nas mieszkańców.

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska – gmina sama nie wykonuje raportu oddziaływania na środowisko — to leży po stronie inwestora.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – założmy, że chcielibyśmy teraz podejść do tego jeszcze bardziej rygorystycznie i mimo wszystko zlecić wykonanie pełnego raportu oddziaływania na środowisko. Trzeba jednak mieć świadomość, że na obecnym etapie oznaczałoby to praktycznie zatrzymanie całej inwestycji, a być może nawet jej całkowite zablokowanie.

Są już podpisane umowy związane z realizacją i wydatkowaniem środków. Cała dokumentacja składana do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej była bardzo szczegółowo analizowana przez ekspertów i analityków — zarówno pod kątem formalnym, środowiskowym, jak i finansowym.

Trzeba pamiętać, że działa to podobnie jak w banku. Bank nie udzieli finansowania, jeśli nie ma pewności, że inwestor będzie w stanie je spłacić. Tak samo Narodowy Fundusz analizował, czy spółka będzie mogła w sposób stabilny i bezpieczny realizować oraz spłacać tę inwestycję. I to nie chodzi o obciążanie mieszkańców, bo to nie mieszkańców bezpośrednio obciąża. Czy ktoś z mieszkańców zapłacił choćby złotówkę za spłatę pożyczki na sortownię? Gminy jedynie

udzielają poręczeń, natomiast Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, tak jak bank, zabezpiecza się zarówno na majątku, jak i właśnie na podstawie tych poręczeń. Zakład jest spółką komunalną, o czym wcześniej mówił Mateusz — właścicielami jest dziesięć samorządów. To nie gmina samodzielnie realizuje tę inwestycję, tylko spółka należąca do tych samorządów. My jesteśmy w praktyce po to, żeby tę decyzję realizować zgodnie z wolą wspólników i włodarzy tych gmin.

Nie jesteśmy spółką komercyjną, która działa niezależnie i robi coś wbrew właścicielom. To funkcjonuje trochę inaczej.

Oczywiście sporządzenie pełnego raportu oddziaływania na środowisko byłoby procesem bardzo długotrwałym. Nie wiem nawet, czy rok by wystarczył. A to mogłoby oznaczać w praktyce zatrzymanie całej inwestycji.

Padło tutaj kiedyś takie stwierdzenie, że może właśnie o to chodzi — żeby tej inwestycji po prostu nie realizować i mieć w ten sposób „święty spokój”.

Oczywiście jest taka możliwość i ja też powiem szczerze, że nawet nie jestem mieszkańcem tej gminy — kiedyś mi to nawet wypomniano. Natomiast tematykę tego zakładu znałem wcześniej i między innymi dlatego zdecydowałem się tutaj pracować i kierować tą firmą.

Ja tak naprawdę nie mam w tym żadnego prywatnego interesu. Chciałbym po prostu, żeby ten zakład funkcjonował jako system zamknięty, czyli żeby odpady, które tutaj trafiają, mogły być tutaj maksymalnie zagospodarowane i przetworzone.

Proszę Państwa, zgodnie z obecnymi założeniami w 2035 roku z około 60 tysięcy ton odpadów trafiających do systemu składowanych będzie mogło pozostać jedynie około 10%. I pytanie brzmi: jak to osiągnąć bez budowy dodatkowych instalacji?

Dla nas budowa instalacji termicznego przekształcania odpadów to również ogromne wyzwanie i kolejne obciążenie dla spółki. Ale z drugiej strony jest to w praktyce jedyny realny sposób na domknięcie systemu i uniknięcie w przyszłości bardzo wysokich kosztów oraz kar związanych z emisjami i niespełnieniem wymogów unijnych.

Jeżeli tych poziomów nie osiągniemy do 2035 roku, to będzie się to przekładało na coraz wyższe opłaty i koszty funkcjonowania systemu gospodarki odpadami.

I proszę pamiętać, że nawet jeśli dziś jeszcze tego mocno nie odczuwamy, to za kilka czy kilkanaście lat koszty emisji będą po prostu ukrywane w cenach różnych paliw i usług. To nie będzie tak, że ktoś przyjdzie i każe dopłacać osobno za emisję — te koszty będą po prostu zawarte w cenie paliwa, energii czy innych produktów.

System musi się domknąć, bo tutaj nie ma próżni. Te odpady trzeba będzie w jakiś sposób zagospodarować i spełnić wymagania, które będą coraz bardziej rygorystyczne. My próbujemy wyjść temu naprzeciw właśnie po to, żeby w przyszłości uniknąć jeszcze większych wzrostów kosztów i opłat dla mieszkańców. Wczoraj podczas wizyty w ProNatura była mowa o cenie przyjęcia odpadów na poziomie około 270 zł za tonę. U nas obecnie to około 700 zł, więc naprawdę analizujemy wszystkie możliwe warianty i warunki funkcjonowania systemu.

Trzeba też jasno powiedzieć, że spółka komunalna nie działa po to, żeby generować zysk w komercyjnym znaczeniu i wypłacać dywidendy udziałowcom. Jeżeli pojawia się zysk, to trafia on na fundusz zapasowy po to, żeby spółka mogła się rozwijać i realizować kolejne inwestycje. Żadna z gmin będących udziałowcami nigdy nie wystąpiła o podział tych środków między samorządy.

Pan Tomasz Husarek - oczywiście, udziałowcami spółki są samorządy, natomiast decyzje administracyjne dotyczące lokalizacji inwestycji wydaje już konkretny organ gminy. To są dwie różne kwestie. Jedno dotyczy funkcjonowania i właścicielstwa spółki, a drugie procedur administracyjnych prowadzonych przez gminę.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – także powiem krótko w kwestii raportu. Oczywiście, tak jak mówiła Pani Przewodnicząca, można było rozważyć wykonanie raportu oddziaływania na środowisko. Pewnie tak. Natomiast trzeba też brać pod uwagę zarówno czas, jak i bardzo wysokie koszty związane z przygotowaniem takiego opracowania. Jeżeli w terminie nie uzyskamy warunków to umowa z mocy prawa przestaje funkcjonować. Jeżeli nie dostaniemy warunków z Enei, to ona przestanie obowiązywać.

Pan Aleksander Piesik - jeżeli chodzi odnośnie hałasu. Wiatraki też nie miały generować hałasu, ale jednak jest hałas. Teraz zmniejszyło się, że muszą być 500 metrów od zabudowań. Mamy dużo wiatraków w Lichnowach, mamy dużo energii, dlatego Enea tej energii nie potrzebuje.

Nie ukrywam, że mam pytanie, dlaczego Prezes tak bardzo się spieszy z realizacją tej inwestycji. Przecież istnieją również alternatywne rozwiązania. Można chociażby rozwijać instalacje związane z biometanem. Od 2018 pojawiły się programy Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej umożliwiające uzyskanie dofinansowania nawet do 45% kosztów inwestycji. W takim przypadku skala wsparcia byłaby znacznie większa — nie mówimy o 40 milionach, ale nawet o około 70 milionach złotych.

Dzięki temu można byłoby produkować gaz z odpadów i wykorzystać go lokalnie — najpierw właśnie tutaj, na potrzeby zakładu, a następnie rozwijać sieć i doprowadzić energię czy gaz

między innymi do Lichnow, Nowego Dworu czy Angowic, tak aby mieszkańcy również mogli korzystać z tego, co powstaje na miejscu.

Taki gaz mógłby trafiać właśnie do mieszkańców, którzy dziś nie mają pieniędzy na wymianę pieców. Zamiast tylko kontrolować ludzi dronami i nakładać obowiązki, trzeba też pamiętać, że to są mieszkańcy, często po prostu biedniejsi i czasem trzeba im pomóc, a nie tylko wymagać.

Przecież nawet w niektórych budynkach publicznych czy szkołach nadal funkcjonują stare źródła ogrzewania. Skoro od mieszkańców wymaga się wymiany pieców na ekologiczne, to tym bardziej gmina powinna świecić przykładem.

Dlatego moim zdaniem warto byłoby rozwijać system lokalnie — podłączyć najpierw pobliskie miejscowości, takie jak Sławęcín, Lichnowy, Nowy Dwór czy Angowice, a dopiero później ewentualnie myśleć o dalszym kierunku w stronę Chojnic, jeśli rzeczywiście tego gazu byłoby wystarczająco dużo.

Mam też wrażenie, że ten pośpiech przy tej inwestycji jest niedobry. To nie jest inwestycja na kilka lat, tylko decyzja praktycznie na dziesięciolecia. Dlatego moim zdaniem powinno się to spokojniej przeanalizować i rozłożyć w czasie, a nie działać w trybie „szybko, szybko”.

W tej chwili coraz częściej mówi się o tym, że Unia Europejska odchodzi od finansowania klasycznych spalarni odpadów, a większy nacisk kładzie na rozwój instalacji związanych z biometanem i odnawialnymi źródłami energii. Obecnie poziomy dofinansowania dla takich projektów sięgają nawet 45–50%, co przy tego typu inwestycjach oznacza naprawdę bardzo duże środki. I powiem szczerze — mieszkańcy słyszeli już różne zapowiedzi przez lata. Pamiętamy obietnice dotyczące doprowadzenia gazu do Lichnow sprzed wielu lat i do dziś tego gazu tam nie ma. Dlatego dziś wiele osób po prostu podchodzi ostrożnie do kolejnych deklaracji i obietnic.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – pozwolę sobie do tego nawiązać, ponieważ podczas jednej z konferencji również Zbigniew Szczepański mówił o tym, że wstuchujemy się w uwagi mieszkańców, między innymi dotyczące kosztów systemu gospodarowania odpadami czy sposobu naliczania opłat.

W związku z tym zaproponowałem również Panu Wójtowi, aby rozważyć opracowanie programu umożliwiającego wykorzystanie części ciepła produkowanego przez instalację. Chodzi o to, o czym wspomniano również w Angowicach — aby około 30% ciepła mogło zostać skierowane do pobliskich miejscowości.

Oczywiście nikt nie mówi o prowadzeniu sieci ciepłowniczej do Charzyków czy bardziej odległych miejscowości, ale w przypadku najbliższych terenów technicznie byłoby to możliwe. Sama spółka mogłaby stworzyć możliwość doprowadzenia ciepła do okolicznych miejscowości, natomiast rozbudowa instalacji wewnętrznych czy przyłączy na terenie gminy należałaby już do zadań samorządu.

Mogę podać przykład Gminy Potęgowo, gdzie w ramach zachęty dla mieszkańców wprowadzono dopłaty dla osób chcących podłączyć się do systemu ciepłowniczego powiązanego z biometanownią. Z tego co pamiętam, wsparcie wynosiło około 10 tysięcy złotych na wykonanie przyłącza do budynku.

Pan Aleksander Piesik – co z biometanem?

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – jako zakład jesteśmy obecnie w partnerstwie między innymi z Gminą Czersk oraz ZUP-em w zakresie projektów związanych ze spółdzielniami energetycznymi.

Gmina Chojnice w ramach własnych struktur utworzyła taką spółdzielnię energetyczną i obecnie, w ramach koncepcji budowy wysp energetycznych, również rozważana jest budowa biometanowni.

Oczywiście kwestia dofinansowań wygląda dziś różnie. Początkowo mówiło się nawet o poziomie 85% wsparcia, teraz pojawiają się informacje o 30–40%, a czasami trudno jeszcze określić, jakie będą ostateczne zasady finansowania. Ale żeby w ogóle móc ubiegać się o takie środki, trzeba mieć komplet zgód, projekty, dokumentację i cały proces przygotowawczy. To również jest długa droga.

My natomiast na ten moment poszliśmy w kierunku instalacji termicznego przekształcania odpadów z jednego podstawowego powodu — nawet jeśli powstanie biometanownia, to i tak pozostanie problem zagospodarowania frakcji wysokokalorycznej, którą nadal trzeba będzie wywozić, ponosząc bardzo wysokie koszty. Dlatego wybraliśmy taki kierunek działania.

Pan Aleksander Piesik – ale mamy inne alternatywy.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – biometan oczywiście jest jakimś kierunkiem i można o nim rozmawiać, ale trzeba też uczciwie powiedzieć, że czasami łatwo jest powiedzieć: „zrobmy biometanownię zamiast tego”, natomiast sama realizacja takiej inwestycji wcale nie jest prosta ani oczywista, żeby biometanownia mogła funkcjonować, trzeba przede wszystkim zapewnić odpowiedni wsad.

Pan Jacek Piesik - powiem szczerze, że słuchając tej dyskusji, jestem coraz bardziej zdenerwowany, bo dziś słyszymy bardzo konkretne informacje — padają kwoty, terminy, szczegóły dotyczące technologii i finansowania.

Pamiętam zebranie w Ogorzelinach, gdzie również były pytania o spalarnię i wtedy odpowiedź była zupełnie inna — że nie ma żadnych warunków, że dopiero się do tego przymierzacie, że nic jeszcze nie jest przesądzone.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO — cały czas powtarzamy te same liczby. Także w sumie niech Pan nie mówi, że coś nie było powiedziane.

Pan Jacek Piesik - oczywiście, że nie było takich informacji. Przecież też uczestniczyłem w tych zebraniach. Panie Marku, po co Pan mówi, że na zebraniach była mowa o spalarni? Ja chodzę na zebrania w Lichnowach, czyli w miejscowości najbardziej zainteresowanej tą inwestycją. Czy dowiedziałem się o tym od Wójta? Od Pana? Od przedstawiciela zakładu? Nie. O tym, że ma być spalarnia, dowiedziałem się dopiero pod koniec 2025 roku. Wcześniej nie było żadnej konkretnej informacji, nawet sugestii, że coś takiego jest realnie planowane.

W Ogorzelinach również nic o tym nie było wiadomo. A teraz słyszymy o konkretnych kwotach, terminach, dofinansowaniach, menedżerach projektu i praktycznie gotowej inwestycji.

Może się Pan z tym nie zgadzać, ale proszę sobie obejrzeć nagranie z zebrania w Ogorzelinach. Ja byłem uważny, zadawałem konkretne pytania, interesowały mnie między innymi kwestie ekonomiczne — jakie będą koszty, jakie zyski, jakie ryzyka.

Wtedy słyszeliśmy głównie: „proszę nam zaufać”, „wierzyć”, „nie da się inaczej”. A dziś nagle okazuje się, że wszystko jest już policzone, wiadomo jakie są kwoty, terminy i rozwiązania technologiczne.

Panie Marku, nie traktujmy się jak ludzie, którzy nic nie pamiętają. Dwa miesiące temu na zebraniu praktycznie nic konkretnego nie było wiadomo, a teraz nagle wszystko jest już jasne. Słuchałem też wypowiedzi w Radiu Weekend i sam byłem zaskoczony, jak pewnie i konkretnie Pan o tym mówił. Pomyślałem wtedy: „przecież byłem na tym zebraniu i takich informacji tam nie było”.

Jeszcze te sarkastyczne komentarze, kiedy padło pytanie o głosy sprzeciwu i została rzucona uwaga, że „przyszły tam cztery osoby przeciwko”.

Tak, tylko jakoś nie zauważyłem, żeby do tej dyskusji zapraszano osoby mające wątpliwości albo inne zdanie na temat tej inwestycji. W mediach wypowiedzieli się burmistrz, wójt, przedstawiciele zakładu, natomiast mieszkańcy czy osoby krytycznie patrzące na ten temat już nie bardzo miały możliwość się wypowiedzieć.

I chcę podkreślić — to nie jest tak, że jestem całkowicie przeciwny jakimkolwiek rozwiązaniom dotyczącym odpadów. Ja rozumiem, że z tym problemem trzeba coś zrobić. Tylko moim zdaniem nie powinno się tego robić w taki sposób, że jeszcze chwilę temu niewiele było wiadomo, a teraz nagle wszystko jest już praktycznie gotowe i przesądzone.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – to nie jest działanie „na chybcika”, bo proszę pamiętać, że samo podpisanie umowy 25 listopada nie oznacza, że wtedy nagle pojawiły się pieniądze i cała inwestycja została zorganizowana w kilka dni. Nad tym pracowano dużo wcześniej.

Natomiast jeśli chodzi o zebranie w Ogorzelinach, to trzeba też uczciwie powiedzieć, że ono momentami miało bardziej charakter polityczny niż merytoryczny.

A odnosząc się do kwestii tych „czterech osób” — skoro już gramy w otwarte karty, to powiem wprost. Dzwoniłem do Pana Piotra z prośbą, żeby zaprosić osoby z komitetu na wyjazd i możliwość zapoznania się z instalacją.

Padło wtedy stwierdzenie, że właściwie żadnego formalnego komitetu nie ma, a chodzi o kilka osób — cztery, może pięć. Tak to zostało przedstawione?

Pan Piotr Krzoska - słucham, co Pan mówi, bo za chwilę dojdziemy do dyskusji.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – dobra, ja myślę, że w sumie Państwo pewne rzeczy tutaj jakby negocjuje. Ja myślę, że były prowadzone też notatki z tych spotkań.

Pan Tomasz Husarek – faktycznie było bardzo mało informacji, co do wartości inwestycji. Pojawia się pytanie o czym to świadczy? Jako udziałowiec Spółki pomijamy resztę, to formalnie gmina potwierdziła, że nie ma żadnych informacji. Na spotkaniu informacje były podawane szczerkowane. Pewne fakty do dzisiaj nie zostały przedstawione. Skończyło się tym, że gmina nas skierowała do ZZO. Zapytaliśmy ZZO, a tam zapadła decyzja, że żadnych informacji nie uzyskamy. Zobaczcie jak nas się traktuje.

Pan Janusz Szczepański Zastępca Wójta - Nie padła wtedy odpowiedź w stylu „wójt nie posiada żadnych informacji”. Pytanie, które Państwo zadawaliście, było bardzo szczegółowe i dotyczyło konkretnych wskaźników ekonomicznych oraz szczegółowych danych dotyczących funkcjonowania i opłacalności inwestycji. Dlatego została wskazana droga, gdzie takie szczegółowe informacje można było uzyskać. Natomiast nie jest też tak, że samorządowcy z tych 10 gmin nie mieli żadnej wiedzy o sytuacji i kierunku, w którym system gospodarki odpadami może pójść.

My doskonale wiemy, ile kosztuje wywóz frakcji wysokokalorycznej, jakie są problemy z zagospodarowaniem odpadów i jakie konsekwencje będą w przyszłości, jeśli system nie zostanie domknięty.

Natomiast na wcześniejszym etapie, kiedy nie były jeszcze znane konkretne kwoty, szczegółowe założenia czy warunki finansowe, po prostu nie przekazywano dalej bardzo szczegółowych informacji, bo ich zwyczajnie jeszcze nie było albo nie były ostatecznie potwierdzone.

Ja też nie jestem jeszcze bardzo długo aktywny w samorządzie w roli zastępcy wójta, natomiast uczestniczyłem w wielu zebraniach wiejskich. Faktycznie w Angowicach akurat nigdy nie byłem. Natomiast bywałem między innymi na zebraniach w Ogorzelinach i w Nowym Dworze i temat był tam sygnalizowany. Nie był może szczegółowo omawiany, to prawda, ale wynikało to również z tego, że na tamtym etapie nie mieliśmy jeszcze precyzyjnych informacji.

Jednocześnie trzeba pamiętać, że wspólnicy spółki co roku otrzymują od Prezesa i Zarządu informacje dotyczące kosztów wywozu frakcji wysokokalorycznej oraz możliwych kierunków rozwiązania tego problemu. Jeżeli dziś płacimy około 12 milionów złotych rocznie za wywóz balastu wysokokalorycznego, a istnieje możliwość zagospodarowania tego w inny sposób, to naturalne jest, że analizujemy takie rozwiązania i patrzymy w tym kierunku.

Jednocześnie staraliśmy się ten temat mieszkańcom sygnalizować. Oczywiście można dziś uznać, że na pewnym etapie tych informacji było za mało, ale to nie oznacza, że cokolwiek było ukrywane. A takie sugestie momentami tutaj między zdaniem się pojawiają.

Z naszej strony naprawdę było wiele działań pokazujących transparentność — organizowane spotkania, wyjazd do ProNatura, dzisiejsza komisja, możliwość zadawania pytań i rozmowy o wszystkich wątpliwościach. To są właśnie dowody na to, że chcemy rozmawiać z mieszkańcami i pokazywać cały proces możliwie otwarcie.

Pan Tomasz Husarek – pytanie było takie czy są jakieś notatki? Nie przyszło nic kompletnie. Natomiast nie było jakiegokolwiek informacji nawet ogólnej. Urząd się usztywnił. Oświadczył, że nie posiada. Jest to subtelna różnica, ale ma duże znaczenie. Rozumiem Spółkę, ale jako Spółka komunalna, to powinna w części odpowiedzieć, bo to są publiczne pieniądze. Panie Wójcie pan przeczyta te dokumenty. Pytaliśmy w pierwszym piśmie o szczegóły. Natomiast w drugim piśmie pytaliśmy na „miękkko”, czy cokolwiek posiada gmina.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – wszyscy wspólnicy takie informacje otrzymują, natomiast nie są to dokumenty przygotowywane do publicznego udostępniania każdemu mieszkańcowi na zasadzie pełnej publikacji. Jeżeli ktoś występuje o bardzo szczegółowe dane ekonomiczne — typu cash flow, analizy finansowe czy wskaźniki wykorzystywane przy ocenie zdolności inwestycyjnej — to są już informacje specjalistyczne, przygotowywane stricte na potrzeby analiz ekonomicznych i instytucji finansujących.

Dlatego pojawiały się również konsultacje z prawnikami dotyczące tego, jaki zakres danych spółka prawa handlowego może udostępniać publicznie.

I powiem szczerze — miałem wtedy wrażenie, że część tych pytań zmierzała do oceny, czy spółka w ogóle ma zdolność realizacji tej inwestycji. Tylko że takie analizy były już szczegółowo prowadzone na etapie składania wniosku do Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Wszystkie te dane były wielokrotnie przedstawiane i weryfikowane.

Sama umowa jest obwarowana wieloma zabezpieczeniami finansowymi i formalnymi. Dlatego pytam po prostu — do czego dokładnie byłyby Państwu potrzebne aż tak szczegółowe dane ekonomiczne? Dla mnie trochę niezrozumiałe było to, że chcą Państwo analizować, czy spółkę stać na realizację tej inwestycji. Ja to właśnie tak odebrałem. Tylko proszę pamiętać, że od oceny sytuacji finansowej spółki, jej możliwości inwestycyjnych i podejmowania takich decyzji jest przede wszystkim zgromadzenie wspólników.

Pan Piotr Krzoska – jakby miało zostać sformułowane pytanie, żeby Pan na nie odpowiedział?

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – najważniejsze z punktu widzenia mieszkańców jest właśnie to, żeby ta inwestycja się bilansowała i żeby nie trzeba było do niej dokładać z innych środków. Pojawiają się czasem stwierdzenia, że już teraz wydawane są ogromne pieniądze, ale trzeba jasno powiedzieć — obecnie nie ma jeszcze spłaty pożyczki, ponieważ zgodnie z umową zacznie się ona dopiero po wybudowaniu instalacji. Na dziś nie ma więc bezpośrednich obciążeń z tego tytułu.

Dlatego warto też dokładnie spojrzeć na samą umowę dofinansowania. Składa się ona z części pożyczkowej i dotacyjnej. Dotacja to około 37 milionów złotych i będzie uruchamiana równoległe z wydatkowaniem środków z pożyczki.

Ostateczna wartość całej inwestycji będzie znana dopiero po wyborze wykonawcy.

I wracając do tego, o czym mówił Pan Jacek — kiedy mówiłem, że nie ma jeszcze ostatecznej decyzji, to mówiłem prawdę. Bo czy został już wybrany wykonawca? Poza wskazaną lokalizacją nie mamy dziś jeszcze wykonawcy inwestycji. Mamy natomiast menedżera projektu, którego wymaga Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, mamy zapewnioną obsługę prawną oraz przygotowujemy wybór nadzoru inwestorskiego.

Te wszystkie podmioty mają pomóc nam przygotować właściwe postępowanie przetargowe na wybór wykonawcy, który dopiero będzie projektował i realizował tę instalację.

Tak naprawdę jesteśmy dziś na etapie prac przygotowawczych.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda – amortyzacja tej inwestycji, tych około 146 milionów złotych, również będzie w jakiś sposób uwzględniana w kosztach śmieci?

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – to znaczy, te koszty oczywiście będą występowały, ale one mają być pokrywane z przychodów generowanych przez instalację — przede wszystkim ze sprzedaży energii i ciepła. Dlatego właśnie zakładamy, że cały model ma się finansowo bilansować. I jeszcze raz podkreślę — na dziś nic się jeszcze nie buduje. Jesteśmy dopiero na etapie przygotowań do inwestycji. Dlatego kiedy wcześniej mówiliśmy, że inwestycja jeszcze nie ruszyła, to była prawda. Nie prowadzimy budowy, tylko działania przygotowawcze do ewentualnej realizacji projektu.

Pan Piotr Krzoska - pytanie do Pana Przewodniczącego, dlaczego nie zostało i do Pana Prezesa też, i do Pana Wójta też, dlaczego nie zostało zorganizowane kolejne spotkanie konsultacyjne? Zapytałem wtedy wprost, czy jeśli nie otrzymamy odpowiedzi pisemnej na te pytania, bo już wtedy usłyszałem od Pana, że takich odpowiedzi raczej nie uzyskamy, to czy będzie możliwość uzyskania ich podczas spotkania wspólników czy komisji.

I odpowiedź również brzmiała: nie. Dlatego pytam dziś całkowicie poważnie — jaki był sens zapraszania mieszkańców na takie spotkania, skoro jest problem z uzyskaniem informacji publicznej w formie pisemnej, a jednocześnie słyszymy, że również na spotkaniach nie uzyskamy konkretnych odpowiedzi?

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – ale trzeba też rozróżnić zwykłą informację publiczną od bardzo szczegółowych danych finansowych dotyczących funkcjonowania spółki. Bo Państwo występowaliście o informacje bardzo szczegółowe.

Pan Piotr Krzoska - ale właśnie o to pytam — gdzie według Pana jest ta granica? Co jest jeszcze informacją publiczną, a co już staje się „danymi wrażliwymi”?

Przecież można anonimizować pewne elementy dokumentów, ukryć dane objęte tajemnicą czy kwestie wrażliwe. Były też pytania o materiały przedstawiane radnym gminy.

I teraz pytanie — czy radny ma większe prawo dostępu do informacji niż zwykły mieszkaniec? Czy jest w jakiś sposób „lepszym” obywatelem?

Bo część dokumentów i tak udało się później odnaleźć chociażby w protokołach czy innych materiałach dostępnych publicznie.

Właśnie znaleźliśmy protokoły z jednej z komisji z 2024 roku i ta dyskusja wyglądała mniej więcej tak, że Pan Prezes wchodzi i mówi w dużym skrócie: „to się będzie opłacać”.

Natomiast konkretnych danych czy szczegółowych wyliczeń praktycznie tam nie było. Pojawiały się pojedyncze pytania, ale żadnej szerokiej prezentacji czy dokładnych analiz mieszkańcom nie przedstawiono.

Można się z tego śmiać, ale tak to po prostu wyglądało i można to sprawdzić w dokumentach czy protokołach. Tylko ja też nie chcę już dziś wracać do samej przeszłości, bo temat idzie dalej. Przecież nawet teraz pojawił się już przetarg dotyczący nadzoru czy obsługi menedżerskiej projektu.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – W sumie, jeśli chodzi o przetarg, który został wybrany, chce Pan powiedzieć, że na platformie, na stronie zakładu to jest ogłoszone, jakie firmy startowały i kto został wybrany.

Pan Piotr Krzoska – tak, ale nie ma wyniku.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – nie ma wyniku, dlatego że w sumie kwotę, z uwagi na te braki inne, m.in. brak umowy przyłączeniowej, to troszeczkę w ramach jakby dopuszczalnych prawem dni przesunęliśmy po to, żeby nie rozstrzygać. Jak rozstrzygniemy, podpiszemy umowę, to rodzi oczywiście obowiązek zapłaty. Także z tego, jakby takiego powodu to jest nierozstrzygnięte. W tej chwili już rozstrzygamy przetarg na nadzór inwestorski. Jest proceduralne, muszą przedstawić wszystkie jakby dowody na to, że akurat udokumentować swoją ofertę i będziemy rozstrzygać. Natomiast to dalej nie decyduje o tym, że już mamy wykonawcę. I póki nie będzie przetargu właściwego, to nie będzie, bo nie wybierzemy żadnego wykonawcy bezprzetargowo. To jest zbyt duża kwota i wymogi są takie, że musimy ogłosić przetarg.

Pan Jacek Piesik – wtedy mamy dopiero rozmawiać jak będziemy mieli decyzję podjętą?

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda - Drodzy Państwo, spotkaliśmy się tutaj po to, żeby spokojnie wyjaśnić sobie pewne sprawy i porozmawiać otwarcie, nawet jeśli miałyby to potrwać do wieczora. Każdy powinien mieć prawo się wypowiedzieć.

Naprawdę nie chciałabym, żebyśmy się tutaj dzielili na „jedną stronę” i „drugą stronę”. Wszyscy jesteśmy mieszkańcami tej samej gminy i wszystkim powinno zależeć na tym, żeby znaleźć możliwie najlepsze rozwiązanie. Ale proszę też zrozumieć mieszkańców, którzy żyją najbliżej tego zakładu. My tu mieszkamy i nie zamierzamy się stąd wyprowadzać. Dla nas to nie jest tylko temat techniczny czy finansowy, ale zwykłe codzienne życie.

I trzeba uczciwie powiedzieć, że ten zakład już dziś jest przez część mieszkańców odbierany jako jedna z bardziej uciążliwych instalacji w gminie Chojnice. Dlatego emocje są naturalne.

PozwólmY każdemu spokojnie powiedzieć, jak to widzi i czego się obawia. Od tego właśnie jest takie spotkanie. To jest bardzo ważna sprawa i nawet jeśli dziś wszystkiego tutaj nie rozstrzygniemy, to przynajmniej powinniśmy spokojnie powiedzieć sobie pewne rzeczy i dać możliwość, żeby Rada Gminy usłyszała głos mieszkańców z najbliższej okolicy.

Bo możliwe, że nie wszyscy zdają sobie sprawę, jak to wygląda z perspektywy ludzi, którzy mieszkają tutaj na co dzień.

Pan Józef Kołak Przewodniczący Rady Gminy - to, co tutaj kolega wcześniej powiedział — ja również, zgadzając się na prowadzenie tych konsultacji, traktowałem spotkanie w Ogorzelinach jako pierwsze takie poważniejsze konsultacje dotyczące spalarni.

Natomiast odnosząc się do tego, co mówił Pan Prezes, to akurat pamiętam zebranie wiejskie w Nowym Dworze, kiedy kolega został wybrany na sołtysa w drugim podejściu. Byłem tam obecny bardziej jako osoba prowadząca procedury wyborcze, więc nie skupiałem się wtedy wyłącznie na samej dyskusji, ale kojarzę, że temat spalarni rzeczywiście się pojawił i że były przekazywane pewne informacje na ten temat. Natomiast teraz kolejnym krokiem powinno być już spotkanie w gminie. Pierwotnie miało się ono odbyć przy okazji zebrania wspólników, ale z różnych powodów pojawił się pewien rozdźwięk i do tego wtedy nie doszło.

I zgadzam się, że później pojawiło się takie poczucie niedosytu — również ja, jako Przewodniczący, miałem wrażenie, że skoro zapowiedzieliśmy dalsze rozmowy i konsultacje, to powinny one być kontynuowane. Dlatego jestem wdzięczny Pani Przewodniczącej, że udało się zorganizować dzisiejsze spotkanie i zebrać wszystkich przy jednym stole.

To spotkanie jest ważne również dlatego, że wszystko zostanie odnotowane, opublikowane w BIP-ie i będzie dostępne publicznie. Natomiast jako przewodniczący oczekiwałbym teraz od Pani Przewodniczącej oraz członków komisji, aby w ciągu najbliższych dwóch tygodni odbyło się kolejne spotkanie. Nawet jeśli dziś nie osiągniemy pełnego konsensusu — a zapewne go nie osiągniemy — to ważne jest, aby uporządkować wnioski i pytania, które dziś padły.

Bo w pewnym momencie dyskusja zaczyna się rozchodzić w wielu kierunkach i staje się mniej konkretna, a przecież wszyscy już mniej więcej znamy swoje stanowiska. Dlatego warto teraz zebrać najważniejsze kwestie i spróbować je dalej procedować w bardziej uporządkowany sposób. Nawet dziś, kiedy zawiąło w naszą stronę, część osób zwróciła uwagę, że już teraz czuć specyficzny zapach i mieszkańcy mają prawo pytać, jak to będzie wyglądało po rozbudowie zakładu. Czy jest jakiś cień nadziei, że gdzieś możemy jakiś konsensus uzyskać?

Pan Tomasz Husarek – mieszkańcy mają pytania, mają obawy i to jest naturalne. Każdy mniej więcej wie, kto mieszka najbliżej zakładu i kto najbardziej odczuwa obecną sytuację.

Ale trzeba też pamiętać, że część osób nie ma specjalistycznej wiedzy, część pracuje za granicą, część po prostu nie miała czasu wcześniej się tym zajmować. Dlatego wielu mieszkańców oczekuje kolejnego spotkania — takiego, o którym już wcześniej rozmawialiśmy — gdzie

będzie można spokojnie omówić wszystkie wątpliwości i pytania, które pojawiły się zarówno wcześniej, jak i podczas obecnej dyskusji.

Takie spotkanie konsultacyjne jest po prostu potrzebne. Niezależnie od tego, w którą stronę ta inwestycja ostatecznie pójdzie. Nie chodzi o to, żeby dziś kogokolwiek przekonywać na siłę, tylko żeby każdy miał możliwość zadać pytanie i uzyskać odpowiedź.

My teraz rozmawiamy w ramach komisji, czyli pewnego organu gminy, ale wiadomo, że nie są tutaj obecni wszyscy mieszkańcy. I to jest naturalne, bo przy takiej liczbie osób nie dałoby się normalnie prowadzić dyskusji. Dlatego takie otwarte spotkanie dla mieszkańców rzeczywiście powinno się odbyć. Natomiast jeszcze jedna rzecz, Panie Prezesie. Ja rozumiem Pana rolę jako prezesa spółki i rozumiem, że patrzy Pan na to również od strony odpowiedzialności za funkcjonowanie zakładu.

Ale my jako mieszkańcy korzystamy po prostu z praw, które nam przysługują. Tak jak wcześniej padło — każdy ma swoje prawa i my również mamy prawo zadawać pytania, składać wnioski czy domagać się informacji.

Czasami te pisma czy procedury mogą brzmieć bardzo formalnie albo nawet „groźnie”, ale tak po prostu wygląda język prawa i urzędowych dokumentów. To nie znaczy automatycznie, że ktoś chce działać przeciwko komuś.

My po prostu próbujemy dowiedzieć się jak najwięcej. A jeśli pojawia się poczucie, że dostęp do części informacji jest ograniczany, to tym bardziej rodzą się kolejne pytania i wątpliwości.

Pan Józef Kołak Przewodniczący Rady Gminy - Pani Przewodnicząca, w związku z tym oczekiwałbym, aby na podstawie wniosków wypracowanych wspólnie przez komisję i obecnych tutaj mieszkańców zorganizować kolejne spotkanie — najlepiej w ciągu dwóch, maksymalnie trzech tygodni.

Mamy tutaj Pana Sołtysa, mamy Panią Radną z Nowego Dworu, więc myślę, że warto ten kolejny etap rozmów już konkretnie zaplanować.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda - oczywiście na końcu zostanie to również zapisane w protokole, jako wniosek komisji o zorganizowanie takiego spotkania.

Tym bardziej, że w czwartek odbędzie się kolejne posiedzenie Komisji Rolnictwa, więc również tam będziemy mogli do tego tematu wrócić i dalej go omawiać.

Pan Józef Kołak Przewodniczący Rady opuścił posiedzenie Komisji

Pan Tomasz Husarek – może jeszcze dopytam, bo wcześniej mówiliśmy głównie o hałasie wewnątrz samej instalacji — wiadomo, że to jest ciąg technologiczny i takie urządzenia zawsze pracują. Natomiast jeśli chodzi o lokalizację w ProNatura, to trzeba też zauważyć, że tamten teren jest zupełnie inny. To typowa strefa przemysłowa, praktycznie idealnie przygotowana pod tego typu inwestycje. Tam dodatkowo pewnym zabezpieczeniem od strony oddziaływania jest również otoczenie przemysłowe i pasy zieleni. Natomiast tutaj sytuacja wygląda inaczej — jesteśmy na otwartej przestrzeni. Dlatego polecam też pojechać do Portu Czystej Energii i samemu sprawdzić, jak wygląda tło akustyczne oraz jak pracuje taka instalacja w praktyce.

Tego typu spalarnia działa przez całą dobę, siedem dni w tygodniu. To nie jest zakład funkcjonujący tylko w określonych godzinach. Już dziś działanie obecnego zakładu jest słyszalne w Nowym Dworze, natomiast instalacja pracująca w trybie ciągłym, na pełnych parametrach technologicznych, siłą rzeczy będzie generowała określony poziom hałasu.

A tutaj nie mamy takiego naturalnego tła przemysłowego czy miejskiego hałasu. To jest otwarta przestrzeń i dźwięk rozchodzi się zupełnie inaczej.

Szczególnie narażeni będą mieszkańcy najbliższych terenów, przede wszystkim Nowego Dworu, ale również innych pobliskich miejscowości.

Dlatego właśnie hałas jest jedną z tych uciążliwości, które mogą realnie wpływać na codzienne warunki życia mieszkańców.

Pan Piotr Krzoska - wczoraj podczas wyjazdu zwróciłem uwagę temu panu, który prowadził prezentację. On sam zresztą otwarcie mówił, że pełni funkcję rzecznika prasowego i było też widać, że nie zna wszystkich szczegółów technicznych instalacji.

Kiedy zadawaliśmy bardziej konkretne pytania, sam przyznawał, że nie ma pełnej wiedzy w każdym zakresie. Ja na przykład zapytałem go chociażby o średnią ilość produkowanego popiołu i mówił wtedy, że pracuje tam chyba około 12 lat, ale nie był w stanie od razu podać dokładnych danych. I właśnie to też zwróciło moją uwagę — człowiek pracuje tam od wielu lat, a przy prostszych pytaniach technicznych mówił, że nie zna dokładnych danych. Sam zresztą otwarcie przyznał, że pełni funkcję rzecznika prasowego i reprezentuje przede wszystkim stanowisko miasta oraz zakładu.

Padł też komentarz, że w pewnym sensie jest od tego, żeby o tej inwestycji mówić i ją prezentować — i on sam właściwie tego nie ukrywał.

A jeśli chodzi o samą instalację, to na początku, kiedy przyjechaliśmy autobusem, rzeczywiście nie było aż tak słychać pracy zakładu. Ale kiedy wychodziliśmy i byliśmy bliżej infrastruktury, hałas był już bardzo wyraźny — momentami praktycznie trudno było normalnie rozmawiać

I trzeba pamiętać, że taka instalacja pracuje całą dobę. Tam, kiedy padło pytanie o odległość zabudowań, odpowiedź była chyba około trzech–czterech kilometrów. Dodatkowo tamten obiekt jest otoczony lasem, a las bardzo skutecznie tłumi zarówno hałas, jak i część innych uciążliwości.

Tutaj sytuacja wygląda zupełnie inaczej — odległości są dużo mniejsze, teren jest otwarty i praktycznie przez najbliższe kilkadziesiąt lat nie będzie żadnej naturalnej osłony, nawet gdyby wszystko wokół zostało obsadzone zielenią.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – Ale czy Państwo posiadają jakieś konkretne badania dotyczące hałasu? Bo my byliśmy w Porcie Czystej Energii akurat w tygodniu, więc być może rzeczywiście inaczej wygląda to w weekend albo przy innych warunkach pogodowych.

Natomiast zakładam, że są prowadzone pomiary hałasu na zewnątrz instalacji, bo przecież istnieją odpowiednie metody i normy określające poziom hałasu w decybelach.

Pan Piotr Krzoska - właśnie pytałem o to wczoraj tego pana podczas wizyty, bo nawet w internecie można znaleźć wypowiedzi mieszkańców, którzy skarżą się na taki jednostajny, ciągły szum działającej instalacji przez całą dobę.

I trzeba pamiętać, że taki stały, cichy hałas też potrafi być bardzo uciążliwy dla ludzi.

Natomiast ten pan odpowiedział wprost, że oni tego akurat nie przypisują swojej instalacji i że nie prowadzili takich badań pod tym kątem. Dlatego bardzo trudno jest to później jednoznacznie zweryfikować.

Pan Tomasz Husarek - powiem tylko jedną rzecz — jest przecież organ Sanepid, który posiada największą wiedzę w zakresie higieny i wpływu takich czynników na ludzi, więc może właśnie jego należałoby o to zapytać.

I z tego co pamiętam, padło tam stanowisko mniej więcej takie, że trudno jednoznacznie ocenić, czy dane oddziaływanie będzie dobre czy złe bez konkretnych pomiarów, ale że należałoby to po prostu zmierzyć i sprawdzić intensywność takiego oddziaływania w czasie.

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska - jeśli chodzi o Sanepid, to oczywiście jest to bardzo ważny organ i zgadzam się, że jeśli jakieś kwestie są niejasne albo niedostatecznie określone, to powinien domagać się dodatkowych wyjaśnień czy analiz.

Natomiast w KIP-ie, czyli Karcie Informacyjnej Przedsięwzięcia, były wskazane parametry dotyczące przewidywanego natężenia hałasu oraz tego, jakie oddziaływanie może powodować planowana instalacja. są określone parametry, których taka instalacja nie może przekroczyć. Zgodnie z przedstawionymi założeniami poziom hałasu nie powinien przekraczać 55 dB w ciągu dnia oraz 45 dB w nocy.

Dlatego z punktu widzenia przepisów ochrony środowiska i obowiązujących norm trudno jest nakazać wykonanie raportu wyłącznie z powodu hałasu, jeżeli deklarowane parametry mieszczą się w dopuszczalnych granicach.

Natomiast jeśli chodzi o Sanepid, to można się zastanawiać, dlaczego nie zwrócono się o dodatkowe wyjaśnienia lub bardziej szczegółowe dane, jeśli zapisy zawarte w Karcie Informacyjnej Przedsięwzięcia były według nich niewystarczające. Karta informacyjna przedsięwzięcia, ona zawierała elementy raportu.

Pan Tomasz Husarek – kto tworzy taką kartę?

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska – osoba uprawniona. To znaczy inwestor przedstawia.

Pan Tomasz Husarek – sama Pani odpowiedziała na pytanie. Coś, co tworzy inwestor jest po stronie inwestora. Ocena oddziaływania na środowisko jest obiektywną oceną. Tam też przeprowadza się konsultacje. Jest to szersze podejście.

Pan Jan Krzoska - Panie Prezesie, wspominał pan, że zainteresowania mieszkańców nie było. Nie może pan tego zarzucić. W Nowym Dworze za każdym razem prowadziliśmy dyskusję na zebraniach. Chciałbym jeszcze wrócić do kwestii gaszenia popiołów i żużli, bo mam wrażenie, że nie ma tutaj pełnej jasności, czy podczas tego procesu będą powstawały jakieś odcieki i jak dokładnie miałyby wyglądać ich zagospodarowanie.

A jeśli takie odcieki jednak będą się pojawiały, to trudno dziś jednoznacznie powiedzieć, jakie substancje czy pierwiastki mogą się w nich znajdować i jaki będzie ich skład. Nie wiadomo też do końca, jak dokładnie miałyby wyglądać obieg tej wody technologicznej — czy byłaby ona wykorzystywana w obiegu zamkniętym do kolejnych procesów gaszenia, czy jednak część tej wody musiałaby być okresowo odprowadzana lub dodatkowo oczyszczana.

I druga kwestia. Dużo czasu poświęcono tutaj aspektom prawnym oraz wpływowi inwestycji na działalność rolniczą. Obecnie w tej okolicy dominuje jeszcze tradycyjne, konwencjonalne rolnictwo, ale sytuacja ogólnie w kraju się zmienia.

Nie wiadomo, jak długo to rolnictwo w tej formie się utrzyma, czy rolnicy, nawet powiem, że w takim systemie masowym nie będą musieli przejść na ekologię, gdzie będą te standardy bardzo rygorystyczne itd. Można oczywiście wyłączyć te grunty. i co będzie się działo? Nic się nie będzie działo. Żywności mamy potąd, ale pozostaje czynnik ludzki.

Tutaj jest ta hałda, akurat jak ja siedzę, to widzę tutaj jeden dom tylko. Ale jak wyjdziemy na zewnątrz, tu byśmy wyszli poza zakład na górkę, to widzimy Lichnowy, Angowice. Co z nami? Mamy na terenie Nowego Dworu cztery wiatraki i w dzień sobie się kręcą, się nie kręcą,

nieistotne, prawie nikt nie słyszy, ale przyjdzie noc, to tak sobie pomyślisz kiedy ten sąsiad z tego pola tym kombajnem zjedzie, teraz wczoraj jak wyszliśmy poza tą spalarnię, wszyscy Państwo słyszeli ten szum, niestety w tej otwartej przestrzeni ten szum wiatraków będzie jeszcze spotęgowany przez szum tej spalarni, bo ona nie zwolni. Wiatraki nieraz są zatrzymane. Czy to przekracza normę tych decybeli, czy nie przekracza, tego ja nie wiem. Pani mówi, że Pani mieszka w Charzykowach, Pan mówi, że mieszka w Silnie, Pan mówi, że w Nowej Cerkwi. Wy tego nie będziecie słyszeć. Pani Danka mieszka w Nowym Dworze, to ona to słyszy. I mi się wydaje, że niezależnie od kosztów, to ta forma, że ten RDF jest wywożony, z mojego punktu widzenia powinno być to utrzymane. Dla dobra tych tutaj okolicznych mieszkańców, których mówi się, że są trzy tysiące, ale. na pewno to jest jeszcze większy problem, bo skarżą się mieszkańcy Ogorzelin, którzy mieszkają dalej. Tam jest też ponad tysiąc ludzi. Zadałem panu pytanie na zebraniu, czy projekcje w przygotowawczym do tej spalarni były brane pod uwagę dostarczenia ciepła do pobliskich miejscowości? Ale trzeba by było się zapytać mieszkańców, czy w ogóle by chcieli coś takiego. Za darmo to nie będzie. Druga sprawa, jeżeli przyjmiemy, że 50% mieszkańców zgodzi się, to nie ma ekonomicznego punktu odniesienia do tego. To by musiało być powszechne, jak wodociąg czy kanalizacja. Czy ludzie będą się chcieli uzależnić od tej formy ogrzewania? Na konferencji prasowej pan po jakimś czasie mówił, że tak, to jest możliwe, ale dopiero po pięciu latach. Musicie wyciągnąć wnioski z tego wszystkiego i po prostu brać udział w dyskusji.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – ma być jakby stworzony program takiej budowy, żeby był zaakceptowany przez gminę. Nie może się to skończyć tylko na deklaracji, że „ja coś powiem” albo „wójt coś zapowie”. To musi być przygotowane formalnie i przyjęte przez odpowiednie organy. Jeśli nie będzie akceptacji, to oczywiście taki program nie będzie realizowany.

Natomiast chcę też powiedzieć, że rozmawiałem ze znajomym, który pracuje w ciepłownictwie i pytałem go, jak wyglądałby bilans kosztów pomiędzy tradycyjnym ogrzewaniem węglem a ciepłem systemowym z takiej instalacji.

Z takich orientacyjnych wyliczeń wynikało, że jeśli przyjmiemy zużycie około 5 ton węgla rocznie do ogrzania domu, to koszty ogrzewania ciepłem z instalacji byłyby bardzo zbliżone. Czyli zasadniczo większej różnicy finansowej by nie było.

Natomiast jaka jest różnica, że nie ma jakby obsługi całej, tak, bo jeżeli ciepło jest z zewnątrz, to praktycznie nie ma obsługi ani pieca, nie ma magazynowania tego opału, czyli o tyle byśmy

zyskali. Natomiast same koszty, jak gdyby opłaty za ciepło w zestawieniu na przykład... z tradycyjnym węglem, to na to samo wychodzi. Także, to ja akurat taką odpowiedź uzyskałem.

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska – Wójt analizuje dokumenty, które zostały przedstawione przez inwestora, czyli tutaj chcę omówić odnośnie decyzji środowiskowej. Analizuje dane parametry, daną inwestycję z analizami, które zostały przedstawione przez inwestora, tak? Natomiast jeśli po uruchomieniu instalacji mieszkańcy będą mieli wątpliwości czy podejrzenia, że poziom hałasu jest zbyt wysoki albo przekracza dopuszczalne wartości, zawsze istnieje możliwość zgłoszenia tego do Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska.

Inspektorat może przeprowadzić kontrolę i wykonać pomiary hałasu, aby sprawdzić, czy zakład działa zgodnie z obowiązującymi normami.

Jeżeli okazałoby się, że normy są przekraczane, wtedy zakład musiałby podjąć działania ograniczające hałas i zmniejszające uciążliwość dla mieszkańców.

Bo myślę, że ani wójt, ani prezes spółki nie mają intencji działać w sposób szkodliwy dla mieszkańców.

Pan Tomasz Husarek – jakie są normy dla zapachów?

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska – dla zapachów nie ma rozporządzenia.

Prokurent Pan Mateusz Grudzina - tego typu instalacje również podlegają okresowym badaniom i kontroli oddziaływania na środowisko, w tym także pomiarom hałasu.

Nie jestem pewien, czy akurat instalacje termicznego przekształcania odpadów mają tutaj jakieś odrębne procedury czy szczególne definicje w przepisach, ale z tego co wiem, takie pomiary hałasu są wykonywane regularnie — chyba co kilka lat

Pan Jacek Piesik - ostatnio na zebraniu, to pan Mateusz mówił, że cały temat się rozbiega o 700 tirów, które musimy wywieźć, tych rzeczy, których nie możemy posegregować, tylko do spalarni musimy wywieźć. Wtedy była to kwota, mówił pan bodajże o 5 milionach. Teraz słyszę tutaj o 12 milionach tego niesegregowanego materiału. Nie wiem skąd ta różnica, to jest pierwsze pytanie. Po drugie, już trochę z innej strony. Skoro rozmawiamy o środowisku i różnych oddziaływaniach, to chciałbym wrócić do jednej rzeczy, o którą pytałem wczoraj podczas wyjazdu. Powiedziałem wtedy do pana Piotra, tego przedstawiciela zakładu, że to, iż czegoś nie widać i nie czuć, wcale nie oznacza automatycznie, że jest to całkowicie obojętne dla zdrowia. I on właściwie tylko się uśmiechnął i odpowiedział, że to prawda.

I teraz kolejna kwestia. Wczoraj w autobusie też była o tym rozmowa — dlaczego akurat tutaj miałyby powstać taka instalacja. Przecież mamy chociażby strefę ekonomiczną w Topoli. Są tam zakłady przemysłowe, jest infrastruktura energetyczna, jest odbiór energii.

Gdyby taka instalacja powstała tam, energia elektryczna mogłaby być wykorzystywana praktycznie na miejscu. Ciepło również miałoby potencjalnych odbiorców przemysłowych, bez konieczności budowania wielu kilometrów ciepłociągów.

Tutaj natomiast mówimy o przesyłach na większe odległości, a przecież niezależnie od izolacji zawsze występują straty przesyłowe.

Z takiego zwykłego, logicznego i „chłopskiego” punktu widzenia wydaje się więc, że bardziej naturalne byłoby lokalizowanie tego typu inwestycji właśnie na terenach typowo przemysłowych — tam, gdzie już istnieje infrastruktura, odbiorcy energii i odpowiednie oddalenie od zabudowy mieszkaniowej.

Prokurent Pan Mateusz Grudzina - ja tylko jeszcze dodam jedną rzecz. Jeśli dobrze pamiętam, miejscowy plan dla tych dwóch działek został uchwalony chyba w 2012 roku.

I to też pokazuje, że pewne kierunki rozwoju tego terenu były rozważane już dużo wcześniej. W tamtym planie były wpisane między innymi kwatery składowania odpadów, sortownia odpadów selektywnie zbieranych, ale również możliwość termicznego przekształcania odpadów. Więc to nie jest pomysł, który pojawił się nagle w ostatnich miesiącach. Takie zapisy funkcjonowały już wcześniej i nie znalazły się tam przypadkowo.

Pan Tomasz Husarek - Czytał Pan również program ochrony środowiska, gdzie ten temat także był wspomniany? Dlatego wróćmy może do rozmowy merytorycznej, bo jeśli zaczniemy mówić, że „ktoś coś wiedział”, to zaraz dojdziemy do sytuacji, w której okaże się, że nikt niczego nigdy nie widział ani nie słyszał.

Prokurent Pan Mateusz Grudzina - bardziej chciałbym odpowiedzieć Panu w kwestii samej lokalizacji i powodów, dla których szukane jest takie rozwiązanie.

Dzisiaj największym kosztem funkcjonowania zakładu nie są wynagrodzenia pracowników, choć zatrudnienie około 130 osób również generuje duże wydatki. Największym kosztem jest zagospodarowanie balastu wysokokalorycznego.

I właśnie dlatego w naturalny sposób zaczęto szukać rozwiązania, które pozwoliłoby te koszty ograniczyć, ponieważ one z roku na rok rosną. Jeszcze niedawno było to około 10 milionów złotych rocznie, później 10–11 milionów, a obecnie te koszty mogą sięgać nawet około 12 milionów złotych.

Pan Jacek Piesik – na zebraniu pytałem się w czym jest problem. Mówiliśmy o 700 tirach.

Prokurent Pan Mateusz Grudzina – nawet 900.

Pan Jacek Piesik – około dziewięćset, to wychodzi tam, czasem można pomnożyć, dwadzieścia pięć ton razy, ile tam było, sześć stów, sześć czy siedem stów zatem to było...

Prokurent Pan Mateusz Grudzina – tekstylia (najmniejszy udział) to jest tysiąc złotych, są po 800 złotych. W zależności też od roku. Mamy 28 ton zmieszanych a innego roku mamy 30 ton. Żółtego worka tak samo, teraz będzie więcej pewnie balastów, prawdopodobnie, tak? Także, mówię, musi Pan mi uwierzyć na słowo, że te 15-17 tysięcy ton, to jest to, co też obliczyliśmy w tym bilansie, ile tych odpadów mamy. Jakie koszty ponosimy? W bilansie tym głównym, po stronie kosztów, to jest największy koszt. Nas 130 pracowników nie kosztuje tyle, ile zagospodarowanie tego balastu. Ono jest na pierwszym miejscu. Dlatego naturalnym sposobem było poszukiwanie rozwiązania. Miejscowy plan, przewidywał to. Dzisiaj budując w innej lokalizacji na pewno inwestorem nie byłoby ZZO. ZZO po prostu od lat boryka się z problemem zagospodarowania balastu.

Jeśli chodzi o lokalizację w Topoli, to podstawowym problemem jest brak odpowiedniego tytułu prawnego do terenu, który pozwalałby na realizację takiej inwestycji.

Dlatego próbuję Panu pokazać, że z formalnego i organizacyjnego punktu widzenia naturalnym kierunkiem stało się rozwijanie instalacji właśnie tutaj — przy istniejącym już zakładzie, który funkcjonuje jako zamknięty system gospodarki odpadami i gdzie możliwe byłoby zagospodarowanie tych odpadów na miejscu.

Pan Jacek Piesik – pytanie proste. Czy można tam pobudować spalarnię?

Pan Janusz Szczepański Zastępca Wójta - myślę jednak, że może się Pan trochę rozczarować, bo pytanie o to, czy istnieją lepsze lokalizacje, jest oczywiście zasadne. Pewnie wszyscy przy tym stole moglibyśmy powiedzieć, że to nie jest jedyne możliwe miejsce dla takiej inwestycji. Tylko zaraz pojawia się kolejne pytanie — czy w ogóle istnieje miejsce, w którym taka inwestycja nie wywołałaby emocji i sprzeciwu mieszkańców? Bo wyobrażam sobie, że gdybyśmy dziś spotkali się z mieszkańcami Topoli czy Władysławka w podobnej sytuacji, emocje byłyby bardzo podobne.

Ma Pan rację również co do argumentu dotyczącego odbioru ciepła. Lokalizacja w strefie przemysłowej mogłaby mieć swoje zalety infrastrukturalne, szczególnie przy istniejących sieciach energetycznych czy gazowych.

Tylko że dziś jesteśmy też w takim momencie, w którym kluczową rolę odgrywa kwestia dofinansowania. W mojej ocenie — i może się myłę — bez środków z Narodowego Funduszu

Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej realizacja tej inwestycji byłaby praktycznie niemożliwa albo całkowicie nieopłacalna.

Nawet jeśli poziom wsparcia nie wynosi 80%, ale około 30%, to i tak bez tych środków zewnętrznych bardzo trudno byłoby uzyskać korzystny bilans całego przedsięwzięcia. I między innymi dlatego dziś rozmawiamy właśnie o tej lokalizacji, a nie o innej.

Zgadzam się natomiast z Panem, że to nie jest jedyne możliwe miejsce w gminie Chojnice, gdzie taka instalacja mogłaby powstać.

Ale trzeba też pamiętać, że bazujemy na miejscowym planie zagospodarowania z 2012 roku — i z tego co wiem, był to jedyny plan w gminie Chojnice, który przewidywał możliwość termicznego przekształcania odpadów w tej lokalizacji.

Nie chcę dziś oceniać decyzji radnych z tamtego okresu, bo to były zupełnie inne realia i inne uwarunkowania. Zawsze z szacunkiem podchodzę do osób, które wcześniej podejmowały te decyzje — zarówno życiowo, jak i samorządowo mają dużo większe doświadczenie ode mnie. W 2012 roku rzeczywiście był to jedyny miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, który przewidywał możliwość realizacji takiej instalacji. I pewnie był to też jeden z elementów całej układanki związanej z możliwością przejęcia tych gruntów po KOWR-ze, ponieważ gmina nie mogła nimi dysponować całkowicie dowolnie — musiały być przeznaczone na określony cel. Taki właśnie kierunek został wtedy wpisany do planu miejscowego i prawdopodobnie stąd zaczęły się pierwsze, jeszcze dość ostrożne rozważania dotyczące tej lokalizacji.

Ma Pan rację — gdybyśmy dziś mieli kilka różnych lokalizacji o identycznym statusie prawnym i możliwościach formalnych, to można byłoby spokojnie porównywać, gdzie łatwiej oddać energię do sieci, gdzie lepiej zagospodarować ciepło czy gdzie infrastruktura byłaby korzystniejsza. Natomiast obecnie jesteśmy ograniczeni dwoma podstawowymi kwestiami.

Po pierwsze — dofinansowaniem. Z tego co rozumiem, obecne środki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej są powiązane właśnie z tą konkretną lokalizacją i nie można już swobodnie przenieść projektu w inne miejsce. Trwają kolejne nabory, ale obecny projekt został przygotowany właśnie dla tego terenu.

Po drugie — i to też trzeba uczciwie powiedzieć — niezależnie od lokalizacji, zawsze pojawiłby się czynnik ludzki. W każdym miejscu mieszkają ludzie i w każdej lokalizacji byłyby obawy oraz emocje związane z taką inwestycją. Tego po prostu nie da się całkowicie uniknąć.

Pan Jacek Piesik - warunki ludzi to jest jedna rzecz, ale chodzi o inne aspekty. Grunty rolne też są, ale jest tego mniej w okolicach Topoli. Jest strefa przemysłowa i jest odbiór. To trzeba patrzeć też na warunki jakby zewnętrzne.

Pojawia się też kwestia odbioru energii. Sam Pan Prezes mówił przecież o problemach z warunkami od Enea. Oficjalnie mówi się, że sieć jest już mocno obciążona i zdarza się nawet wyłączenie części źródeł energii, na przykład wiatraków, bo jest nadprodukcja prądu.

I teraz pojawia się pytanie — co będzie w sytuacji, gdy spalarnia będzie pracowała w trybie ciągłym, a odbioru energii chwilowo nie będzie? Przecież taka instalacja nie działa jak zwykły piec, który można po prostu wyłączyć z godziny na godzinę.

Do tego dochodzi kwestia sezonowości odbioru ciepła. Latem, kiedy jest 30 stopni, ludzie praktycznie nie ogrzewają domów, zużycie ciepłej wody też jest mniejsze. Co wtedy zrobić z nadmiarem energii i ciepła?

No i jeszcze kwestia samych odpadów balastu nie da się idealnie przewidzieć każdego dnia. Raz będzie go więcej, raz mniej. Oni sami oficjalnie mówią, że w regionie pojawia się już problem nadprodukcji energii. Przecież są farmy fotowoltaiczne, kolejne instalacje powstają przy strefach przemysłowych czy w pobliżu obwodnicy.

I właśnie dlatego pojawiają się problemy z odbiorem energii do sieci, bo operatorzy mówią wprost, że momentami tego prądu jest po prostu za dużo.

Pan Janusz Szczepański Zastępca Wójta - trzeba też uczciwie powiedzieć, że istnieje zasadnicza różnica, jeśli chodzi o bilans energetyczny i sposób pracy takich źródeł energii.

Pamiętam zresztą, że Pan Aleksander interesował się kiedyś tematyką społeczności energetycznych i nawet rozmawialiśmy o tym w spokojniejszych okolicznościach. Natomiast, jeśli chodzi o odnawialne źródła energii w Polsce, to ich największym problemem jest przede wszystkim nieprzewidywalność oraz duża nadprodukcja energii w określonych godzinach, głównie w ciągu dnia.

I właśnie tutaj źródło w postaci instalacji termicznego przekształcania odpadów wygląda trochę inaczej. Obiektywnie rzecz biorąc, energetycy często traktują takie źródło jako bardziej stabilne i przewidywalne, bo ono pracuje w sposób ciągły i można łatwiej planować jego produkcję energii.

Pan Jacek Piesik - w Bydgoszczy rozwiązali to trochę inaczej. Z tego co wiem, spalarnia nie sprzedaje energii bezpośrednio jako instalacja do Enea czy elektrociepłowni, tylko odbywa się to przez pośrednika. Tak, bo w takim modelu to pośrednik bierze na siebie obowiązek odbioru całej wyprodukowanej energii. A co później z nią zrobi i jak ją dalej rozliczy, to już jest jego problem. Natomiast jeśli zakład miałby podpisaną umowę bezpośrednio jako producent energii, to rzeczywiście mogą pojawiać się problemy związane z odbiorem energii do sieci. Ja też nie jestem specjalistą od rynku energetycznego,

Pan Damian Sawicki Radny - przysłuchujemy się temu wszystkiemu, jak najbardziej argumenty są, mamy wiele niewiadomych, których wy nie wiecie, których pan prezes nie powiedział, albo nie dopowiedział w waszym tutaj mniemaniu, ale myślę, że jedną rzecz mamy, albo ta spalarnia ma powstać tu, albo w ogóle jej ma nie być.

Pan Tomasz Husarek - od razu odpowiem, nie wiem czy zwróciliście uwagę na stanowisko Pana Augustyna. To jest bardzo ważne. Wiceprezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej zauważył bardzo słusznie, że mamy problem z gospodarką odpadami. Mam nadzieję, że gmina to ma zweryfikowane i udziałowcy. Zwrócił uwagę na nieoptymalne decyzje inwestycyjne podejmowane na poziomie lokalnym. Jako przykład podaje budowę małych instalacji, które są znacznie droższe zarówno w realizacji, jak i eksploatacji. Stąd nasze pytanie.

Pan Damian Sawicki Radny - rozmawiamy dziś o tym, czy ta spalarnia ma powstać w tym konkretnym miejscu i czy ta inwestycja ma sens ekonomiczny oraz organizacyjny.

Rozważanie innych lokalizacji — czy w strefie ekonomicznej, czy gdzieś indziej — oczywiście może być ciekawe i być może dałoby się wskazać miejsca pod pewnymi względami korzystniejsze. Tylko, że dziś realnie nie mamy już takiego wariantu na stole.

Mamy konkretną lokalizację, dla której przygotowano dokumentację, uzyskano plan miejscowy, procedowane jest dofinansowanie i prowadzone są dalsze działania przygotowawcze. Więc na ten moment sytuacja jest dość prosta: albo ta instalacja powstanie tutaj, albo nie powstanie wcale. Dlatego ciągłe wracanie do innych potencjalnych lokalizacji oddala nas od głównej dyskusji, którą dziś powinniśmy prowadzić.

Pan Jan Krzoska - miałbym pytanie do Państwa Radnych, czy macie wiedzę, czy orientujecie się, od którego roku tutaj w rejon Nowego Dworu śmieci są złożone? Macie Państwo taką wiedzę? W tym roku jest 50 lat i początki były straszne. Pierwsze składowisko powstało jakieś 400 metrów od Nowego Dworu. Wtedy większość śmieci była wypalana. Była tragedia. I przez te wszystkie lata obiecywano nam, że będzie lepiej, będzie lepiej, będzie lepiej. O to chodzi. Miał być budowany zakład zagospodarowania odpadów. W ogóle nie będzie smrodu, niczego nie będzie. No i nie potwierdziło się. My mieszkańcy mamy niestety, możecie Państwo powiedzieć, że nieuzasadnione obawy, ale my się naprawdę tego obawiamy, bo nie pierwszy raz nas chce się oszukać.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO - ale jeśli można, to chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na jedną rzecz. Państwo często podkreślaliście przykład ProNatura i to, że zakład znajduje się tam w otoczeniu lasów. Tylko proszę pamiętać, że podobne sytuacje i protesty pojawiają się

również w innych miejscach. Przykładowo rozbudowa zakładu w okolicach Rytla po nawalnicy — mimo że teren jest otoczony lasami i w dużej mierze przeznaczony pod zalesienie — również spotyka się ze sprzeciwem mieszkańców. Tak naprawdę niezależnie od tego, czy inwestycja znajduje się na terenach otwartych, przemysłowych czy leśnych, praktycznie zawsze pojawiają się obawy i protesty społeczne.

My cały czas jesteśmy jeszcze na etapie przygotowawczym, choć oczywiście część osób uważa, że decyzje już praktycznie zapadły. Na ten moment mamy jednak przede wszystkim wskazaną lokalizację oraz podpisaną umowę dotyczącą dofinansowania z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, podpisaną przez prezesa w imieniu funduszu.

Być może pojawia się też przekonanie, że większe instalacje byłyby bardziej opłacalne ekonomicznie — i częściowo rzeczywiście tak jest. Natomiast trzeba też odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego akurat tutaj planowana jest instalacja o takiej, a nie innej skali.

Jednym z powodów było stanowisko samej gminy Chojnice, ponieważ to właśnie na jej terenie znajduje się zakład. Gmina wielokrotnie podkreślała, podczas zgromadzeń wspólników, że nie chce dalszego powiększania spółki poprzez przyjmowanie nowych udziałowców, czy rozszerzanie obszaru działania o kolejne gminy i dodatkowe odpady spoza obecnego systemu.

Pan Janusz Szczepański Zastępca Wójta - to prawda — nigdy nie było zgody na dalsze rozszerzanie działalności spółki poprzez przyjmowanie większej ilości odpadów czy włączanie kolejnych udziałowców. Dotyczyło to zarówno kwestii składowania, sortowania, jak i samego przyjmowania odpadów spoza obecnego obszaru działania zakładu.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO - też to podnosicie, że jak powstanie spalarnia, czy ona będzie mogła, czy będzie przyjmowała z zewnątrz? No nie, bo to jest tak wyliczone, że tylko tyle i nic więcej. I ja myślę, że tutaj nie ma, co już tam dywagować, tylko to, co jest możliwe. Jeśli będzie taka wola Państwa, albo czas pokaże, czy rzeczywiście to będzie realizowane, może i nie, natomiast żadna inna lokalizacja tu nie wchodzi w rachubę i nikt tego nie będzie budował, bo ten program się kończy i jak nie będzie dofinansowania, to nie wiem, czy ktoś się zdecyduje, żeby to realizować.

Pan Aleksander Piesik - tylko, że ta lokalizacja jest beznadziejna. W Bydgoszczy 4 km do miasta, nigdzie na świecie nie ma spalarni na wsi, tu nie jest strefa przemysłowa, strefa przemysłowa jest w Topoli, teraz zrobiono jakiś plan, gmina może sobie zrobić plan, że tam sobie postawimy. Jest według mnie jest strefa przemysłowa, tam są fabryki, firmy, odbiór energii.

Pan Oliwier Nowak - sami Państwo wiecie, że na papierze wiele rzeczy może wyglądać poprawnie, a później życie pokazuje coś innego. Dzisiaj mówi się, że spalane będą określone odpady zgodnie z dokumentacją, ale mieszkańcy mają obawy, czy za jakiś czas nie pojawią się inne rodzaje odpadów, na przykład medyczne albo bardziej niebezpieczne.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO - to jest inna technologia. Ale chcę zwrócić uwagę jeszcze na jedną rzecz, o której może faktycznie warto było powiedzieć już na początku. Z różnych opracowań wynika, że obecnie przeciętnie jedna osoba w Polsce produkuje około 370 kilogramów odpadów rocznie. Natomiast w takich krajach jak Niemcy, Szwajcaria, czy Austria te wartości sięgają nawet około 800 kilogramów na mieszkańca rocznie. I z tego punktu widzenia można zakładać, że ilość odpadów — zarówno zmieszanych, jak i innych frakcji — będzie w kolejnych latach wzrastała.

Pan Janusz Szczepański Zastępca Wójta - niestety mam też inne obowiązki i będę musiał na jakiś czas Państwa opuścić. Jeżeli jednak ta rozmowa będzie nadal trwała, to jestem w stanie wrócić za około pół godziny i oczywiście ponownie do niej dołączyć. Pan wspomina o odpadach medycznych. Akurat ja również mówiłem o tym na zebraniu. Mieszkam około 300 metrów od spalarni, która spala także odpady medyczne. Kiedy Państwo korzystacie z opieki szpitalnej, tego rodzaju odpady trafiają właśnie do takich instalacji. Obsługują one nie tylko jeden powiat, ale często znacznie większy obszar. Można więc powiedzieć, że ja również jestem narażony na ewentualne uciążliwości związane z funkcjonowaniem takiego obiektu. Trzeba jednak podkreślić, że są to zupełnie inne związki chemiczne i inna technologia niż w przypadku spalarni odpadów komunalnych. Dlatego nie można tych instalacji bezpośrednio porównywać. Natomiast w odniesieniu do spalarni medycznych Państwo również posługiwaliście się argumentami związanymi z ich funkcjonowaniem na swoich profilach społecznościowych. Rozumiem więc, że uważacie, iż spalarnia medyczna nie jest rozwiązaniem idealnym. Chcę jednak zwrócić uwagę na jedną rzecz – w różnych miejscach gminy mieszkańcy mierzą się z różnego rodzaju uciążliwościami. Jedni mieszkają w pobliżu zakładów przemysłowych, inni przy ruchliwych drogach, a jeszcze inni w sąsiedztwie innych instalacji. Nie oznacza to oczywiście, że należy te obawy bagatelizować, ale warto mieć świadomość, że każda tego typu działalność wiąże się z określonym oddziaływaniem na otoczenie. Uciążliwości w postaci odoru, zapachu czy dymu w tej spalarni nie występują. Natomiast padły tutaj słowa, że jeśli czegoś nie widzimy, to nie znaczy, że tego nie ma. I to jest bardzo trafne stwierdzenie. Ale z drugiej strony nie można też przyjąć założenia, że jeżeli czegoś nie widzimy, to na pewno tam jest i na pewno szkodzi. Naszą rolą jest po prostu przyglądać się temu.

Pan Aleksander Piesik - mamy profesora z Wrocławia, więc może warto go zaprosić na jedno z kolejnych spotkań. Proszę, aby wypowiedział się na temat toksyn i ich potencjalnego wpływu na zdrowie.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda – czy mają Państwo jeszcze jakieś pytania, które chcieliby tutaj zadać? To proszę bardzo. Spotkaliśmy się tutaj, myślę, w tym mniejszym gronie, i było to naprawdę po to, żeby ustalić, że trzeba się jeszcze raz spotkać z mieszkańcami, tak? Jeszcze raz. I teraz ja proponuję, żebyśmy to przegłosowali jako Komisja Rolnictwa. Dobrze, tylko to przegłosujmy. Słuchajcie, wystosujemy jako Komisja Rolnictwa do pana przewodniczącego Rady Gminy pismo z prośbą, aby pan Przewodniczący Józef Kołak zorganizował takie spotkanie.

Pan Aleksander Piesik - trzeba zaprosić tego Pana Profesora od toksyn.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda – to proszę to zaprotokołować. Jakie jest nazwisko? Ja nie wiem, czy on przyjedzie, tak? Teraz może tylko przegłosujemy, kto jest za tym z członków Komisji Rolnictwa, ażeby wystosować takie pismo o zorganizowanie spotkania ze wszystkimi mieszkańcami? Czy to ma się odbyć na sali gimnastycznej w Ogorzelinach, czy będzie to w Lichnowach – zostawimy tę decyzję panu przewodniczącemu.

Pan Tomasz Husarek – zanim zaczniecie głosować, to nie wiem, czy to już było powiedziane, że to jest bardzo ważne spotkanie z mieszkańcami. Ludzie dopytują o to. Są głosy, żeby takie spotkanie się odbyło, bo przecież było powiedziane, że konsultacje są potrzebne. Tak, one są potrzebne – konsultacje w ogóle, oczywiście jeśli Szanowna Rada się na to zgodzi. Natomiast jest jeszcze jedna kwestia. W ekspertyzie z 2007 roku, przygotowanej przed rozbudową zakładu, znajduje się ciekawe zdanie, z którym warto się zapoznać. Mówi ono – cytuję – że właśnie nie występowały protesty społeczne, podczas gdy w gminie Człuchów takie protesty były. To już Państwo sami mogą sobie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak było. Idąc jeszcze trochę dalej, decyzje dotyczące lokalizacji tej inwestycji również dopuszczają...

Pan Piotr Krzoska - Pan profesor Maciej Oziembłowski z Wrocławia – to imię i nazwisko Pana, którego chcemy zaprosić na to spotkanie.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO - dokument, który odnosi się do PFU i określa możliwości tej instalacji, wyraźnie wskazuje, jakie odpady mają być do niej kierowane i co ma być w niej spalane.

Pan Tomasz Husarek – natomiast decyzja, że tak powiem, pozwala na przyjmowanie odpadów z innych źródeł, prawda?

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO - tak, ale ta decyzja jest jakby wiążąca.

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska - Gmina analizowała dokument, osobno wnioskodawca, wnioskodawca w karcie informacyjnej przedsięwzięcia miał taki zapis wpisany. Te zapisy, cała karta była uzgadniana oczywiście z wszystkimi trzema organami opiniującymi, którzy też ten zapis widzieli. Nikt nie wnosił tutaj zastrzeżeń. Z mojej oceny wpływ na ochronę środowiska ten też jakoś nie powoduje kolizji.

Pan Tomasz Husarek – Tak, żeby uporządkować wypowiedzi, bo jedni mówią, że jej nie można, drudzy, że można, a decyzje pozwalają. Znaczą dopuszczają, tak?

Pani Anna Michalak Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska - Dopuszczają. Czyli będzie można w najbliższej przyszłości, gdyby nie było tych odpadów, ale tendencja, jak już Pan Prezes mówił, jest wzrostowa, więc raczej ten zapis decyzji nie będzie miał możliwości bytu. Praktycznie coś na kuli ziemskiej się stanie takiego, że tych odpadów będziemy produkować mniej, tych RDF.

Prokurent Pan Mateusz Grudzina – myślę, że jest kilka argumentów przemawiających za tym, że sytuacja będzie wyglądała właśnie odwrotnie. Tak samo jak w przypadku Pronatury, gdzie wskazywano, że raczej brakuje mocy przerobowych instalacji, niż że jest ich za dużo. Dlatego wydaje mi się, że szybciej można zakładać taki scenariusz, niż obawiać się, że trzeba będzie sprowadzać duże ilości odpadów z zewnątrz. Co więcej, odpady kaloryczne mamy zbilansowane. Wynika to również z decyzji środowiskowej. Mamy też tzw. stabilizat. W przypadku, gdyby okazało się, że zabraknie tysiąca czy dwóch tysięcy ton odpadów kalorycznych, moglibyśmy wykorzystać właśnie stabilizat. To jest odpad, który obecnie trafia na składowisko, więc realnie ograniczalibyśmy jego ilość. Nie są to zresztą duże ilości. Dzisiaj składowanych jest około 8–9 tysięcy ton rocznie. Jest to frakcja pochodząca z przetwarzania odpadów zmieszanych, która co do zasady nie jest przeznaczona do termicznego przekształcania i nie stanowi tego właściwego balastu kalorycznego. Jednak przepisy dopuszczają możliwość jej termicznego zagospodarowania – mówi o tym rozporządzenie dotyczące mechaniczno-biologicznego przetwarzania odpadów. Celowo wpisano również w decyzji możliwość wykorzystania do około 2 tysięcy ton tej frakcji. A przecież samego stabilizatu mamy około 8 tysięcy ton rocznie. Oznacza to, że nawet gdyby – czysto hipotetycznie – zabrakło odpadów kalorycznych, decyzja pozwalałaby na wykorzystanie części stabilizatu. Byłaby to wręcz korzystna sytuacja, ponieważ ograniczałaby ilość odpadów

kierowanych na składowisko. Obecnie składowanych jest około 12 tysięcy ton rocznie, z czego sam stabilizat stanowi 8, a czasami nawet 9–10 tysięcy ton. W takim przypadku osiągnięcie wymaganego poziomu ograniczenia składowania do 10% nie byłoby zagrożone. Dzisiaj jednak nie ma takiej możliwości, ponieważ stabilizat jest w praktyce składowany przez większość instalacji w Polsce.

Pan Aleksander Piesik - Nie wiem, czy Pan miał okazję się temu przyjrzeć, bo wiem, że dużo Pan pracuje. Ja akurat mam teraz trochę więcej czasu i przeglądam różne materiały dotyczące tego, co dzieje się na Zachodzie ze spalarniami. Tam w niektórych miejscach zaczyna po prostu brakować odpadów, ponieważ poziom recyklingu jest znacznie wyższy, i te instalacje zaczynają sprowadzać odpady z innych regionów czy krajów. Wydaje mi się, że taka tendencja może z czasem dotrzeć również do nas. I stąd moje pytanie: czy nie byłoby lepiej po prostu sprzedawać to paliwo alternatywne, mieć z tego dochód i święty spokój, zamiast angażować się w tak dużą inwestycję? Bo ostatecznie pojawia się też pytanie, kto będzie spłacał zobowiązania związane z jej realizacją.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO - My w tej chwili za zagospodarowanie tego balastu kalorycznego musimy zapłacić bodajże około 618 zł za tonę. Natomiast w Szwecji firmy, które na przykład odbierają odpady z Gdyni, funkcjonują już przy zupełnie innych stawkach. Tam koszt wynosi około 420 zł za tonę. To jest zdecydowanie niższa cena, ale mimo wszystko te zakłady również pobierają opłatę za przyjęcie tych odpadów. a RDF płacimy dziś ponad 800 zł za tonę. Jeżeli więc zamiast 800 zł można byłoby zapłacić 400 zł, to różnica 400 zł zostaje i z ekonomicznego punktu widzenia jest to po prostu korzystniejsze rozwiązanie. Natomiast nie sądzę, żeby kiedykolwiek doszło do sytuacji, w której ktoś będzie od nas te odpady kupował.

Pan Aleksander Piesik – ale koszty kredytu nas zjedzą.

Pan Tomasz Husarek – Muszą więc istnieć jakieś przesłanki ekonomiczne, które sprawiają, że bardziej opłaca się wywozić te odpady drogą morską niż spalać je na miejscu, prawda? Próbuje się dowiedzieć, jakiejkolwiek sytuacji, a tak naprawdę wciąż niewiele wiemy.

Pan Aleksander Piesik – potem są koszty pracy, koszty wynagrodzeń, które też są kosztami.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda – Czy macie Państwo jeszcze jakieś pytania, które chcielibyście w tej chwili zadać? Jeżeli nie, to przejdziemy do głosowania w sprawie wystosowania pisma do przewodniczącego, z prośbą o zorganizowanie spotkania ogólnego dla mieszkańców naszych wsi, tak? Dobrze, kto jest za? Przystępujemy do głosowania.

Radny Pan Damian Sawicki - zanim przejdziemy do głosowania, bo jeżeli mamy organizować kolejne spotkanie, to ono ma być pokłosiem dzisiejszego. Ja bym chciał się dowiedzieć, czy panowie w dniu dzisiejszym uzyskaliście jakieś informacje, których wcześniej nie mogliście uzyskać, i czy na tym kolejnym spotkaniu będziemy je w jakiś sposób rozwijać, czy też pojawią się kolejne zarzuty, że czegoś pan prezes nie powiedział albo że ze strony urzędu czegoś nie wiedzieliście itd. To jest dobry moment, żeby jeszcze teraz dopytać.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda – Na tym kolejnym spotkaniu będą już inni mieszkańcy, żeby mogli się doinformować, bo chodzi o to, że część osób po prostu nie ma możliwości, żeby się wszystkiego dowiedzieć. I oni potem pytają nas, ale my też nie zawsze jesteśmy w stanie odpowiedzieć.

Pan Piotr Krzoska – nadal nie ma odpowiedzi na petycję.

Pan Tomasz Husarek – Dzisiejsze spotkanie można potraktować jako dyskusję, bo nie wszystkie kwestie udało się tutaj w pełni omówić ani rozstrzygnąć, mimo że część pytań była zadawana już od dłuższego czasu. Wiele z tych zagadnień nie mogło być dziś w pełni wyjaśnionych, również jeśli chodzi o kwestie bilansu całego systemu, które – jak się mówi – bywają przedstawiane jako pewna tajemnica i tak dalej. W ramach tej dyskusji powiedzieliśmy, że każdy wniósł coś nowego – albo kolejne wątpliwości, albo potwierdzenie, że te pytania są ważne i zasadne. To, co też podnosił Pan Prezes, czyli kwestia małych instalacji i ich opłacalności, rodzi kolejne pytania – czy to się rzeczywiście będzie opłacało. Czy za jakiś czas my, albo inni mieszkańcy, nie dostaniemy podwyżek – czy to w opłatach za wodę, kanalizację, czy innych usługach. Czy to wszystko się faktycznie finansuje, bo łatwo jest przerzucać koszty na mieszkańców, a na dziś nie mamy pełnej wiedzy. I tutaj ma Pan pierwszą odpowiedź, a resztę pytań każdy musi sobie już sam dopowiedzieć. To jest jedna z kwestii. Druga sprawa to kwestie środowiskowe. Na początku o tym mówiliśmy – i padło też, że nie wszystko dziś możemy wiedzieć, nie da się przewidzieć przyszłości ani zagwarantować, że tereny w okolicy nie będą w jakimś stopniu narażone, czy obciążone. Takie wątpliwości po prostu się pojawiają i trzeba je brać pod uwagę. Więc to są takie dwa fundamentalne pytania, a poza tym padło tutaj jeszcze wiele innych kwestii, które zostały dziś zadane.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – po co Państwu te informacje ekonomiczne? Co chcecie z tym zrobić? Chcecie udowodnić, że coś jest opłacalne albo nieopłacalne, jak Narodowy Fundusz pracował nad tym 3 lata. Jeśli dzisiaj Pan na to nie dostał odpowiedzi, to na kolejnym spotkaniu będziemy to robili i znowu nie odpowiemy, bo dla mnie to jest bezsensowne, naprawdę. Jak mi pan uzasadni, po co to panu jest potrzebne? O tym, że inwestycja się opłaca,

wynika z ogólnego bilansu, o którym wcześniej mówiłem. Natomiast jeśli chodzi o szczegółowe informacje dotyczące sprawozdań, bilansów i tym podobnych dokumentów, to proszę mnie przekonać, dlaczego są one potrzebne. Proszę przedstawić argumenty, z których wynika, że udostępnienie tych informacji jest zasadne, a wtedy je udostępniemy.

Pan Tomasz Husarek – Panie Prezesie ja nie muszę przekonywać. Nie muszę, wystarczy, że zapytam. Ustawa mówi o informacji publicznej, że należy odpowiedzieć. Nie trzeba uzasadniać. To pytanie na koniec spotkania nie ma najmniejszego sensu. Powoduje, że spotkanie zaczyna się robić trudne. Nie chcą Państwo jako Gmina i jako Spółka z udziałem publicznych środków odpowiadać na żadne pytania. Jakby to powoduje, niech Pan zwróci uwagę na to, sens tego zapytania. Do SKO zostało skierowane pytanie, czemu nie chcecie odpowiedzieć. Jeśli według przepisów prawa czy Pana uznania jest, czego nie należy pokazać, to trzeba zanonimizować. Pan dobrze wie, że niektóre rzeczy trzeba pokazać.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – tylko ja Panu powiem, że to nie była moja decyzja. Ponieważ jest to spółka prawa handlowego, opierałem się na opiniach prawników i pytałem ich, w jakim zakresie możemy odpowiadać na tego typu pytania. Także nie była to wyłącznie moja decyzja.

Pan Jacek Piesik - Chcę po prostu wiedzieć, ile ta usługa kredytu będzie kosztować, jaki to będzie miało wpływ na zysk, jaką będziecie mieli sprzedaż prądu, ciepła czy innych rzeczy. Koszty jakieś trzeba ponieść i zysk.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – 10 milionów złotych przychodu z tego tytułu. Na czysto zostanie około miliona złotych, a pozostała część zostanie przeznaczona na obsługę pożyczki.

Pan Jacek Piesik – na podstawie czego jest to wyliczone?

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – PFU i innych dokumentów. To, że ja mówię to z pamięci, to nie znaczy, że na to nie ma potwierdzonych dokumentów.

Pan Jacek Piesik – ale ja ich nie widzę, to mógłby pan je chociaż przedstawić, chociaż wizualnie pokazać

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – Proszę Państwa spółka jest spółką 10 gmin. Państwo, że tak powiem, stawiacie się w roli jakby decydenta na temat inwestycji, ja rozumiem lokalizację, rozumiem zagrożenia, to rozumiem, oczywiście, macie takie prawo, ale w sensie oceny merytorycznej, jeśli chodzi o finansowe możliwości spółki, to od tego są inne instytucje, które to zrobiły, mogą zadać pytanie prawnikom, w jakim stopniu, czy mogą nawet Państwu dać do wglądu, żebyście to sprawdzili, natomiast nie chcę stworzyć z tego jak gdyby materiału, który, bo tak naprawdę mam odczucie, jeżeli ktoś oczekuje takich dokumentów, to tak jakby

chciał wejść w rolę inwestora, a to nie o to chodzi chyba, nie? Ja rozumiem te wszystkie uwagi, zagrożenia, lokalizacje, to jest sprawa zrozumiała.

Pan Tomasz Husarek – czy my, czy mieszkańiec Czerska ma prawo zapytać się. W jakim celu to nie ma znaczenia. Spółkę bardziej rozumiem, bo ma pewne ograniczenia. Natomiast do gminy pojawiają się wątpliwości, czy wiemy co tam się dzieje. Wójt zaświadcza, że nie ma żadnych dokumentów na piśmie, to budzi pytania. Tylko o to chodzi. Jeśli chodzi o udostępnienie pełnej dokumentacji inwestycyjnej, też rozumiem, że nie może być podana. Może jakąś część, ale ogólne informacje, co do budżetu gminy, jak to będzie ujęte i bilansowane., jak będzie wpływało na cenę odpadów. Dotyczy nie tylko mnie, jako mieszkańca Nowego Dworu, ale wszystkich mieszkańców. W gminie ciągle brakuje pieniędzy na ten fundusz. Zmienia się sposób naliczania, żeby zmobilizować część społeczeństwa. Czemu kosztem innych? Zrozumiałe, ale nie mamy odpowiedzi na potężną inwestycję, która jest na lata i budzi zagrożenia, wątpliwości, co do lokalizacji środowiskowych, jednocześnie finansowych. To jak my mamy się czuć jako mieszkańcy?

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – rozumiem, ale my mówimy o tym, że w sumie jak gdyby ten cały bilans jest tak stworzony, że ta spłata ma nastąpić w momencie, kiedy ten zakład zacząłby produkować energię i ciepło.

Pan Tomasz Husarek – finansowanie wartości tej inwestycji odbywało się jakiś czas temu, dzisiaj mamy zmiany na rynku budowlanym i tak dalej, więc ceny rosną co widać po przetargach obecnych, więc tutaj też moim zdaniem organy gminy powinny się zainteresować, inni udziałowcy, jaki to będzie miało wpływ na funkcjonowanie tego systemu, bo na dzisiaj jeszcze nie ma przetargów dalej, czy to w ogóle będzie się kalkulować. To są podstawowe pytania. Czy ktoś to sprawdził? Czy ktoś się tym zainteresował? Tak czy nie? No właśnie, nie wiem. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć. I to jest właśnie jedna z tych wątpliwości. No bo tak naprawdę każdy może mieć swoje argumenty. Pan ma rację, ja mogę mieć rację i będziemy tak sobie dyskutować.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – Natomiast chcę powiedzieć, że jeśli chodzi o warunki udzielenia tej pożyczki, to one oczywiście były przedstawiane na zgromadzeniu wspólników. Ja może dla przykładu tylko bym chciał przeczytać coś, co... żeby pan miał jakby przeświadczenie, w jaki sposób to będzie funkcjonowało. Nie wiem, czy to jest pan w stanie jak gdyby ocenić. Ja może to odczytam, jeśli chodzi o zabezpieczenia skutku widzenia Narodowego Funduszu, tak, bo to jest ważne, bo tu w tym właśnie jest rola właśnie wspólników, czyli to nie jest tak, że to my o wszystkim decydujemy. Przed pierwszą wypłatą

środków z pożyczki weksel własny in blanco beneficjentom z klauzulą bez protestu wraz z deklaracją wekslową. 2. Czyli to hipoteka umowna do kwoty najwyższej stanowiącej 125% sumy kwoty pożyczki i dotacji. 3. Porozumienie o dokapitalizowaniu zawarte pomiędzy Narodowym Funduszem, beneficjentem, udziałowcami spółki. Dodatkowo po wypłacie środków w terminie 120 dni od daty zakończenia realizacji inwestycji. Czyli czwarte zabezpieczenie. Zastaw rejestrowy na zbiorze rzeczy ruchomych zakupionych. Cesja praw z polisy ubezpieczeniowej budynków budowli powstałych w wyniku inwestycji. Cesja wierzytelności z umów sprzedaży energii elektrycznej i ciepłej. Cesja wierzytelności z rachunku bankowego wraz z nieodwołalnym pełnomocnictwem, na które będą wpływały środki ze sprzedaży energii elektrycznej i ciepłej. Czyli w sumie mamy siedem... Warunków 3 przed uruchomieniem pierwszej transzy, 4 po.

Pan Tomasz Husarek – Pan mówi o zabezpieczeniu pożyczki. A chodzi mi o bilansowanie inwestycji, bo to jest część, pewna pożyczka jest wartością stałą, koszt inwestycji jest znany już?

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – Koszt inwestycji jest, był znany na podstawie wniosku, natomiast koszt inwestycji rzeczywisty jest po przetargu.

Pan Tomasz Husarek – Pytanie, czy mają Państwo zabezpieczenie na zmianę kosztów?

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – Zabezpieczeniem tutaj zgodnie z zapewnieniem przez Narodowy Fundusz, akurat z prezesem Augustynem rozmawiałem, to jest bez problemu zwiększenie kwoty pożyczki. Powiem średnio tak, że według Narodowego Funduszu przelicznik jest taki, że do przewidzianej tony spalania odpadów to jest mniej więcej koszt wychodzi około 10 tysięcy. Czyli gdyby tak przeliczyć... To ta nasza spalarnia przy tej wydajności 17 300, to będzie bliżej 170 milionów, czyli 20 brakuje i te 20 jest możliwość, że Narodowy Fundusz jako pożyczkę uzupełni, natomiast żeby tak się stało, no to oczywiście na to muszą wyrazić zgodę wspólnicy, bo mechanizm jest taki, że jeżeli wspólnicy zabezpieczają poręczenie, oni w wysokości każdy do swoich udziałów, gmina Chojnica akurat ma 11%, to wtedy muszą to zapisywać w WPI, czyli w jakimś stopniu gmina te pieniądze zabezpiecza, ale to są, że tak powiem, to jest na papierze, bo tak w rzeczywistości do tego, do tych w sumie uruchomienia tych procedur tu doszło by wtedy, gdyby założyliśmy po wybudowaniu zakładu spółka nie byłaby w stanie spłacać tych zobowiązań. Tak to działa. Oczywiście tu Państwo macie rację, natomiast mówię, jeżeli Pan jest, ja bym nie chciał tego prezentować wbrew jak gdyby przepisom, natomiast mogę udostępnić Panu na te pytania odpowiedź w sumie bezpośrednio, bez jakichś tam, mówię, muszę z prawnikami wyjaśnić.

Pan Tomasz Husarek – Jeśli nie jest dla mnie, to ja też nie jestem tutaj stroną, jako ja, tylko jako mieszkaniec. Gmina ma zabezpieczoną tę różnicę?

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – Jaką różnicę? To Pan mówię, że różnica jest zabezpieczona w formie pożyczki, bo my innych pieniędzy nie mamy.

Pan Tomasz Husarek – jeśli ten koszt skalkulowany w czasie pozyskiwania tych funduszy, a dzisiaj będzie koszt inny, trzeba dekapitalizować, finansować różnicę. Jeśli to będzie do pożyczkowo, to koszt wzrośnie.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – No tak, i zabezpieczenia wzrosną.

Pan Tomasz Husarek – na ile gmina ma zabezpieczenia i spłaty już?

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – Ale to, te różnice, to dopiero w momencie zanim zostanie zatwierdzona ta nowa stawka, to wszystkie gminy, wszystkie – jest ich 10 – gminy będących udziałowcami. Każda z nich będzie musiała podjąć uchwałę rady gminy w sprawie zwiększenia zabezpieczenia. To nie jednoosobowy wójt czy burmistrz, tylko, że to rada podejmuje. I to nie jest taka droga. Więc jeżeli na przykład by nie było zgody gmin na zwiększenie tego poręczenia do wysokości jak będzie wynikać z tej zwiększonej pożyczki, to nie realizujemy też budowy. Tak to działa. Chcę powiedzieć, że decyzja ostateczna nie zależy ani ode mnie, ani tutaj od władz spółki, bo to Rada Nadzorcza też jest tylko jak gdyby tym organem, który kontroluje na bieżąco na temat decyzji, każdorazowo podejmuje zgromadzenie wspólników.

Pan Tomasz Husarek – Na jednym z pośrednich właśnie komisji był poruszony temat tego ciepłociągu. Komisja Rolnictwa i Ochrony Środowiska. Pytała Pani Przewodnicząca właśnie o ciepłociąg. Czy ten temat został już wyjaśniony?

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – mogę Państwu powiedzieć, że w tej chwili największym wyzwaniem jest ustalenie przebiegu ciepłociągu i ewentualne przejście przez tereny prywatne, bo to zawsze rodzi pewne problemy. Obecnie ciepłociąg, który jest zaplanowany do komory przy ulicy Żwirki i Wigury w Chojnicach, ma dokładnie 7400 metrów długości. Jego przebieg prowadzi przez drogi powiatowe, gminne i miejskie, a częściowo także przez tereny spółdzielni mieszkaniowej. Wszystkie te uzgodnienia zostały już dokonane. W tej chwili pozostają jeszcze kolejne kwestie, między innymi przejście przez wiadukty, ponieważ najkrótsza trasa prowadzi przez ulicę Angowicką. To wymaga jeszcze uzgodnień z zarządcą dróg krajowych, ale cały proces jest w toku. Przebieg ciepłociągu został już dokładnie ustalony. Nie ma żadnych kolizji, a odległość wynosi właśnie 7400 metrów. Średnio można przyjąć, że koszt budowy jednego kilometra ciepłociągu wynosi około miliona złotych. Szacowane straty przesyłowe dla tego typu rur preizolowanych wynoszą łącznie około 2%. Dotyczy to

średnich temperatur obserwowanych w ostatnich latach. Oczywiście, gdyby zdarzyła się długa i mroźna zima, z temperaturami rzędu minus 20 stopni, straty mogłyby być nieco większe. Natomiast same koszty inwestycji i wykonania instalacji wyglądają dziś inaczej niż kiedyś. Ciepłociąg układany jest na głębokości około 70 centymetrów. Odcinki kompensacyjne rozmieszczane są co około 200 metrów, a ich długość wynosi około 160 centymetrów. Są to tzw. harmoniki kompensacyjne. Całość mieści się w wykopie. Dawniej instalacje tego typu budowano na zewnątrz, co rzeczywiście generowało znacznie większe koszty. Obecnie warunki techniczne są już inne. Tak mniej więcej wygląda sytuacja, jeśli chodzi o przewidywane koszty. Oczywiście mają Państwo rację, że różnego rodzaju zdarzenia, takie jak wojna w Ukrainie – czego przykładem był rok 2022 – czy obecna sytuacja w Iranie, mogą wpływać na ceny towarów i usług. Trzeba brać to pod uwagę. Natomiast trudno dziś określić, w jakim stopniu wpłynie to na ostateczne koszty, ponieważ zjawisko to dotyczy praktycznie każdej branży.

Pan Jacek Piesik – Tak z technicznego punktu widzenia, czyli jak czterdzieści stopni wyjdzie ze spalarni, to trzydzieści osiem będzie na Żwirki i Wigury?

Pan Tomasz Husarek – Tak, czy nie, to inaczej się liczy. To jest kwestia też parametrów, bo to są parametry podwyższone, więc albo gorąca woda przegrzana, albo trochę inaczej trzeba podejść. Straty są generowane na podwójnym odcinku na wyjściu i na wejściu, bo woda krąży. 2% trzeba przeliczyć w dwie strony. Tylko to nie jest temat na teraz.

Pan Aleksander Piesik - bym jeszcze poprosił, jak będzie w Lichnowach, to o przedstawienie kosztów wynagrodzenia lata 2023-2024, tylko jaki jest poziom, czy wzrastały, ale wszystkich, pracowników, wszystkiego, bo też nie chodzi ile kto tam zarabia, tylko koszty wynagrodzeń w firmie.

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – wzrastały, tak jak ustawa przewidywała.

Pan Piotr Krzoska - w nowym planie, tym przestrzennym, tu jest planowane te działki gminne, blisko ZZO, tylko tereny przemysłowe, czy one mają bezpośredni związek z planowaną inwestycją?

Pan Marek Jankowski Prezes ZZO – Nie. Te tereny inwestycyjne, które gmina tam wyznaczyła, są właśnie w ten sposób traktowane. Zakładając hipotetycznie, że pojawiłaby się tam jakaś firma, która potrzebowałaby energii, to mogłaby korzystać z energii bezpośrednio z tego zakładu. Chcę też powiedzieć, że rozważaliśmy różne rozwiązania i pojawiały się takie pomysły, żeby budować stację produkcji wodoru. W takim przypadku praktycznie cała produkowana energia mogłaby zostać wykorzystana. Natomiast obecnie ani infrastruktura, ani środki

transportu nie są do tego przystosowane. Nawet gdybyśmy chcieli pójść w tym kierunku, to w tej chwili nie ma odpowiedniego zaplecza, jeśli chodzi o transport wodorowy. Samo przystosowanie istniejących pojazdów do zasilania wodorem wiąże się z bardzo dużymi kosztami. Także to jest raczej pomysł, który ktoś kiedyś rzucił – że najlepiej byłoby zrobić stację produkcji wodoru i problem byłby rozwiązany. No niestety, to tak nie działa.

Pan Aleksander Piesik - Kronospan też chciał się rozbudować i również pojawił się opór mieszkańców, prawda? A jeżeli teraz miałaby tu powstać strefa przemysłowa, to – jak to się mówi, jaskółki ćwierkają – że teoretycznie taki zakład mógłby zostać tu zlokalizowany.

Pan Jacek Piesik – to są akurat dywagacje.

Pan Tomasz Husarek – to nie jest pytanie do Pana Prezesa, ponieważ dotyczy ono działek gminnych. Mówimy tutaj o strefie przemysłowej, o którą też wcześniej pytał kolega. Dlatego pytanie brzmi: czy przewiduje się tutaj jakieś inwestycje związane z tym terenem, na przykład takie jak Kronospan? Bo ten temat również się pojawia.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda - Nie, słuchajcie, na dzień dzisiejszy nic mi o tym nie wiadomo. Członkowie Komisji Rolnictwa, kto jest za tym, aby wystosować pismo do Przewodniczącego z wnioskiem o zorganizowanie spotkania mieszkańców okolicznych wsi w sprawie spalarni? Kto jest za? Proszę o podniesienie ręki. Dziękuję. Kto jest przeciwny? Nie widzę. Kto się wstrzymał? Nie widzę.

Członkowie Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska przegłosowali

– 5 głosami „za”

Radny Pan Damian Sawicki - Może przy okazji tego pytania do pana wójta warto byłoby zapytać, czy planowane są tutaj jakiejkolwiek inwestycje. Bo za chwilę pan wójt odpowie, że Kronospanu nie będzie, a potem pojawi się mnóstwo pytań, czy może nie Kronospan, ale jakiś inny zakład. Skoro i tak będzie kierowane pismo od pani przewodniczącej, to takie zapytanie można byłoby również skierować do pana wójta.

Przewodnicząca Radna Pani Danuta Łoboda - Także rozumiem, że spotkamy się w najbliższym miesiącu, powiedzmy za trzy tygodnie. To już będzie zależało od pana przewodniczącego. Zależy nam jednak, żeby odbyło się to jak najszybciej – nawet jutro możemy wystosować to pismo. W czwartek odbędzie się posiedzenie Komisji Rolnictwa, wtedy pismo zostanie podpisane i niezwłocznie przekazane panu przewodniczącemu, a także panu wójtowi. Także spotkamy się ponownie na tym spotkaniu. Myślę, że dobrze było się dziś spotkać.

Przynajmniej koledzy radni wiedzą już, na czym polega ten problem. Z zewnątrz może się wydawać, że to nie jest istotna sprawa, ale my tutaj mieszkamy, żyjemy i dla nas jest to duży problem. Dziękuję serdecznie Panu Prezesowi za umożliwienie nam spotkania, udostępnienie sali i ugoszczenie nas. Dziękuję wszystkim za przybycie.

Ad. 6. Zakończenie obrad.

Po wyczerpaniu porządku obrad Pani Danuta Łoboda podziękowała zebranych za udział w posiedzeniu i dyskusji, a następnie zamknęła obrady posiedzenia Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska.

Protokołowała
Agnieszka Klunder

Przewodnicząca Komisji
Danuta Łoboda